

OBJAWIENIA MATKI BOSKIEJ W GIETRZWAŁDZIE
ICH TREŚĆ I AUTENTYCZNOŚĆ W OPINII WSPÓŁCZESNYCH(W stulecie objawień)
1877—1977

O objawieniach Matki Boskiej w Gietrzwałdzie ukazało się względnie dość dużo broszur, mniej lub więcej obszernych, o charakterze przeważnie popularnym. Informowały one o wydarzeniach gietrzwałdzkich w r. 1877, propagowały cześć Najświętszej Dziewicy Gietrzwałdzkiej i zachęcały do nawiedzenia Jej miejsca objawień.

Spośród tych broszur najpoważniejsze są opracowania Ks. Franciszka Hiplera, oparte na protokołach urzędowych, znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym. Zostały wydrukowane w języku niemieckim pt. *Die Erscheinungen in Dittrichswalde für das katholische Volk nach amtlichen Berichten dargestellt, Braunsberg 1877* oraz w języku polskim pt. *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane, Brunsberga 1878* i pod tym samym tytułem drugi raz wydane w Brunsberdze 1883. Poza tym ukazały się jeszcze artykuły Ks. Jana Obłąka, napisane na podstawie źródeł archiwalnych, pt. *Pani Ziemi Warmińskiej*, w *Ateneum Kapłańskim*, 1957 z. 1 s. 47 oraz *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie*, jako rozdział rozprawy *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie Diecezji Warmińskiej w latach 1870—1914*, w *Nasza Przeszość*, t. 18 (1963) s. 114.

Wszystkie te publikacje nie przedstawiają jednak całego zagadnienia objawień w sposób wyczerpujący, zwłaszcza ich autentyczności i prawdziwości. Gdy więc zbliżały się uroczystości na 100-lecie objawień, zachodziła potrzeba wyświeślenia niepewnych problemów związanych z tymi objawieniami, o ile pozwalają na to dokumenty źródłowe. Znajdują się one w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie, a poza nimi prawdopodobnie nie istnieją w innych archiwach żadne źródła dotyczące objawień, ich istoty i charakteru. Co najwyżej spotkać można informacje co do zewnętrznych okoliczności wydarzeń gietrzwałdzkich, co do zachowania się pielgrzymów, policji pruskiej i władz państwowych.

Do niniejszego opracowania, tego bardzo delikatnego zagadnienia, dołączony został bogaty zestaw materiałów źródłowych, aby od razu można było sprawdzić wszelkie stwierdzenia i wnioski, a powstrzymać się od pochopnych sądów.

GIETRZWAŁD

Przed 100 laty Gietrzwałd nagle zasłynął fenomenalnym rozgłosem, nie tylko na Warmii i nie tylko na Ziemiach Polskich, ale i w całej Euro-

pie, a nawet na drugiej półkuli. Stał się bowiem widownią niezwyklej wydarzeń, które owocują po dzień dzisiejszy. O Gietrzwałdzie z czasów objawień posiadamy 3 relacje, które razem wzięte dają dość dokładny obraz tej miejscowości.

Pierwsza relacja pochodzi od Ks. Józefa Kazimierza Łomnickiego, proboszcza w Serocku, który w dniach 12—18 września 1877 r. odbył pielgrzymkę do Gietrzwałdu i opisał swoje wrażenia¹. Według niego Gietrzwałd „leży w powiecie olsztyńskim i ma romantyczne, piękne położenie, jak wieś na śląskim podgórzu. Kościół na wzniesieniu widoczny z wymienionej stacji kolejowej w Biesalu góruje nad miłą wsią i już z daleka budzi radość w pielgrzymie. Stromy stok placu kościelnego w kierunku południowym jest wysadzony drzewami owocowymi, a pojedyncze domy są jakby przylegające do wzgórze. Dołem biegnie wiejska droga nad strumykiem między pięknym zadrzewieniem a schludnymi domami. Z placu kościelnego rozciąga się piękny widok na wieś bogatą w drzewa i dalej na równinę i niwy urodzajne (przynajmniej po tej stronie, bo strona druga jest piaszczysta), aż poza linię kolejową do głębi ograniczonej górami i lasem. Do samego placu kościelnego od strony północnej przylega wąski ogród kwiatowy proboszcza, w którego rogu północno-zachodnim, przy samym placu kościelnym i nad drogą stoi piękny klon, mający 20 stóp wysokości”.

Inną relację o Gietrzwałdzie przekazał nam autor anonimowy książeczki *Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie, Poznań 1877*. Był on w Gietrzwałdzie i tak odtworzył jego wygląd: „Gietrzwałd jest to wioska złożona z jakich 20-stu i kilku domów, krytych staropolską słomą. Szeroki strumień przerzyna ją na dwie nierówne połowy. Nad strumieniem młyn niewielki, most spory, kładka długa, jakoby góralska. Prawa strona rzeki czepia się ściany wąwozu, w środku domków niewiele, na lewej od strumienia jeszcze mniej. Droga źle brukowana przerzynałaby wioskę w kierunku zupełnie prostym, gdyby nie wzgórze, na którym stoją kościół i plebania. Z powodu tego wzgórze droga zmuszona jest rozdzielić się na dwoje, jedno ramię prowadzi w prawo, a okrążając górę kościelną ciągnie się dalej na północ-wschód do Olsztyna. Drugie ramię ciągnie się pod plebania, skąd też i droga do kościoła przez cmentarz ogrodzony. [...] Kościół stoi główną bramą obrócony ku głównej drodze, wieża jest od przyjazdu z Biesala. Z daleka wygląda wspaniale, z bliska widać, że jest stary, mocny, z gotycka stawiany, wielki, lecz wieżę ma tylko drewnianą. Widać przecież już z wierzchu, że Ks. Pleban troszczy się o porządek, tak w utrzymaniu muru kościelnego, którego fugi szczerlnie biało zalepione, jak i całe otoczenie, dziś niestety przez tysiące przychodniów mocno nadpsute. Około kościoła zwykły cmentarz wiewsi rozciąga się na jakie dwadzieścia kroków w promieniu. Strona jego południowa i zachodnia spuszcza się ku drodze, północna przytyka do plebańskiego domu, ogródka i sadu, wschodnia przytyka do dalszych zabudowań wiejskich. Sad plebański spory, widać w nim ze sto kilkadziesiąt drzew już nie dzisiejszych. Do uzupełnienia obrazu trzeba dodać, że wieś cała jest brukowana, ale brukowana nieznośnie, kto chybi kamienia, wpadnie w dół”².

¹ Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (w skrócie ADWO): *Acta Generalia der Bischöflichen Ermländischen Curie — Die Erscheinungen in Diltrichswalde betr.*, vol. I 1877—1881, s. 407.

² *Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie*. Dokładny opis objawień od dnia 27.9.0

Interesującą relację o Gietrzwałdzie zapisał Ks. Weichsel w jednym z protokółów: „Gietrzwałd ma obecnie 400 mieszkańców, wszyscy są katolikami oprócz rodziny żandarma i 2 mężczyzn, których rodziny są katolickie. Do parafii należy 8 wsi, mianowicie: Gietrzwałd, Woryty, Biesal, Nowy Młyn, Nagłady, Penglity, Tomaryny i Łajsy. Z wyjątkiem właściciela majątku Łajsy, w innych wsiach mieszkają tylko katolicy. Żydów nie ma żadnych. Oprócz tego jest jeszcze 49 wsi za rzeką Pasłęką, wcielonych do parafii z około 100 komunikującymi. Gietrzwałd ma 70 łanów i od kilku lat został podniesiony do miasteczka targowego. Targi odbywają się w każdy czwartek. Oprócz uprawy roli mieszkańcy są zatrudnieni jako krawcy, szewcy, piekarze, rzeźnicy. Są tu 2 oberże”³.

Jak wynika z powyższych relacji, Gietrzwałd był wioską niewielką, znajdującą się na skraju Warmii i Mazur, ale pięknie położoną wśród falistych pagórków, zielonych lasów i urodzajnych dolin. Kościół gietrzwałdzki był kościołem parafialnym, do którego należało 8 wsi okolicznych na Warmii i 49 wsi na Mazurach, gdzie były nieliczne rodziny katolickie. Sama wieś Gietrzwałd, choć mała, wykazywała jednak tendencje rozwojowe, skupiała różnych rzemieślników, a nawet pozyskała przywilej targu. W takim właśnie środowisku, wiejskim, ale nieco przemysłowym, rozegrały się ważne wydarzenia, które poruszyły małych i wielkich tego świata.

WIZJONERKI

Głównymi bohaterkami wydarzeń gietrzwałdzkich, jakimi były objawienia Matki Boskiej, były dziewczęta: Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska.

Justyna Szafryńska była córką młynarza Wilhelma z Woryt i Anny Schlonga, urodzoną 31 marca 1864 r., ochrzczoneą 3 kwietnia tego roku. Rodzicami chrzestnymi byli Antoni Wojciechowski i Justyna Schacht, obydwójce z Gietrzwałdu. Z tego małżeństwa obok Justyny były jeszcze Maria i Jan, a dwoje innych zmarło po urodzeniu. Po śmierci ojca, matka drugi raz wyszła za mąż, za Macieja Gramsch i zamieszkała z mężem i dziećmi w Nowym Młynie. Z drugiego małżeństwa były jeszcze dziewczęta Anna i Barbara⁴.

Początkowo Justyna chodziła do szkoły w Gietrzwałdzie, a potem w Worytach. Gdy rozpoczęły się objawienia, Justyna miała 13 lat i blisko 3 miesiące. Autor anonimowy wspomnianej broszury scharakteryzował ją następująco:

„Wzrostu na swój wiek ani małego, ani też wybujałego, postawy wątłej, pokornej, nieco chudawa, ruchy jej umiarkowane, skromne, ni prędkie, ni powolne, słowem jak mówią dobrze ułożona i skromna dziewczyna. Twarz jej blada, ni biała, ni opalona, dość regularna, pociągła, lecz nie odznaczająca się po prostu niczym, tak że ani dobrze spamiętać można.

Obojętności tej nie zmieniają wcale jej oczy, są bowiem blade niebieskie, spokojne, wcale nie żywe, zawsze w siebie zwrócone, o świat zewnętrzny się nie troszczące. Wstydlivości wielkiej, chodzi między ludźmi jakby ich nie widziała, gdy pomaga w pracy np. w nakrywaniu stołu, to wcale nie odrywa

czerwca do 9go września 1877go roku. W Poznaniu, nakładem wydawnictwa JIM Ks. Franciszka Rażyńskiego (Władysława Simona). 1877, s. 12.

³ Die Erscheinungen, s. 189.

⁴ Na podstawie ksiąg metrykalnych, znajdujących się w kancelarii parafialnej Gietrzwałd.

oczu od roboty swojej, choć izba pełna ciekawych. [...] Ze wszystkich czterech osób widzących N. Pannę Justyna najmniej się pokazuje na oczy.

Na uzupełnienie dodam, że suknia Szafryńskiej jest bardzo skromna, pół wełniana pół bawełniana, brudnożółta, nieznaczna. Prócz sukni nie ma na widoku nic, jak ciemnoczerwoną wełnianą chusteczkę na głowie, podpiętą pod brode, tak jak zwykle w miastach noszą dziewczęta stanu uboższego"⁵.

Sylwetka duchowa Justyny Szafryńskiej zostanie przedstawiona w rozdziale następnym, gdy będzie mowa o objawieniach. Tu tylko zaznaczyć trzeba, że była słabych zdolności i miała trudności z nauką, nawet z przygotowaniem się do pierwszej spowiedzi i komunii św., które przyjęła z opóźnieniem.

Barbara Samulowska urodziła się 21 stycznia 1865 r. w Worytach, jako córka Józefa i Karoliny Barczewskich. Chrzest jej odbył się 22 stycznia, a rodzicami chrzestnymi byli Andrzej Barczewski i Gertruda Górka, obydwójce zamieszkali w Worytach. Miała dwóch braci Józefa i Jana, starszych od siebie.

Podobnie jak o Szafryńskiej anonimowy autor książeczki o Gietrzwałdzie przekazał nam także charakterystykę Barbary. Według jego relacji:

„Jeżeli Justyna Szafryńska jest obrazem cichości i wielkiej nawet powolności, to przeciwnie mała Barbara biega ciągle jak kozaczek lub płochą sarenką. Twarzyczkę ma bardzo nieregularną, noszek zadarty, usta szerokie, z których wychodzą ciągle dwa białe rzędy, niczupełnie drobnych ząbków. Oczy czarne i płochy, cera jeżeli nie spalona, to oliwkowa z natury, włosy ciemne. Barbara pewnie nie chodzi, tylko ciągle skacze, gdy ją chcesz zatrzymać, ledwie się obróci, ledwie posłucha, wyrwie się i ucieka dalej. Jest to obraz niczym nieskrępowanej swobody, obraz prostoty i natury jak przystało na małą wiejską dziewczynę z zakątku kraju, o którym dotąd nikt nie wiedział. Ubiór Barbary taki jak u Justyny, kolor sukni nieco odmienny, a głowa po większej części bez nakrycia”⁶.

Była więc Barbara Samulowska dzieckiem bardziej bystrym i zdolniejszym od Szafryńskiej, „w szkole na ogół uczyła się dobrze i łatwo”⁷. O jej zaletach duchowych dowiemy się w następnym rozdziale przy opisanu objawień Matki Boskiej.

Do tej charakterystyki dziewcząt dodać należy uwagę o ich rodzinach: „Obydwie rodziny Szafryńskiej i Samulowskiej są nieco spokrewnione i Justyna Szafryńska, gdy przeszła do szkoły w Worytach, niekiedy zatrzymywała się w rodzinie Samulowskich i odpoczywała. Pokrewieństwo obu rodzin polega na tym, że ojciec matki Samulowskiej i matka matki Szafryńskiej są krewnymi w drugim lub trzecim pokoleniu”⁸.

Oprócz tych dwóch dziewcząt zgłaszało się do proboszcza w Gietrzwałdzie ks. Augustyna Weichsła kilkanaście osób z Warmii i dalszych okolic, nawet z Królestwa Polskiego, które twierdziły, że również miały objawienia. Powstawała więc jakaś psychoza sprzyjająca stanom ekstatycznym, wizjom i halucynacjom. Niektóre z nich były nawet przesłuchiwane protokolarnie. O Augustynie Czarneckiej orzeczono, że już od kilku lat przejawiała skłonności ekstatyczne i że „jest osobą chorobliwą i nie wchodzi więcej w rachubę”. O Katarzynie Tolksdorf oświadczone, że „nie należy zważać na nią, ponieważ miała widzieć tylko obrazy i to niewyraźnie”. O Marii Durand, krewnej ks. proboszcza, biskup wyraził się, że jej „wizje są bardzo nieprawdopodobne i mogą być tylko subiek-

⁵ Najświętsza Panna w Gietrzwałdzie, s. 20.

⁶ Tamże, s. 22.

⁷ Die Erscheinungen, s. 211.

⁸ Tamże.

tywnymi przywidzeniami". Biskup zauważył jeszcze, że „ani jeden mężczyzna nie widzi Maryi Panny”⁹.

Spośród niewiast przyznających się do swoich objawień, więcej uwagi trzeba poświęcić dwóm, które odgrywały znaczną rolę w wydarzeniach gietrzwałdzkich, a mianowicie Elżbiecie Bilitewskiej i Katarzynie Wieczorkównie.

Elżbieta Bilitewska urodziła się 28 lipca 1831 r. w Nagładach, a jej rodzicami byli Franciszek Materna i Rozalia Zawadzka. W 23 roku życia wyszła za mąż za chalupnika Antoniego Bilitewskiego z Woryt. W małżeństwie tym, trwającym 16 lat, zrodziła 8 dzieci, z których tylko 3 pozostało przy życiu¹⁰. Komisja Biskupia do zbadania objawień gietrzwałdzkich wydała o niej pochlebną opinię: „Jej zewnętrzne zachowanie się robi wrażenie spokojnej, roztropnej i skromnej osoby. Według świadectwa proboszcza jest osobą pobożną, jednakże nie można jej zaliczać do dewotek. W rozmowie okazuje się rozumna, bez ekscentryczności, wyjaśnienia swoje podaje bez ociągania się i jasnymi słowami. W ogóle ma dobrą opinię i wydaje się, że wszelka wątpliwość co do jej zamilowania do prawdy i szczerości jest wykluczona”. Potwierdził tę opinię kiedy indziej proboszcz, nazywając ją „pobożną i prawym umysłem wyróżniającą się niewiastą”¹¹. Kiedy rozpoczęły się objawienia w Gietrzwałdzie, miała prawie 46 lat i była już wdową.

Katarzyna Wieczorkówna była rodem z Gietrzwałdu, urodzona 25 listopada 1853 r., jako córka Jakuba wyznania ewangelickiego i Anny Mateblowskiej. W r. 1875 straciła ojca, który wpadł do wody przy młynie i utonął. Mieszkając z matką i 11-letnim bratem, musiała zarabiać na utrzymanie rodziny wyrabianiem płótna, przędzeniem i pracą na roli. W dobie objawień gietrzwałdzkich liczyła 23 lata i 7 miesięcy. Wspomniana Komisja Biskupia scharakteryzowała ją dodatnio: „Fizycznie słabowita, ale nie chora. Zdaniem proboszcza dobrze ułożona osoba. W jej opowiadaniu nie znajduje się nic wyszukanego. O tym co widzi, mówi prosto, trochę nieporadnie, ale bez ociągania się. W całym swoim zachowaniu robi wrażenie osoby skromnej, ugrzecznionej i milującej prawdę”¹².

Więści o objawieniach Matki Boskiej głęboko poruszyły Bilitewską. Dnia 12 lipca 1877 r. oznajmiła proboszczowi, że w czasie modlitwy różańcowej i jej pokazała się Matka Boska, co powtórzyło się 14 lipca¹³. Odtąd codziennie, na równi z Szafryńską i Samulowską miała widzieć Najświętszą Pannę, ale w odmienny sposób. Dziewczętom objawiała się bez korony i bez Dzieciątka Jezus, siedząca na tronie, natomiast Bilitewskiej ukazywała się w pozycji stojącej, z koroną na głowie i z Dzieciątkiem Jezus.

W tym samym czasie, dnia 13 lipca również Katarzyna Wieczorkówna miała widzieć Niepokalaną Dziewicę, stojącą w białej sukni i białym

⁹ Tamże, s. 17—19, 26, 62.

¹⁰ [F. Hipler]: Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane. W Brunsberdze 1883. Wyd. drugie, s. 16. Pierwsze wydanie zawiera wiele błędów gramatycznych i ortograficznych, dlatego cytuje się wydanie drugie.

¹¹ Die Erscheinungen, s. 18, 62.

¹² F. Hipler, jw. s. 16—17, 62.

¹³ Die Erscheinungen, s. 64, 75—76, 257.

płaszczu, ale bez korony i bez Dzieciątka Jezus. I tak wraz z dziećmi Justyną i Barbarą oraz z wdową Bilitewską Katarzyna Wieczorkówna miała współuczestniczyć w objawieniach gietrzwałdzkich¹⁴. Te cztery osoby powszechnie uważano za wybrane przez Boga i obdarzone wizjami nadprzyrodzonymi. Ks. Franciszek Hipler dał temu wyraz w następujących słowach: „Rodem z czterech w bliskim sąsiedztwie położonych miejscowości, różniące się między sobą tak wiekiem i stanem, jak powierchownością i umysłowymi zdolnościami, widują Najświętszą Maryję Pannę odpowiednio do swego usposobienia w rozmaitej postaci. Dzieciom ukazuje się na tronie jako matka-nauczycielka, jako Stolica Mądrości, wdowie jako Matka Boska, dziewicy jako Panna Niepokalana”¹⁵.

W czasie objawień od końca czerwca do połowy września 1877 r. dały się zauważyć pewne różnice, choć nieistotne, we wizjach dzieci i niewiast. Przede wszystkim podczas tego samego objawienia inaczej widziały Matkę Boską dzieci, a inaczej każda z niewiast. Może przez to te ostatnie miały zachować pewną swobodę i niezależność od dzieci. Czasem różniły się i sprawozdania z ich wizji, np. o zmarłym ojcu ks. Weichsła według Bilitewskiej Matka Boska miała powiedzieć, że jest w niebie i nie trzeba się modlić za niego, a według Szafryńskiej, że jest w drodze do nieba i „powinno się modlić za niego”. O zmarłych z rodziny ks. Dobrzyńskiego według Bilitewskiej Madonna miała objawić, że rodzice są w niebie, a brat potrzebuje 5 Mszy św., a według Szafryńskiej „wszyscy potrzebują Mszy św.”¹⁶. Były też różnice w ilości objawień tego samego dnia, i tak 16 sierpnia 1877 r. dzieci, jak zwykle, miały wizje 3 razy podczas odmawiania różańca, natomiast Bilitewska miała 6 razy wizje, a Wieczorkówna 4 razy. Ale kiedy indziej wypowiedzi wszystkich zgadzały się mniej więcej i nie pamiętano o różnicach.

Poważniejsze wątpliwości zaczęły się budzić po okresie objawień Matki Boskiej, a więc w ostatnim kwartale roku 1877 i w latach 1878—9, gdy Bilitewskiej i Wieczorkównie nadal miała ukazywać się Najświętsza Maryja Panna w 3 święta: Porcjunkuli 2 sierpnia, Wniebowzięcia 15 sierpnia i Narodzenia 8 września. Poza tym miał się im objawiać św. Józef, co szczególnie spotykało się z niedowierzaniem.

Ks. Weichsel udzielał im swojego poparcia i w piśmie do biskupa stwierdzał: „Objawienia św. Józefa uważam za autentyczne, chociaż w doniesieniach zakradła się fałszywa interpretacja różnych wizji. Mam na to następujące dowody:

1. Wdowa Bilitewska i Katarzyna Wieczorkówna są osobami całkowicie wiary godnymi, są gotowe raczej życie stracić, niż w tak ważnej sprawie świadomie mówić nieprawdę.

2. Przywiedzeni świadkowie we wcześniejszym sprawozdaniu zeznają, że wymienione Bilitewska i Wieczorkówna podczas objawień św. Józefa znajdowały się w takim samym stanie ekstatycznym, jak przy objawieniach Najświętszej Maryi.

3. W zeznaniach nie sprzeciwiają się nauce Kościoła Katolickiego, zawsze podają upomnienia do pokory, cierpliwości i postuszeństwa.

4. Na pokropienie wodą święconą zjawia czyni znak krzyża św. i wszystkie jej przemówienia zaczynają się i kończą pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

¹⁴ Tamże, s. 64, 83, 255.

¹⁵ F. Hipler, jw. s. 17.

¹⁶ Die Erscheinungen, s. 547.

5. Celem objawień jest nawrócenie ludu przez przestrzeganie upomnień otrzymanych podczas objawień Matki Boskiej.

6. Działanie wizji: uspokojenie, radość i zapał w religijnym postępowaniu osób widzących¹⁷.

Z opinią ks. Weichsła nie wszyscy się zgadzali, tym bardziej, że zeznania obydwóch wizjonerek zawierały nieprawdopodobne informacje. Do takich zaliczyć trzeba zeznania Bilitewskiej:

„Św. Józef jest z ciałem w niebie. Aniołowie zanieśli go do nieba”.

Św. Józef miał jej powiedzieć: „Dziękuję wam za wasze nabożeństwo do mnie”.

Na pytanie, ile lat miał św. Józef przy śmierci, miał rzec, że 82 lata.

„Św. Anna, matka Najświętszej Panny, umarła mając lat 63 i już nie żyła, gdy Pan Jezus się narodził”.

W r. 1878 „przez nabożeństwo pasyjne 50 dusz z parafii zostało wziętych do nieba”, przez odprawienie Drogi Krzyżowej „30 dusz weszło do nieba”, w W. Czwartek 20 dusz, „a w W. Piątek przez Drogę Krzyżową 110 dusz weszło do nieba”. Dnia 2 sierpnia 1879 „280 dusz zostało dziś wziętych do nieba”, zeznawała Wieczorkówna razem z Bilitewską¹⁸.

Zastrzeżenia budziły również wizje zaświatów. Dnia 16 września 1879 r. Wieczorkówna zeznawała, że św. Józef pokazał jej niebo, gdzie „obok Jezusa, Maryi, aniołów i apostołów oraz innych świętych widziała także zmarłego papieża Piusa IX, jak się za nas modli”. Tego samego dnia św. Józef pokazał jej czyściec, ogień był różnokolorowy, dołem czerwony, górą białawy. Widziała w nim różne znajome osoby, jak „cierpialy i wołały ratunku, głos był jęczący”. Kiedy indziej modliła się za swojego zmarłego ojca i miała słyszeć słowa: „Twoja modlitwa jemu nic nie pomoże”. Podobnie zeznawała Bilitewska: „widziała czyściec i dusze w dole ciemnym i w górze jaśniejszej”. [...] „Znany zmarły kapłan został skazany na 14 lat, inny ma jeszcze 12 lat pokuty”. Rozglądała się za znajomymi i usłyszała głos św. Józefa: „pijaków szukasz tu daremnie”. Ale „widziała swojego męża, który prosił o Mszę św. i inne jeszcze znane jej osoby”¹⁹.

Biskup Filip Krementz od jakiegoś czasu podzielał zastrzeżenia innych co do objawień św. Józefa, tym bardziej, że miały się odbywać nocą między 23 a 24 godziną. Dlatego 7 maja 1878 r. polecił ks. Weichsłowi, „aby nie przykładał żadnej wagi do dalszych objawień i aby obydwom osobom zakazał nocnego nabożeństwa do św. Józefa”²⁰. Oczywiście proboszcz dostosował się do tego zarządzenia.

Wizjonerki nie były z tego zadowolone i staraly się wyrzucić presję na proboszcza i biskupa i oświadczyły, że 2 sierpnia 1878 r. Maryja Panna wyraziła życzenie, „aby ks. Biskup i Ojciec św. zatwierdzili Jej objawienia na tym miejscu. W tym celu już wcześniej posłała tu św. Józefa”. Dnia 15 sierpnia Matka Boska miała być smutna i żaliła się, że ks. Biskup „aż dotąd nie chciał uwierzyć w tutejsze objawienia”. We wrześniu tego samego roku powiedziała, że wizje św. Józefa mają na celu „utwierdzenie biskupa miejscowego i Ojca św. w przekonaniu o prawdziwości tutejszych objawień i zatwierdzenie przez nich tych objawień”²¹.

¹⁷ Tamże, s. 532, 541.

¹⁸ Tamże, s. 523, 547, 609, 517.

¹⁹ Tamże, s. 697, 699, 741.

²⁰ Tamże, s. 548. ADWO: Die Erscheinungen in Dittrichswalde — Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, vol. II 1877—1883, list z 16 stycznia 1878.

²¹ Die Erscheinungen, vol. I, s. 548, 560, 585, 610, 618, 620.

Jeśli jakaś sprawa nie jest dziełem Bożym, to sama wcześniej czy później się zdyskredytuje. Tak się stało ze sprawą objawień św. Józefa i wizjonerek Elżbiety Bilitewskiej i Katarzyny Wieczorkówny. Ta ostatnia dawno odczuwała wyrzuty sumienia i na początku r. 1880 przyznała się do machinacji z Bilitewską. Największym ich przewinieniem było to, że świadomie symulowały objawienia, wzajemnie się porozumiewały, co i jak miały zeznawać wobec proboszcza i innych przy spisywaniu protokołu. Inicjatorką tych oszustw była Bilitewska, która już od święta Narodzenia Bogarodzicy w r. 1877 nalegała na Wieczorkównę, aby ją powiadamiiała o swoich objawieniach. Przychodziła nawet połaajemnie w nocy do jej domu, aby się z nią umówić co do szczegółów zeznań, np. co do ilości dusz wybawionych z czyścieca i razem z nią układała fałszywe wyowiedzi św. Józefa, np. co do zatwierdzenia objawień przez biskupa²².

Według Wieczorkówny Bilitewska okłamała lekarza, ukrywając przed nim chorobę ojca na epilepsję. Podobnie na pytanie Komisji Biskupiej, czy do samego ślubu zachowała dziewictwo, zataiła grzechy, przez które stała się *deflorata*. Jej zdaniem wizje Bilitewskiej, jeśli je miała, „mogły być szatańskie”²³.

Zdemaskowanie wizjonerek było ciosem dla ks. Weichsla, który święcie wierzył w prawdziwość objawień i oddał się całkowicie na usługi pielgrzymom i cierpliwie znosił zmęczenie z przepracowania, prześladowanie władz administracyjnych i policyjnych oraz wszelkie ataki związane z wydarzeniami gietrzwałdzkimi. Z żalem i goryczą pisał do biskupia: „Z mojej strony mogę według sumienia stwierdzić, że obie te osoby strzegłem jak źrenicy oka w głowie, zawsze napominałem i obserwowałem. W najgłębszej pokorze pochylałm się, że moją nieudolnością nie zapobiegłem zepsuciu”²⁴.

Ogromnie żał mu było Katarzyny Wieczorkówny, chciał ją ratować od zniesławienia i usprawiedliwiał ją w piśmie do biskupa: „przedtem była zupełnie niedoświadczona, z nikim się nie spotykała, poza domem rodzinnym, szkołą i kościołem nie wstępowała do żadnego domu. Teraz składały jej hołdy wysokie osobistości, hrabiny i księżniczki, które ją nawiedzały w jej domu, nawet w rękę całowały. Nic dziwnego, że zły nieprzyjaciel mógł niespostrzeżenie nakłonić ją do niektórych głupstw. Teraz jej skrucha jest bardzo wielka, całe jej zachowanie się jest jasne i szczerze. Tak myślę, że jej wizje mogły nie pochodzić od złego ducha. Zdaje się ona całkowicie na wolę Bożą i cieszyłaby się, jeśliby, za czym tęskniła od dzieciństwa, została przyjęta do jakiegoś klasztoru, może jako dziewczyna służebna do klasztoru we Fromborku”²⁵.

Dnia 2 lutego 1880 r. miała się dokonać z góry zapowiedziana wizja Katarzyny Wieczorkówny. Ks. Weichsel zdecydował się jeszcze raz na eksperyment i poddać ją badaniom lekarskim. Do przeprowadzenia tych badań zaprosił wybitnego doktora J. Kornalewskiego z Olsztyna. Przed samym nabożeństwem różańcowym Wieczorkówna nie pytana opowiedziała doktorowi, że w ostatnich dniach cierpiała na silne spuchnięcie lewej nogi, odczuwała dotkliwe bólesci w lewej górnej części ciała i że z puchliny pod lewą ręką wyciekła duża ilość wody przed dwoma dniami,

²² Tamże, s. 753.

²³ Jw.

²⁴ Jw.

²⁵ Jw.

ale obecnie czuje się zupełnie dobrze. Doktor postanowił zbadać ją w domu matki po nabożeństwie i po odbytej ekstazie.

O wyznaczonej godzinie, w altanie ogrodu plebańskiego, gdzie mieścił się niewielki ołtarz św. Józefa, przystąpiono do odmawiania różańca. Po 5 minutach Wieczorkówna opuściła ręce i głowę, a całe ciało przechyliła do tyłu tak, że klęczące osoby ją podtrzymały. Oczy szeroko otwarte patrzyły utkwione w sufit nad ołtarzem. Doktor małym palcem nacisnął oko, które natychmiast się zamknęło. Ten eksperyment powtórzył jeszcze dwa razy z takim samym skutkiem. Potem lekarz uklął igłą lewe ramię, co wywołało szarpnięcie lewego przedramienia. Puls i oddech pozostały niezmięcone. W reakcjach więc wizjonerki nie było nic nadzwyczajnego. Po 2—3 minutach skończyła się ekstaza, a po nabożeństwie w mieszkaniu rodzinnym w obecności matki i Jana Rykowskiego „po-wszechnie poważanego”, lekarz zbadał Katarzynę, ale nie zauważył żadnego nabrzmienia lewej nogi, czy lewej części ciała, ani jakiegokolwiek rany po wycieku wody pod ręką. Na końcu lekarz napisał oświadczenie stwierdzające, że Katarzyna Wieczorkówna podczas rzekomej ekstazy zachowała pełne czucie, oko naciśnięte i ręka po nakłuciu reagowały zupełnie naturalnie i odczuwanie bólu było normalne²⁰. To, co sama mówiła o swojej chorobie, okazało się nieprawdą. A więc według orzeczenia Kornalewskiego Wieczorkówna symulowała chorobę i ekstazę.

Proboszcz powiadomił biskupa o ostatnich wydarzeniach gietrzwałdzkich i z całą szczerością przedstawił nikczemne postępowanie wizjonerek. Biskup odpisał mu 3 lutego 1880 r. i ta jego odpowiedź ma znaczenie magistralne dla całej sprawy objawień oraz dla sprawy wizjonerek Bili-tewskiej i Wieczorkówny. Dlatego trzeba ją podać niemal w całości:

„Z poczynionych tych doświadczeń Ksiądz przekonał się, jak uzasadnione były napomnienia, które prawie w każdym liście moim kierowałem przeczornie do Księdza. Nawet zalecałem być nieufnym co do tych wizji, a także nie przy-wiązywać do nich szczególnego znaczenia. Odgrywają w nich subiektywne stany duszy, abstrahując od tego, że wywołują je też diabelskie albo chorobliwe wpływy naturalne, a mianowicie mania u osób niewieściach, aby ściągnąć na siebie spojrzenia i uczynić siebie dostrzegalną, może płodząc nieprawdę i uda-wanie. Ksiądz spotyka nagana, że tej zaleconej ostrożności nie zastosował w potrzebnej mierze.

Poczuwam się teraz do obowiązku zabronić tym osobom wszelkiego pytania, słuchania i protokółowania rzekomych ich wizji oraz unikać wszelkich przygo-towań i oddalać wszystko, o co one zabiegały, aby nastąpiły wizje. Zechce Ksiądz tym osobom surowo zakazać mówić o tych objawieniach, albo cokolwiek czynić, przez co one nie mogłyby być zaniechane. Z powodu ciężkich grzechów, gdy w tak świętych i pełnych znaczenia sprawach prawda została zgwałcona, zechce Ksiądz nałożyć im ciężkie ćwiczenia pokutne i wykluczyć je od komunii św., dopóki im znowu na nią nie pozwolę.

Co do tej okoliczności, zapytywany pisemnie i ustnie, zechce Ksiądz uchylić się od odpowiedzi zaznaczając, że ja Księdzu zabroniłem zajmować się dalej tą sprawą. Także nie powinna być posyłana żadna woda, żadne rzeczy rzekomo poświęcone przez Matkę Boską lub przez św. Józefa nie powinny być używane i obydwie dotyczące osoby w dniach rzekomych objawień nie powinny być obecne w czasie zwykłych modlitw.

Przewielebność Twoja tylko powinna troszczyć się, aby zebrać informacje dotyczące wcześniejszych rzekomych objawień, czy także wtedy i jak daleko zakradła się nieprawda lub symulacja. Także życzę sobie otrzymać sprawozdanie, gdzie obydwie wizjonerki dzieci obecnie się znajdują i jak one się prowadzą. W sprawie Katarzyny zgadzam się całkowicie, żeby za pośrednictwem

²⁰ Tamże, s. 759.

ks. Hiplera mogła otrzymać miejsce dziewczyny służebnej u Sióstr Miłosierdzia. Poza tym zechcemy nieustannie wzywać Boga, aby ta sprawa obróciła się na Jego większą chwałę i dobro Kościoła, a co przytym zostało zaniedbane lub uchybione, Swoją łaską raczył uzupełnić, przebaczyć i naprawić²⁷.

W związku z tym należy podkreślić, że przy objawieniach Matki Boskiej w Gietrzwałdzie może być mowa tylko o dwóch wizjonerkach, a nie o czterech, że poważnie można studiować jedynie objawienia otrzymane za pośrednictwem Justyny Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej. Dlatego dalsze rozważania dotyczyć będą wyłącznie objawień przekazanych nam przez te dwie dziewczęta.

OBJAWIENIA

Jaki był początek objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, jak postępował ich rozwój, jaka była ich treść, jakie osoby w nich uczestniczyły, jaki był ich wpływ na ludzi, przedstawił dość szczegółowo proboszcz parafii gietrzwałdzkiej ks. Augustyn Weichsel, przesyłając sprawozdanie biskupowi dnia 8 sierpnia 1877²⁸. Innym źródłem są zapiski ks. Weichsła, obejmujące objawienia od 30 lipca do 21 sierpnia, udostępnione potem Komisji Biskupiej²⁹. Następnym ważnym źródłem do poznania historii objawień są protokoły wizjonerek, urzędowe relacje komisarzy biskupich oraz różne doniesienia kapłanów i świeckich³⁰.

W oparciu o powyższe źródła kronika wydarzeń gietrzwałdzkich czyli objawień Najświętszej Maryi Panny przedstawia się następująco:

Justyna Szafryńska przygotowywała się do pierwszej spowiedzi i komunii św., co jej nie przychodziło łatwo. Ale 27 czerwca pomyślnie złożyła egzamin u proboszcza ks. Weichsła i wieczorem miała wracać do domu. Ale na głos dzwonu zwrócona ku kościołowi odmówiła Anioł Pański i wtedy na klonie koło plebanii zobaczyła niezwykłą jasność, a w niej biało ubraną postać, z długimi włosami opadającymi na ramiona, siedzącą na złocistym tronie, udekorowanym perłami. Po chwili zauważyła jasny blask zstępujący z nieba i anioła ze złotymi skrzydłami, w białej szacie złotem przetykanej z białym wieńcem na głowie, który złożył niski ukłon postaci siedzącej na tronie. Gdy Justyna odmówiła Pozdrowienie Anielskie, postać podniosła się z tronu i wraz z aniołem uniosła się do nieba. Tak rozpoczęły się głośne objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie.

Justyna opowiedziała wszystko proboszczowi, który polecił jej następnego dnia przyjść na to samo miejsce. Spełniła polecenie, opowiadając przedtem koleżankom o widzeniu i na wspomnianym miejscu razem odmawiały różaniec. Nagle, gdy zadzwoniono na Anioł Pański, drzewo klonu zostało oświetlone. Wokół niego utworzył się złoty krąg, a na jego tle ukazał się tron ze złotą wyłożony perłami, do którego dwaj aniołowie przyprowadzili Najświętszą Dziewicę. Gdy usiadła, inni dwaj aniołowie przynieśli Dziecię Jezus w niebiańskim blasku, trzymające w lewym ręku kulę ziemską i posadzili Je na lewym kolanie Matki Boskiej. Jeszcze inni dwaj aniołowie unosili błyszczącą koronę nad głową Madonny. Inny znów anioł przyniósł złote berło i trzymał je w prawej ręce nad koroną.

²⁷ Tamże, s. 765—766.

²⁸ Tamże, s. 5—23.

²⁹ Tamże, s. 89—95. Vol. II, list z dnia 14 października 1877.

³⁰ Tamże, vol. I, s. 35—44, 59—87, 101—193 i nn. Vol. II zawiera podobne materiały, o czym będzie mowa później.

Nad wszystkimi pojawił się jeszcze jeden anioł, który wskazywał na wielki krzyż w pozycji poziomej, bez wizerunku Chrystusa ukrzyżowanego. To objawienie trwało pół godziny.

Następnego dnia, 29 czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła nastąpiło takie samo objawienie i trwało tak samo długo.

30 czerwca — Matka Boska objawiła się sama, siedząca na tronie i odtąd w tej postaci codziennie będzie się ukazywać wieczorem podczas odmawiania różańca. Tego dnia po raz pierwszy miała wizję Barbara Samulowska. Na polecenie proboszcza Szafryńska zapytała Najświętszą Pannę: „Czego żądasz Matko Boża?” i otrzymała odpowiedź: „Życzcie sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”.

1 lipca — Szafryńska z własnej inicjatywy zapytała: „Kto Ty jesteś?” i usłyszała w odpowiedzi: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”. Tego dnia Samulowska nie miała wizji, co bardzo przeżywała i „placząc poszła do domu i udała się na spoczynek”. Ale w nocy objawiła się jej Najświętsza Panna i Barbara Ją zapytała: „Kto Ty jesteś?” i odpowiedź brzmiała: „Maryja Niepokalane Poczęcie”. Odtąd Szafryńska i Samulowska mają codzienne objawienia w czasie nabożeństwa różańcowego wieczorem. Wizje rozpoczynały się zwykle przy odmawianiu drugiej tajemnicy różańca, a kończyły się w czasie czwartej tajemnicy lub na początku piątej tajemnicy.

2 lipca — objawienie było podobne do dnia poprzedniego i poza nim nic szczególnego.

3 lipca — dzieci zapytały Niepokalaną Dziewicę, jak długo będzie trwało objawienie i usłyszały odpowiedź: „Będę tu przychodzić jeszcze dwa miesiące”. Następnie miały słyszeć słowa: „Stanie się cud — później chorzy zostaną uzdrowieni”. Wtedy dzieci zapytały, co chorzy mają czynić, aby byli uzdrowieni? Matka Boża odpowiedziała: „Powinni modlić się na różańcu”. Tego dnia proboszcz zarządził, aby obydwie dziewczęta odmawiały różaniec w innym miejscu, tak żeby siebie nie widziały i nie mogły się ze sobą porozumiewać. Podobnie po objawieniu czyniły zeznania oddzielnie, ze sobą się nie spotykając.

5 lipca — zawieszono płótno na klonie, aby chorzy mogli się go dotykać, jak jest zwyczajem w miejscach świętych. Dzieci prosiły o pobłogosławienie płótna i usłyszały: „Płótno powinno leżeć na ziemi”.

6 lipca — dzieci zapytały, czego Maryja Panna żąda jeszcze oprócz modlitwy; odebrały odpowiedź: „Powinien tu być postawiony krzyż mурowany z figurą Niepokalanego Poczęcia, a u jej stóp powinno być położone płótno dla uzdrowienia chorych”.

9 lipca — na pytanie, czy ma być postawiona kaplica, czy krzyż, nastąpiła odpowiedź: „To wszystko jedno, kaplica czy krzyż”. Na pytanie zaś, jaka ma być figura, stojąca czy siedząca, była odpowiedź: „Figura ma być stojąca”.

10—17 lipca — objawienie pozostawało zawsze to samo bez szczególniejszego wydarzenia.

18 lipca — pokazało się pismo w języku polskim, ale tak szybko zniknęło, że dzieci nie mogły je odczytać. Na pytanie co ono miało oznaczać, usłyszały: „Ono nic nie znaczy”.

19 lipca — Madonna była smutna i szybko zniknęła.

21 lipca — Matka Boska nadal smutna i „pełna lez”, objawienie trwało tylko przez drugą tajemnicę różańca.

22 lipca — dzieci zapytały, czy Ojciec św. doczeka się jeszcze triumfu i otrzymały odpowiedź: „Nie ma żadnego poszanowania dla Mnie, ludzie nawet nie klękają i jeśli nie nastąpi poprawa, nie przyjdę więcej”. Na pytanie, czy może różaniec jest nie dobrze odmawiany, usłyszały: „Bardzo dobrze”. Celem zapewnienia odpowiedniego porządku i nastroju religijnego, po porozumieniu się z parafianami i pielgrzymami, proboszcz postanowił, że odtąd dzieci będą przewodzić w modlitwie różańcowej i ustawić się będą najbliżej klonu, a wszyscy inni podzieleni według stanów będą zajmować wyznaczone im rejony na placu kościelnym. To zarządzenie okazało się skuteczne i pomogło do powstania atmosfery modlitewnej.

23 lipca — dzieci zapytały, czy Ojciec św. doczeka się jeszcze triumfu Kościoła i w odpowiedzi usłyszały: „Doczeka się go”.

24 lipca — pytały dzieci, czy chorzy mogą używać wody i czy ludzie w czasie objawienia mogą trzymać wodę dla poświęcenia, otrzymały odpowiedź na obydwie pytania: „Mogą”. Następnego dnia pytały jeszcze dzieci, czy pod krzyżem ma być płótno i woda, a Maryja Panna miała powiedzieć: „Tylko płótno”.

24 lipca — rozpoczęły się wakacje dla dzieci szkolnych. Wolne od zajęć szkolnych dzieci mogły o każdej porze przychodzić do kościoła. Dotychczas wieczorem każdego dnia odmawiano cały różaniec czyli 15 tajemnic, co było zbyt uciążliwe. Powzięto więc myśl, aby modlitwę różańcową podzielić na 3 części i odmawiać część pierwszą radosną rano, część drugą bolesną w południe i część trzecią chwalebna wieczorem. I od tego dnia modlono się na różańcu trzy razy stosownie do trzykrotnego dzwonięcia na Anioł Pański.

25 lipca — po raz pierwszy zaszła różnica w zeznaniach dzieci. Szafryńska powiedziała, że Matka Boska wyraziła życzenie, aby w czasie odmawiania różańca stały 2 chorągwie i krzyż na placu kościelnym pod klonem, natomiast Samulowska nie mówiła nic o życzeniu Bogarodzicy, tylko że widziała jak podczas objawienia koło Niej stał krzyż i dwie chorągwie. Na tę różnicę w zeznaniach proboszcz zareagował bardzo gwałtownie. Podejrzewając dzieci, że nie uzgodniły ze sobą tej odpowiedzi, poddał w wątpliwość prawdę objawienia. Zakazał dzieciom przychodzić na różaniec i ogłosił wszystkim zebranym, aby więcej nie pielgrzymowały do Gietrzwałdu. Tymczasem Szafryńska przysłała na różaniec wieczorem, modliła się jednak nie na wyznaczonym jej miejscu pod klonem, ale na uboczu zmieszana z tłumem. I tam miała objawienie i usłyszała słowa Madonny: „Jeszcze mniej będą wierzyć ludzie, jeszcze większe przyjdą na was prześladowania, ale to dla waszego dobra”. Równocześnie zamożny i poważny właściciel z Woryt, Józef Gross, zjawił się u proboszcza, zapewnił go o prawdziwości Barbary i oświadczył, że bierze ją do siebie i wraz z żoną dopilnuje, aby nie spotykała się z Justyną, nie umawiała się z nią i nie bywała razem z nią na nabożeństwach. To samo obiecał uczynić z Justyną właściciel z Gietrzwałdu o tym samym nazwisku, Józef Gross. Wówczas ks. Weichsel ustąpił i zgodził się, aby dzieci znów modliły się na swoich miejscach. Ponadto opinia wiernych wzięła dzieci w obronę stwierdzając, że ich zeznania choć na pozór sprzeczne, nie zawierały jednak istotnej różnicy³¹.

³¹ Tamże, vol. I, s. 12—13, 66—67, 113.

27 lipca — Samulowska zapytała, czy pewna osoba powinna pójść do klasztoru i otrzymała odpowiedź: „Dobrze jest, jeśli do klasztoru idzie tyle osób, ile może”.

28 lipca — z polecenia proboszcza dzieci miały postawić pytanie, dlaczego tak wielu ludzi przysięga fałszywie. Szafrzyńska nie zapamiętała sobie dobrze i zapytała, co znaczy, jeśli ktoś fałszywie przysięga i otrzymała odpowiedź: „Taki nie jest godny wejść do nieba, on jest do tego namówiony przez szatana”. Samulowska właściwie postawiła pytanie i usłyszała w odpowiedzi: „Teraz przed końcem świata szatan obchodzi ziemię jak zgłodniały pies, aby pożreć ludzi”.

29 lipca — dzieci słyszały słowa: „wszyscy powinni słuchać kapłanów”. Na pytanie, czy obcy kapłani mogą tu przychodzić, miały odpowiedź: „Mogą”.

1 sierpnia — dzieci chciały się dowiedzieć, czy biskup warmiński będzie aresztowany, ale nie uzyskały odpowiedzi. Samulowska zaś zadała pytanie: „Czy osierocone parafie otrzymają wkrótce kapłanów?” i usłyszała w odpowiedzi: „Jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów”.

3 sierpnia — dzieci prosiły Matkę Boską o błogosławieństwo, a Maryja powiedziała: „Ja zawsze błogosławię”.

4 sierpnia — dzieci zapytywały o los zaginionych synów, co do jednego nie było odpowiedzi, a co do drugiego odpowiedź była pocieszająca.

5 sierpnia — wizjonerki postawiły pytanie, czy klasztor w Łąkach będzie ponownie otwarty i odpowiedź brzmiała: „Jeśli gorliwie będziecie się modlić, będzie znowu otwarty”.

6 sierpnia zapytano, czy w Sząbruku stara rzeźba Matki Boskiej ma być poprawiona, czy też nowa zamówiona i otrzymano odpowiedź: „Powinna być sprawiona nowa”.

8 sierpnia — dzieci pytały, która modlitwa wcześniej będzie wysłuchana, do Boga czy do Matki Boskiej? Odpowiedź brzmiała: „Tak nie należy pytać, ale modlić się”. Zapytano jeszcze, dlaczego Maryja nie pokazuje się tym, którzy z utęsknieniem pragną Ją widzieć, ale nie otrzymano odpowiedzi.

10 sierpnia — po rannym różańcu Szafrzyńska udała się do krawczyni Barbary Hennig, która szyla jej żakiecik. Tam Justyna zasłabła i na polecenie krawczyni położyła się u niej na łóżku i zasnęła. Potem nagle się obudziła i poczuła, że ktoś trzyma ją za ramię. Wtem miała się jej ukazać Matka Boska i kazała jej zawsze tu przychodzić. Następnego dnia opowiedziała o widzeniu Samulowskiej i namówiła ją, aby po południu poszła z nią do krawczyni. Gdy tam się znalazły, znowu poczuły mdłości i położyły się na odpoczynek. Po jakimś czasie widziały tę samą postać co na klonie, która przemówiła do nich: „Ja teraz tu zawsze będę się wam pokazywać. Przychodźcie tu codziennie, choćby wam inni surowo zakazywali”. Po tym widzeniu dzieci udały się wprost do proboszcza i opowiedziały mu o wszystkim. Ten surowo je skarcił, że bez jego wiedzy i zgody chodziły do Barbary Hennig, zabronił im odwiedzać jej dom i polecił im na wieczornym nabożeństwie zapytać Matkę Boską, czy mają być posłuszne. Otrzymały wtedy odpowiedź: „Macie słu-

chać księdza". A gdy nazajutrz zapytały, co to było za widzenie u krawczyńni, usłyszały: „To było od diabła”³².

11 sierpnia — dzieci zapytały: „Czy Kościół w Polsce będzie oswoobodzony?” i usłyszały odpowiedź: „Tak”. Dzieci postawiły jeszcze pytanie, jak ma pokutować osoba skrupulatna i otrzymały odpowiedź: „Powinna zapytać spowiednika”.

12 sierpnia — proboszcz polecił dzieciom, aby podczas ekstazy modliły się o nawrócenie pijaków, na co Bogarodzica westchnęła głęboko i głośno powiedziała: „Oni będą ukarani”. Tego dnia prosiły jeszcze dzieci o pobłogosławienie źródła na roli plebańskiej, ale odebrały odpowiedź: „Później”.

13 sierpnia — zapytano, czy jeszcze żyje misjonarz Fox w Ameryce, pochodzący z Warmii i otrzymano odpowiedź: „Żyje”. Tego dnia Antoni Buchholz z Ornety i jego żona prosili, aby dzieci wstawiły się za nimi, modląc się o zdrowie. W odpowiedzi usłyszały: „Będą zdrowi, jeżeli będą się modlić i nie będą pić wódki”.

14 sierpnia — Samulowska zapytała o uzdrowienie chorych dzieci i otrzymała odpowiedź: „One wiedzą, co mają czynić, modlić się oraz używać wody i płótna”. Zapytała też, czy nawróci się pewien luteranin, na co Maryja odpowiedziała: „On powinien tu przyjść i nauczyć się modlić na różańcu”.

19 sierpnia — proboszcz polecił dzieciom modlić się podczas objawienia o nawrócenie zepsutych dziewcząt. Niepokalana Dziewica powiedziała im: „One będą ukarane”.

20 sierpnia — Szafryńska zapytała, czy z powodu rozpoczęcia się roku szkolnego mają przychodzić na różaniec rano przed Mszą św.? Na to Matka Boża powiedziała: „Najpierw wysłuchać Mszę św., a potem odmówić różaniec, ponieważ tamta jest ważniejsza od tego”. Zadała jeszcze drugie pytanie, czy rektor Stoczka pomimo zakazu powinien głosić kazania, na które była odpowiedź: „On będzie i tak prześladowany”.

22 sierpnia — w zeznaniach dzieci zaistniała nowa różnica, która wywołała dużo zamieszania: Samulowska widziała tylko jedną, prawą stopę Maryi Panny, promienie wychodziły tylko z rąk i przepaska szaty była wąska szerokości jednego palca, okrągła i wskutek fałdów widoczna tylko po bokach, natomiast Szafryńska widziała obie stopy, promienie wychodziły ze stóp, rąk i spod szyi Madonny, a przepaska Jej szat była szeroka na jeden cal, była płaska i zupełnie widzialna z przodu. Wnet jednak uświadomiono sobie, że różnice dotyczyły drobnych szczegółów i nie mogły przesądzać o autentyczności objawień. Każdy bowiem człowiek inaczej odbiera tę samą rzecz, w myśl zasady *quidquid recipitur per modum recipientis recipitur*. Gdy potem dzieci zapytały, dlaczego każde z nich inaczej widzi, Barbara otrzymała odpowiedź: „Bądźcie zadowolone z tego, jak się wam pokazują”, a Justyna: „Aby ludzie bardziej wierzyli”³³.

23 sierpnia — tego dnia okazała się dalsza różnica poważniejsza od poprzedniej. Dzieci zapytały: „Którego dnia i o której godzinie Najświętsza Panna pokaże się po raz ostatni?” Szafryńska otrzymała odpowiedź: „W Moje Narodzenie, w sobotę wieczorem o godzinie 9”. Samulowska zaś twierdziła, że Matka Boska powiedziała do niej: „W Moje

³² Tamże, s. 71, 78, 80. Vol. II, list z dnia 26 października 1877.

³³ Tamże, vol. I, s. 41—42, 133—147.

Narodzenie, wieczorem w niedzielę". Święto Narodzenia Panny Maryi 8 września wypadło w sobotę, a nie w niedzielę, choć na Warmii obchodzono je w niedzielę po 8 września. W każdym razie była różnica w zeznaniach i posądzono dzieci, że jedno z nich mija się z prawdą. Nie okazywały jednak najmniejszego niepokoju, zawstydzenia czy bojaźni i każda pozostawała przy swoim zdaniu.

24 sierpnia — polecono dzieciom ponownie zapytać o to samo. Po ekstazie Szafryńska oznajmiła, że Naświętsza Panna powiedziała do niej: „Po raz ostatni ukazę się w dniu Mojego Narodzenia, w sobotę o godzinie 9. Ty powiedziałaś dobrze, tamto dziewczę pomyliło się”. Potem oddzielnie przesłuchano Samulowską, która oświadczyła: „Powiedziałam niedobrze, tamta ma słuszość, Najświętsza Panna powiedziała mi, ty niedobrze uważałaś, Ja tu po raz ostatni ukazę się na Moje Narodzenie, w sobotę wieczorem o godzinie 9. I mówiła, że na drugi raz mam lepiej uważać na Jej słowa”. Ostatecznie wszystko się wyjaśniło i uzgodniło. Przy tym lepiej zrozumiano, że w objawieniach, nawet zawartych w Piśmie św., mogą istnieć różnice, zależnie od umysłu odbierającego je i przez opowiadanie ich innym. Żaden bowiem z widzących nie otrzymuje daru nieomylnego rozumienia objawień, ich zapamiętania i opowiadania³⁴.

29 sierpnia — dzieci zapytały, czy Szpital Mariacki w Olsztynie otrzymają z powrotem Siostry; usłyszały w odpowiedzi: „Tak, otrzymają”.

30 sierpnia — podczas ekstazy dzieci miały słyszeć słowa Matki Boskiej: „Jeszcze przed 8 września będą dokonane cudowne uzdrowienia”.

1 września — Samulowska zapytała Niepokalaną Dziewicę, czego żąda od księdza proboszcza Weichsła i otrzymała odpowiedź: „Niech się modli do Mnie zawsze, Ja mu bylam zawsez obroną i będę aż do końca”.

2 września — Samulowska zapytała w imieniu pewnego pielgrzyma, co on ma czynić, aby pomóc duszom zmarłych rodziców i usłyszała w odpowiedzi: „Ma dać na Mszę Św.”. W czasie tej wizji Matka Boska miała powiedzieć: „Ludzie, którzy w czasie odmawiania różańca nie klękają z twarzą zwróconą do klonu, ale mówią, co tam mamy się modlić do klonu, będą mocno ukarani”.

3 września — Szafryńska pytała, co czynić, aby nawróciła się pewna luteranka i uzyskała informację: „Trzeba dać na Mszę św.”. Tego samego dnia Samulowska zapytywała, co się stało z pewnym człowiekiem, który poszedł w świat? Bogurodzica powiedziała: „Zginął, umarł”.

4 września — Szafryńska postawiła pytanie, czy siostra pewnego kapłana ma się u niego spowiadać i usłyszała: „Nie”. Na to samo pytanie Samulowska miała odpowiedź: „Nie powinna spowiadać się u kapłana brata”.

5 września — Samulowska pytała, co mają czynić parafianie w Królewcu, aby odzyskać kościół, a po ekstazie powiedziała: „My powinniśmy się modlić i oni powinni się modlić”. Barbara pytała jeszcze, jak należy modlić się: „O Królowo Serca Jezusowego, módl się za nami”, czy też „Królowo nasza od Serca Jezusowego módl się za nami”. Maryja Panna odpowiedziała: „To jest jedno i to samo”.

7 września — na pytanie, czego Sobie życzy od duchowieństwa warمیńskiego, Matka Boska powiedziała do dzieci: „Kapłani powinni gorli-

³⁴ Tamże, s. 43, 67.

wie modlić się do Najświętszej Panny, wtedy Ona zawsze będzie przy nich”.

8 września — miał to być ostatni dzień objawień. Matka Boska miała powiedzieć do dzieci: „Nie smućcie się, bo Ja będę zawsze przy was”.

Tego dnia Najświętsza Maryja Panna obiecała pobłogosławić źródelko na ziemi plebańskiej pod laskiem. Aby nie robić zamieszania i tłoku, nie powiadomiono o tym pielgrzymów. O godzinie siódmej wieczorem udały się do źródła wizjonerki, kapłani i kilkanaście osób świeckich. Przy źródelku na głos dzwonu kościelnego odmówiono Anioł Pański, potem Litanię Loretańską, w czasie której wizjonerki miały objawienie. Wtedy to Matka Boska miała pobłogosławić źródelko i wszystkich obecnych. Po odśpiewaniu *Salve Regina*, *O Sanctissima* i *Magnificat*, wszyscy powrócili pod kościół na nabożeństwo różańcowe.

W czasie odmawiania różańca nagle wszystkich pielgrzymów opłonił wielki niepokój, zwłaszcza gdy usłyszeli dziwne głosy i widzieli niezwykłe zjawy. Jedni słyszeli jakby krzyk opętanego za kościołem, inni jakiś hałas w powietrzu, jakby szcęk broni albo wlatujących ptaków. Równocześnie pojawiły się jakieś niesamowite postacie, które odstraszały ludzi. Pod wpływem tych nienaturalnych zjawisk jeden z żandarmów pruskich zdjął hełm i ukląkł do modlitwy, a drugi uciekł ze strachu. Koło kościoła zerwał się gwałtowny wicher z ogromnym szumem, a wszystkich obecnych ogarnęła przerażająca bojaźń, zmieszana z rozpaczliwym wołaniem o ratunek. Gdy w końcu minęło niebezpieczeństwo, nagły przestrich i niewytłumaczalny zamęt przyrody i serc ludzkich, uświadomiono sobie, że był to wpływ i działanie nieprzyjacielskich potęg pozaświatowych³⁵.

Po dniu 8 września czyli po święcie Narodzenia Niepokalanej Dziewicy zasadniczo ustały objawienia i wizjonerki nawet nie przychodziły na wspólny różaniec do kościoła. Dnia 8 września miała być poświęcona figura Madonny do kapliczki na miejscu objawień, ale nie nadeszła jeszcze z Monachium. Dopiero 12 września została jeszcze przywieziona i „wszyscy, którzy widzieli figurę, twierdzili, że nigdy jeszcze piękniejszej nie oglądali. Ale błogosławione dzieci Szafryńska i Samulowska płakały i mówiły, że ta w porównaniu z Najświętszą Panną, którą one widziały, jest bardzo brzydka”³⁶. Wieczorem tego dnia podczas modlitwy różańcowej Matka Boska objawiła się dzieciom i powiedziała: „Wy nie smućcie się, bo figura, która nadeszła, jest dobra”. Od tego dnia objawienia trwały jeszcze do niedzieli, czyli do 16 września włącznie”.

15 września — na pytanie dzieci, czy pójdą do więzienia, Matka Boska uśmiechnęła się tylko. Na drugie pytanie, czy mają iść do klasztoru, otrzymały odpowiedź: „Powinnyście iść do klasztoru”. Dodać trzeba, że w święta, jak we Wniebowzięcie, Narodzenie i poświęcenie figury, Najświętsza Panna miała ukazywać się w otoczeniu licznych aniołów; którzy śpiewali lub klęczeli przed Nią ze złożonymi rękami. Całe objawienie w te dni było pełne blasku, światła i chwały.

Dnia 16 września odbyło się poświęcenie i intronizacja figury Niepokalanej Dziewicy. Bardzo wielu pielgrzymów przystąpiło do spowiedzi św. Proboszczowi pomagali w spowiadaniu trzej „niezmordowani i gor-

³⁵ Tamże, 177—178, 249, 414—415.

³⁶ Tamże, s. 173, 180—181. Vol. II, list z dnia 29 września 1877.

liwi, bardzo pobożni kapłani polscy Echaust i Szulczewski z diecezji gnieźnieńskiej oraz prawdziwie świątobliwy proboszcz Łomnicki z diecezji chełmińskiej”³⁷.

W uroczystości poświęcenia wzięło udział 14 kapłanów i około 15 000 wiernych. O godzinie 15 przy biciu dzwonów i śpiewie „Witaj Królowo” z towarzyszeniem orkiestry, czterej kapłani: Weichsel, Łomnicki, Echaust i Herrmann z Biskupca, późniejszy biskup sufragan, przenieśli figurę z plebanii do kościoła i postawili na głównym ołtarzu. Dziekan olsztyński Ks. Augustyn Karau dokonał jej poświęcenia. Potem w procesji niesiono figurę naokoło kościoła i do przeznaczonej kaplicy. Po poświęceniu kaplicy i odmówieniu psalmu *Miserere mei* figura została umieszczona i osadzona w kaplicy przez dziekana. Padający dotąd ulewny deszcz nagle przestał padać. Natchnione kazanie w języku polskim wygłosił ks. Jan Rysiewski z Wrzesiny, a w języku niemieckim przemawiał dziekan. ks. Karau. Następnie odśpiewano „Pod Twoją obronę” i *Te Deum laudamus*, po czym odmówiono różaniec. Od początku tajemnicy drugiej aż do końca piątej trwało objawienie. Ostatnie słowa wyrzeczone do dzieci przez Matkę Boską brzmiały: „Odmawiajcie gorliwie różaniec”.

Tak zakończyły się wydarzenia gietrzwałdzkie związane z objawieniami Matki Boskiej. Po zapoznaniu się z kroniką tych wydarzeń nawiązują się różne uwagi dotyczące samych objawień. Przede wszystkim narzuca się porównanie z wcześniejszymi objawieniami w Lourdes w r. 1858 i z późniejszymi objawieniami we Fatima w r. 1917. W tym zestawieniu zauważa się liczne podobieństwa, ale i pewne różnice.

Podobnie jak w Lourdes i Fatima, Najświętsza Panna objawiła się w Gietrzwałdzie dzieciom wiejskim, prostym i ubogim, pochodzącym z rodzin biednych, ale religijnych. Jak Bernadetta, Łucja, Hiacynta i Franciszek, tak i Justyna i Barbara nie wyróżniały się od swoich rówieśniczek, były ciche i skromne, a przy tym wesołe i lubiące się bawić z koleżankami. Podobnie do tamtych zachowywały się Szafrzyńska i Samulowska na początku i na końcu każdego objawienia. Pochylenie się dzieci ku ziemi i niskie ukłony były dla obecnych znakiem, że Niepokalana Dziewica się im ukazała lub odchodziła od nich. Wszystkie te objawienia dokonywały się nie w kościołach, nie w domach czy w innych zamkniętych pomieszczeniach, ale na wolnym powietrzu, w Lourdes w grocie skalistej, w Fatima na dębie, a w Gietrzwałdzie na klonie. We wszystkich objawieniach ukazywała się Maryja jako Niepokalana Dziewica. W Lourdes na pytanie, kim jest, odpowiedziała Bernadecie: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. W Gietrzwałdzie powiedziała do Szafrzyńskiej: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalane Poczęcie”, a do Samulowskiej: „Maryja Niepokalane Poczęcie”. W Fatima przedstawiła się najpierw: „Jestem Królową Różańca świętego”, ale równocześnie żądała oddawania czci Jej Niepokalanemu Sercu. W czasie objawień wszędzie wizjonerki modliły się na różańcu i wszędzie Bogarodzica Maryja zachęcała dzieci do odmawiania różańca i uzależniała otrzymanie łaski od modlitwy różańcowej. Najsilniej może akcentowała potrzebę modlitwy na różańcu w Gietrzwałdzie. Od początku do wszystkich miejsc objawień napływały wielkie rzesze pielgrzymów, nawet z dalekich miejscowości. Zasięg objawień gietrzwałdzkich i ich rozgłos nie był mniejszy od objawień w Lourdes i w Fatima.

³⁷ Tamże, s. 179.

Bez przesady można nawet powiedzieć, że objawienia w Gietrzwałdzie budziły większe zainteresowanie i przyciągały więcej pielgrzymów.

Ale oprócz podobieństw były także różnice. Uderzającą różnicą była ogromna rozpiętość ilości w objawieniach Najświętszej Maryi Panny. W Lourdes Matka Boska ukazała się 18 razy, w Fatima 6 razy, a w Gietrzwałdzie ponad 160 razy, prawie codziennie od 27 czerwca do 16 września, do tego od 24 lipca 3 razy dziennie. Ta nieproporcjonalnie wielka ilość objawień w Gietrzwałdzie jest zastanawiająca, a nawet niepokojąca, trudna do wyjaśnienia. Różnica w objawieniach dotyczyła również orędzia Matki Niebieskiej. W Lourdes Niepokalana Dziewica wezwała Bernadetę: „Módl się za grzeszników”. To znów kazała jej: „Ucałuj ziemię w duchu pokuty za grzeszników”. Innym razem pokazała jej straszny obraz ludzkich grzechów i ujawniła nagłą konieczność przebłagania Boga. Orędzie więc Matki Boskiej, przekazane przez Bernadetę, streszczało się w wołaniu: „Pokuty, pokuty, pokuty!”³⁸ W Fatima Bogarodzica Maryja zapowiedziała karę Bożą, jeśli ludzie się nie poprawią i wzywała dzieci: „Módlcie się! Módlcie się wiele! Czyńcie ofiary za grzeszników, gdyż wielu grzeszników idzie do piekła dlatego, że nie ma nikogo, kto by za nich się ofiarował”. Ponadto wyraziła żądanie, aby papież poświęcił Jej Niepokalanemu Sercu cały świat i aby wszyscy Jemu się poświęcili i rozszerzali Jego cześć na całym świecie. W pierwsze soboty każdego miesiąca należy ustanowić komunię św. na zadośćuczynienie za ludzkie grzechy³⁹. W Gietrzwałdzie Najświętsza Panna często wzywała do modlitwy we wszelkich potrzebach. Mówiła do dzieci: „Jeśli ludzie będą się lepiej modlić, wszystko obróci się na dobro”. Szczególnie zaś zachęcała do modlitwy różańcowej, bardziej niż w innych objawieniach. Pierwsze Jej słowa w Gietrzwałdzie były: „Życzę Sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. Na przedstawiane Jej prośby różnych osób często odpowiadała: „Niech się modli na różańcu”. Ostatnie Jej słowa były: „Odmawiajcie gorliwie różaniec”.

Ale objawieniami Swoimi w Gietrzwałdzie Matka Boska pragnęła podnieść na duchu ludność katolicką, zwłaszcza polską, uciemioną przez Kulturkampf Ottona Bismarcka⁴⁰. Pośrednio słowa pociechy Maryi Panny odnosiły się także do Polaków w zaborze rosyjskim, udręczonych prześladowaniem rządów carskich po powstaniu styczniowym. Orędzie Najświętszej Dziewicy brzmiało: „Jeśli ludzie będą gorliwie się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów”. Przy końcu objawień wypowiedziała te pocieszające słowa: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”⁴¹. W końcu trzeba zaznaczyć, że objawienia w Lourdes i w Fatimie zostały zatwierdzone przez władzę kościelną jako zjawiska nadprzyrodzone. Obydwa te ośrodki pątnicze z czasem urosły do sanktuariów na skalę światową i przyciągają pielgrzymów z całego świata. Objawienia gietrzwałdzkie nie zostały zatwierdzone przez władzę kościelną i Gietrzwałd stał się sanktuarium o charakterze raczej lokalnym. W główne święta Matki Boskiej, zwłaszcza

³⁸ F. Trochu: *Święta Bernadetta Soubirous*, Poznań 1973, s. 43—192.

³⁹ J. Drodz: *Orędzie Niepokalanej*, Rzym—Kraków 1975, s. 20—60, 179—241.

⁴⁰ Por. J. Obląk: *Kościół na Warmii w okresie „Kulturkampfu”*. *Ateneum Kapłańskie* 1957 zesz. 2 s. 203—217. Tenże: *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie Diecezji Warmińskiej w latach 1870—1914*, *Nasza Przeszłość* t. 18 (1963) s. 44—114.

⁴¹ *Die Erscheinungen*, vol. I s. 168.

na odpust ku czci Narodzenia Panny Maryi przybywają dość liczne grupy pielgrzymów, nawet z dalekich stron Polski, a niekiedy i z zagranicy.

OBJAWIENIA W OPINII WSPÓŁCZESNYCH

Biskup warmiński Filip Krementz (1868—85) dowiedział się o wydarzeniach gietrzwałdzkich dość późno z gazet niemieckich i w piśmie z dnia 2 sierpnia 1877 wyrzucił proboszczowi ks. Augustynowi Weichsłowi, że go dotąd nie poinformował o tym, co zaszło w jego parafii. Ponadto polecił mu wkrótce przesłać sobie dokładne i szczegółowe sprawozdanie o objawieniach. Ks. Weichsel zareagował szybko i już 8 sierpnia posłał biskupowi obszerną relację o wypadkach gietrzwałdzkich⁴².

Ks. Augustyn Weichsel kończył 47 rok życia, gdy rozpoczęły się objawienia w Gietrzwałdzie. Był Niemcem, ale mówił „bardzo biegle po polsku” i tak był oddany swoim polskim parafianom, że nawet przy wyborach razem z nimi głosował na polską listę. Wydarzenia gietrzwałdzkie przeżywał bardzo głęboko i był pierwszym oraz głównym ich świadkiem. W sprawozdaniu z dnia 8 sierpnia przedstawił swój stosunek do objawień: „Co do mnie, to jestem całkowicie przekonany o rzeczywiście zachodzącym objawieniu, częściowo kiedy patrzę na dzieci, z twarzy których można wyczytać niewinność, szczerłość, owszem prostotę dziecięcą, częściowo poruszony do wiary przez inne okoliczności, gdy przyszli do mnie ludzie, a można o nich mówić otwarcie, którzy odbyli tu podróż przywiezieni łaską Bożą”. Gdy już zakończyły się objawienia, ale nie ustały pielgrzymki, pisał do biskupa 28 września 1877: „Natychmiast od początku objawień zaofiarowałem siebie i całą swoją posiadłość Najświętszej Maryi Pannie, nie licząc na jakiegokolwiek odszkodowanie za utrzymanie duchownych, zwłaszcza że przez szczególną Opatrzność Boską, mimo wielkich kosztów poniesionych dla odzyskania zdrowia, obecnie nie tylko jestem wolny od długów, ale w ostatnim czasie mogłem także kilkaset talarów pożyczyć biednym parafianom”⁴³.

W aktach gietrzwałdzkich, jakie znajdują się w Archiwum Diecezji Warmińskiej, mieści się rękopis anonimowego autora, charakteryzujący wydarzenia gietrzwałdzkie. Zawiera on także opinię, wydaje się trafną, o ks. Weichslu, którą warto podać w całości:

„Jest to kapłan pobożny, który pragnie tylko powiększyć część Boga i Najświętszej Panny. Ze strony przeciwników uczyniono mu zarzuty, że skłania się do mistycyzmu, że jest pobożniszem i marzycielem. W jego szczerłość absolutnie nie można wątpić. W protokołach podaje on także fakty, które przemawiają przeciw prawdziwości objawień. Jego sumienie nie pozwala opuścić czegoś niekorzystnego. Objawienia z początku przysporzyły mu czci, ale wkrótce drwiny, pogardę i wszelkiego rodzaju prześladowanie (porównaj niżej zachowanie się księży). Dlatego kilkakrotnie będzie pozywany do sądu, trzymany pod strażą przez policjantów, nie jeden raz jego osoba nie jest bezpieczna przed mordercami (15 X 1877). Z objawień nie ma żadnego zysku materialnego, ale szkody, ponieważ darmo żywi wielu pielgrzymów i ponieważ przy tym niejedno ginie. Jego zdrowie jest bardzo osłabione przez liczne zajęcia duszpasterskie dla pielgrzymów, tak że dalej może pracować tylko z wielkim trudem i poświęceniem.

W swojej powściągliwości i pokorze najczęściej milczy o objawieniach, które sam miał. Gdy biskup Krementz objawienia św. Józefa uznał za nieautentyczne, natychmiast podporządkował się tej decyzji. Zawsze chce zachować posłuszeństwo dla swojego biskupa. Z tego wszystkiego wynika, że ks. Weichsel jest

⁴² Tamże, s. 3—5.

⁴³ Tamże, s. 23, 315.

człowiekiem najlepszej wiedzy i woli oraz że jest mocno przekonany o autentyczności objawień”⁴⁴.

Następnym świadkiem wydarzeń gietrzwałdzkich, znanym nam z dokumentów, był August Wunder, kanonik Kapituły Katedralnej we Fromborku, swobodnie posługujący się językiem polskim. Dnia 17 sierpnia 1877 r. przesłał biskupowi krótką relację o objawieniach w Gietrzwałdzie, stwierdzając: „Co się tyczy mojej osoby, na podstawie wypowiedzi dzieci, nie ma żadnej wątpliwości. Absolutnie nie możemy te proste wiejskie dzieci stawiać na jednej linii z kłamliwą dziewczyną z Braniewa. To że ich wypowiedzi nie są poprawne, temu nie trzeba się dziwić, bo zdaniem proboszcza Weichsła Szafryńska jest tylko słabo zdolna. Natomiast mniej wagi przywiązuję do wypowiedzi siostrzenicy proboszcza Marii Durand. Także możliwe jest oszustwo u Józefa Pukalskiego, Jana Kujawy, Leona Łączyńskiego, jak również u Antoniego Rowedy. Odnosnie uzdrowień nie ma co mówić i co do tych musi się czekać na dokładne protokoły księży”⁴⁵.

Swoją opinię o autentyczności objawień w Gietrzwałdzie za pośrednictwem dzieci podtrzymywał i w latach późniejszych bronił jej przed atakami *Posener Zeitung* w r. 1879 i apelował do katolików warmińskich: „Czy nie znajdzie się nikt na Warmii, który pociągnąłby *Posener Zeitung* do odpowiedzialności? Jak ona może się ważyć biskupa, kapłanów i tamtejszych katolików uważać za zdolnych do oszustwa”. Następnie radził autorowi obelżywych artykułów „osobiście udać się do Gietrzwałdu i przekonać się, jak wiele dobrego dla wiary już wynikało z objawienia się Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Wymienimy teraz wspaniałe rozszerzenie się modlitwy różańcowej, nawrócenie niezliczonych grzeszników i powrót wielu na łono Kościoła”⁴⁶.

Dalszym świadkiem objawień jest ks. Augustyn Kolberg subregens Seminarium Duchownego w Braniewie, znający także język polski. Gdy przebywał na wakacjach w Klebarku pod Olsztynem, na polecenie biskupa udał się do Gietrzwałdu, aby poczynić swoje spostrzeżenia. W sprawozdaniu z dnia 25 sierpnia 1877 r. na początku zaznaczył: „Osobiście obserwowałem dzieci przy pięciu wizjach i potem w obecności księży wikariuszy Kiszporskiego z Klebarka i Laemmera z Barczewa oraz proboszcza Weichsła z Gietrzwałdu sporządziłem pięć protokołów w języku polskim”⁴⁷. Ze względu na powagę sprawy objawień i ważność jego świadectwa relację jego przytacza się w dużych wyjątkach.

„Stan cielesny i duchowy dzieci poza ekstazą każde uznać jako normalny. Dzieci są zdrowe, chociaż ich oblicze z powodu natężenia, na jakie były wystawione, wydaje się dość blade. W całości zachowanie się dzieci, ich ubogie ubranie, jakie mają na sobie, nie wskazuje na coś nadzwyczajnego, na wyróżnienie czy udawanie. Ich postępowanie jest dziecięce, owszem niekiedy nawet zbyt dziecinne. Nawet przy odmawianiu różańca, w czasie którego następuje ekstaza, okazuje się, że do chwili rozpoczęcia się ekstazy są jeszcze dziećmi. Jeśli niekiedy patrzą na tłum ludzi, który znajduje się na placu kościelnym, następuje rozproszenie, jak u innych na stronie. Żadnej odznaki bigoterii. Zauważa się u nich poważne i proste usposobienie. Mimo przykrości, które wycierpiały, są pogodnego nastroju i śmieją się zwyczajnie, gdy się na nich spogląda. Chociaż

⁴⁴ Tamże, s. 815—816. Autorem tego rękopisu jest prawdopodobnie ks. Józef Wobbe, gdy był wikariuszem w Wilczkowie. Na to wskazywałaby notatka ołówkiem ks. E. Brachvogla.

⁴⁵ Tamże, s. 27.

⁴⁶ Tamże, s. 681, 689.

⁴⁷ Tamże, s. 35—44, 133—144.

względem nich zachowywałem się surowo, okazywały się posłuszne bez sprzeciwu i cierpliwie. Także ich mowy i odpowiedzi nie są afektywne, ale krótkie i spokojne. Nawet gdy się im wykaże sprzeczności, jakie zauważa się w opisach wydarzeń i w usłyszanym przy tym słowach, choć nie są właściwymi sprzecznościami, ale mogłyby powiększyć zamieszanie, zachowują doskonałą równowagę ducha. Dziecinnych krętałów u nich nie zauważyłem. Ich spojrzenie okazuje się czyste i szczerze, chociaż u starszej Szafryńskiej, której kark z natury jest nieco pochylony ku przodowi, zauważyć można spojrzenie z boku, jakby z dołu. Tymczasem przy bliższym przypatrzeniu się stwierdziłem, że wszystkie jej spojrzenia są uzależnione od położenia karku i nie można wnioskować o jej nieuporządkowanym stanie duchowym. Krótko mówiąc, całe zachowanie się dzieci jest takie, że nie można podejrzewać je o oszustwo, o symulowanie. Tak się też wypowiedziała ogólna opinia kapłanów, którzy widzieli dzieci.

Jakiś czas przed ekstazą, która rozpoczyna się przy odmawianiu drugiej lub trzeciej tajemnicy różańcowej i trwa około 10—12 minut, starsza Szafryńska 2—3 razy ziewała, także młodsza Barbara Samulowska trochę ziewała po ekstazie. Gdy nastąpiło objawienie, każde z dzieci, które dotąd klęcząc modliły się na różańcu, głęboko skłoniły głowę prawie do ziemi i przez kilka chwil trwały w tej postawie, potem podniosły się, przestały odmawiać różaniec i nie przesuwały ziaren różańcowych, nie poruszały także wargami i spoglądały niewzruszenie na drzewo, na którym, jak twierdzą, widać Najświętszą Pannę. Oczy podczas objawienia były otwarte i nieruchome, źrenice zwrócone ku górze, jednakże nie jak przedtem, ale w postawie, gdy przy modlitwie podnosi się oczy ku niebu. Błasku, albo w ogóle silnie występującej zmiany na obliczu nie mogłem zauważyć, chociaż jeden czy drugi kapłan utrzymywał, że zauważył pewną jasność na obliczu dzieci. Ciało podczas objawienia pozostało ruchome, ramiona, ręce i palce były miękkie i pozwalały się w każdym kierunku posuwać i nagiąć i nie można było spostrzec najmniejszego skurczu. Tylko ciepłota wydała się nieco obniżona i czucie było zawieszone. Najmocniejszy ucisk, jaki uczyniłem moimi palcami, w rękę gdzie się wyczuwa puls, aż dwie minuty mocno naciskałem, tak że dziecko w stanie zwyczajnym nie mogłoby wytrzymać bez skurczu, dzieci bynajmniej nie odczuwały. Szybkie i mocne machnięcie ręką przed oczyma nie wywołało żadnego działania. Powieki poruszały się niedostrzegalnie i tylko tym samym sposobem. Także wiatr i przeciąg nie działały na powieki. Raz tylko zauważyłem, że gdy nagle ręką uderzyłem w oczy, górne powieki opadły aż do dolnych i natychmiast znów się otworzyły. Chociaż dzieci nie przesuwały ziaren różańca, to jednak znaczyły się znakiem krzyża w czasie objawienia przy wymawianiu słów Chwała Ojcu... Podobnie utrzymywały, że słyszały słowa kapłanów obok nich stojących, jeżeli podczas objawienia któryś surowo im nakazywał, żeby nie zapomniwały postawić jakiegось pytania lub zanieść prośbę do Najświętszej Panny. Gdy dzieci przebudziły się z ekstazy, przesuwały ziarna różańca w miejscu, gdzie lud modlił się na różańcu i odmawiała go dalej”.

Do powyższych spostrzeżeń trzeba dodać jeszcze kilka informacji. Ks. Kolberg obostrzył zarządzenie ks. Weichsła z 3 lipca i dnia 22 sierpnia zarządził, aby dzieci zostały całkowicie rozdzielone, ze sobą w ogóle się nie spotykały, po ekstazie przebywały w osobnych pomieszczeniach i oddzielnie były przesłuchiwane protokolarnie. Przy zastosowaniu tych restrykcji, jak zaświadczył Kolberg, „w ogólności zgadzały się wypowiedzi dzieci dotyczące otrzymanych objawień”. Na końcu sprawozdania wyraził swoje przekonanie: „Po wszystkich obserwacjach przyznaję, że chociaż przystąpiłem do sprawy ze znacznym niedowierzaniem, niedowierzanie to ustąpiło zaufaniu, że sprawa chwały Bożej i zbawienia dusz przybierze sprzyjający obrót”.

Do oceny zjawisk w Gietrzwałdzie został wezwany także regens Seminarium Duchownego w Braniewie, ks. Franciszek Hippler, Był to niewątpliwie największy uczony warmiński nowszych czasów, który przez swoje badania i prace naukowe zasłynął w świecie uczonych i stał się dla nich wielkim autorytetem. Był członkiem Polskiej Akademii Umie-

jętności i niejednokrotnie był zapraszany z odczytami do Krakowa. Pochodził z Olsztyna, gdzie od młodości obracał się w środowisku polskim, a wyniesiona stąd znajomość języka polskiego ułatwiała mu badania polskich dokumentów.

Na polecenie biskupa przybył do Gietrzwałdu 31 sierpnia i przez 10 dni śledził bieg wypadków. Obserwował stan wizjonerek w czasie ekstazy, przesłuchiwał je i inne osoby zainteresowane oraz spisywał protokoły w języku polskim i niemieckim. W protokołach raczej wstrzymywał się od wypowiedzenia własnych sądów, ale w jednym z nich zanotował swoją opinię: „cała postawa ciała trzech obserwowanych przeze mnie osób zrobiła na mnie wrażenie, że musiało zaistnieć nadzwyczajne działanie na nie”⁴⁸.

Godne uwagi są jego protokoły zeznań matek obydwóch wizjonerek, Anna Szafryńska-Gramsch wyraziła opinię o swojej córce Justynie: „Niczym nie wyróżniała się od innych dzieci, niekiedy była nawet nieposłuszna i karana. Chętnie chodziła do kościoła, także na nabożeństwa majowe i zauważała również, że gdy nie idzie do kościoła, zwykle bywa za coś ukarana. Jeżeli nie mogła iść do kościoła w Gietrzwałdzie, nawiedzała kaplicę w Nowym Młynie, gdzie jest obraz Najświętszej Dziewicy. Wewnętrzne skłonności zwyczajne. Nauczyciel Nowieski oświadczył w ostatnim roku, że jest bardziej zadowolony z jej postępów”⁴⁹.

Katarzyna Samulowska o swojej córce Barbarze powiedziała: „Była zawsze potulna, serdeczna, grzeczna. Jeśli rodzice modlili się i odprowadzali nowenny w różnych intencjach, za Ojca św., za proboszcza, za chorych itd., Barbara zawsze chętnie i głośno się modliła. Od 10 roku jest przyjęta do komunii św. W szkole na ogół uczyła się dobrze i łatwo”⁵⁰.

Swój stosunek do objawień gietrzwałdzkich ks. Hipler jasno przedstawił w ogłoszonej drukiem broszurze o wydarzeniach w Gietrzwałdzie w oparciu o urzędowe protokoły. Z całej rozprawy przebija pozytywna ocena objawień, tak co do ich treści, jak i co do samych wizjonerek. Przy końcu broszury zaświadczył: „Po pięciomiesięcznych doświadczeniach tyle można uważać za rzecz pewną, że obecnie nikt by się zapewne nie znalazł, kto by śmiał czterem widzącym osobom zarzucić oszustwo lub kłamstwo lub chciał im to udowodnić. Niepodobieństwem jest, aby te proste, dobroduszne, otwarte i niewinne wieśniaczki, tak dzieci, jak starsze osoby miały tutaj popisywać się obłudą i oszustwem — oto jednogłośnie zdanie tylu tysięcy ludzi, którzy te osoby widzieli, z nimi mówili, badali je i doświadczali. [...] Z czasem rezultat ten nieuprzedzonego zastanowienia się nad rzeczą u wszystkich ludzi dobrej woli coraz więcej znajdować będzie musiał uznania, gdy równocześnie mnożące się uderzające uzdrowienia coraz więcej utwierdzać będą wszystkich w tym przekonaniu, że do wyłumaczenia takowych naturalne przyczyny nie wystarczają”⁵¹.

Wielki rozgłos objawień, szczególnie sprawozdanie ks. Weichsla i relacje naczynych świadków skłoniły biskupa do bliższego zainteresowania się wypadkami gietrzwałdzkimi. Dnia 18 sierpnia powołał specjalną komisję do zbadania objawień w osobach dziekana olsztyńskiego ks. Augustyna K a r a u i dziekana barczewskiego ks. Edwarda S t o c k a, dobrze

⁴⁸ Tamże, s. 149—267, 217.

⁴⁹ Tamże, s. 207—209.

⁵⁰ Tamże, s. 211—214.

⁵¹ F. Hipler, jw. s. 69, 71.

władających językiem polskim. W piśmie do nich biskup upoważnił ich „wzajemnie porozumieć się co do najlepszego rodzaju i sposobu wykonania, udać się do miejscowości i tam na miejscu przeprowadzić wszelkie, uznane za konieczne, dochodzenia i sporządzić protokolarne sprawozdanie dotyczącej sprawy w jak najkrótszym czasie, w każdym razie jeszcze w ciągu tego miesiąca”⁵².

W tym samym piśmie zamieścił dla nich instrukcje w słowach: „Należy mieć na względzie głównie następujące momenty:

1. Osobowość i wiarygodność świadków stosownie do charakteru, zdolności, zachowania się religijno-obyczajowego, postępowania przed, w czasie i po złożonych przez nich zeznań, bezstronności, ewentualnej bezinteresowności itd.
2. Treść i zgodność ich wypowiedzi, postawionych pytań względnie odpowiedzi i poleceń, z możliwie dokładnym podaniem czasu i innych szczegółów.
3. Rzekomo cudowne wydarzenia, uzdrowienia i tym podobne.
4. Oddziaływanie wydarzeń na lud wierzący, na innowierców, na poprawę obyczajów, na nawrócenie, ożywienie religijności, na liczbę i ilość napływających ludzi i na ich zachowanie się. Wszelkie okoliczności, które wiarygodność opisywanych spraw mogą powiększyć lub pomniejszyć itd.
5. Wrażenia i przekonania, które im samym się udziela przez własne spostrzeżenia i obserwacje”.

Osobnym piśmie z dnia 19 sierpnia biskup zażądał od ks. Weichsła, aby komisarzom biskupim użyczył wszelkiego materiału, jaki posiada w swoich rękach w sprawie objawień i służył im pomocą w ustaleniu faktów i przy przesłuchiwaniu świadków⁵³.

Członkowie Komisji Biskupiej przybyli do Gietrzwałdu prawdopodobnie 20 sierpnia i od razu zabrali się do pracy, starając się gruntownie i wszechstronnie zbadać wydarzenia gietrzwałdzkie. Brali więc udział w nabożeństwach różańcowych, śledzili stan i zachowanie się wizjonerek szczególnie podczas ekstazy, spisywali protokoły ich zeznań, przesłuchiwali pielgrzymów i kapłanów, omawiali sprawy objawień z duchownymi i świeckimi, notując ich przeżycia i wrażenia. Owocem tej wyteżonej działalności było oficjalne sprawozdanie, liczące 47 stron rękopisu, przesłane biskupowi 2 września⁵⁴. Sprawozdanie to jako sporządzone przez urzędową Komisję Biskupią posiada dla sprawy objawień Matki Boskiej znaczenie zasadnicze i będzie podstawą do oceny wydarzeń gietrzwałdzkich.

Po zapoznaniu się z całym środowiskiem objawień i poza protokołami oficjalnymi i mniej urzędowymi, na dzień 24 sierpnia wezwali Justynę i Barbarę, aby wobec proboszcza i innych kapłanów obecnych w Gietrzwałdzie same opowiedziały o sobie i o swoich wizjach. Po wstępnych informacjach Szafryńska zeznała o swoich ekstazach i wrażeniach osobistych:

„Od 27 czerwca miałam różne objawienia, o których początkowo nie umiałam urobić sobie zdania, co one miałyby znaczyć. Dopiero trzeciego dnia tego objawienia zostałam nakłoniona, aby zwrócić się do zjawy z pytaniem, kim ona jest i na to otrzymałam odpowiedź: „Ja jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”. Przy pierwszym objawieniu odczułam w sobie strach,

⁵² Die Erscheinungen, vol. I s. 31—32.

⁵³ Tamże, s. 33.

⁵⁴ Tamże, s. 59—106. W vol. II mieszczą się materiały: Kronika objawień od 27 czerwca do 30 sierpnia pisana przez ks. Hiłpera; kronika objawień od 30 lipca do 30 sierpnia spisana przez dziekana ks. Karau; ocena wydarzeń gietrzwałdzkich napisana ręką ks. Karau, która jest kopią sprawozdania przesłanego biskupowi. Są jeszcze 2 egzemplarze kroniki objawień spisane przez kogoś innego.

myślałam, że będzie ono oznaczać koniec świata. Później, gdy poznałam, że to jest objawienie Matki Boskiej, już się nie bałam. O pierwszym objawieniu opowiedziałam najpierw mojej matce, potem następnego dnia bliższe okoliczności przedstawiłam moim koleżankom w szkole. Pierwsza nie chciała mi wierzyć, moje koleżanki dziwiły się temu. Więcej nie mówiłam o tym, także dobrowolnie innym ludziom nie udzielałam żadnych informacji o objawieniu. Gdy byłam zapytana, odpowiadałam krótko i odchodziłam natychmiast. Ja sobie nie wmawiałam tych objawień, również nie myślałam o tym, dlaczego właśnie mnie ta łaska została udzielona. Przedtem nie słyszałam o podobnych objawieniach ani w nauce, ani w zwyczajnym obcowaniu. Nie słyszałam także o tym, że podobne objawienia mają istnieć i na innych miejscach. W obecnych objawieniach nie czułam żadnych zmian fizycznych, żadnej niedyspozycji, ani szczególnie zimna, ani gorąca. Ze zbliżaniem się objawienia nagle powstaje całkowita ciemność wokół mnie. Różaniec, który zaczęłam odmawiać przed objawieniem i modliłam się w ciszy ze zgromadzonymi ludźmi, odmawiam w duchu dalej po rozpoczęciu się objawienia, aż skieruję do zjawy zadane mi pytania, co też dzieje się w duchu. Nie wiem, co się dzieje w tym czasie koło mnie, nie czuję, gdy mi się ściska rękę, jak to się działo, widzę objawienie także wtedy, gdy mi ktoś zakryje oczy. Skoro tylko zjawą podniesie się z krzesła, co oznacza zakończenie tego objawienia, oddają niski pokłon i gdy znów się podniosę, widzę wszystko na nowo w zwyczajnym świetle dziennym. Odpowiedzi, które otrzymuję na moje pytania, udzielane są tak głośno, że powinny być słyszane na całym placu kościelnym. Wydaje mi się, że zjawy przytym porusza wargami, jak przy rozmowie z ludźmi. Także po objawieniu nie czuję żadnej zmiany fizycznej” [...]

Na końcu tego zeznania, dokonanego wobec proboszcza i dziekanów z Olsztyna i Barczewa, Justyna Szafrzyńska oświadczyła, że „powiedziała pełną prawdę” i że gotowa jest na żądanie zaprzysiąc to wszystko, co zostało spisane w protokole⁵⁵.

Tego samego dnia przed członkami Komisji Biskupiej i proboszcza parafii stanęła Barbara Samulowska i opowiedziała o sobie samej i swoich wizjach:

„Z początku, po ukazaniu się zjawy, miałam strach, później już nie, ale najpierw jest mi jakoś zimno. Skoro tylko nastąpi wizja, widzę tylko zjawę, wszystko inne jest ciemne. Nie widzę żadnego człowieka, tylko słyszę rozmowy, szmer bez możności odróżnienia, co to jest. Przed nadejściem objawienia, odmawiam różaniec w ciszy razem ze zgromadzonymi ludźmi. Ale gdy rozpoczęło się objawienie, nie mówię dalej różańca, ale wkrótce stawiam pytania, które mi zadano. Podczas objawienia nie mam żadnego uczucia fizycznego i nie zważałam, że go miałam, jak mi później powiedziano. Wezszniej o jakimś objawieniu nie słyszałam, podobnych obrazów nie widziałam, nikt mnie do tego nie zachęcał. [...] Nie odczuwałam żadnej dumy z powodu otrzymywanych objawień. Gdy przychodzę na modlitwę tu na placu kościelnym i widzę tam wielu ludzi zgromadzonych, jest mi to zupełnie obojętne i według mnie mogliby wcale nie przychodzić. Ani ja, ani moi rodzice nigdy nie przyjeżdżamy od ludzi żadnego podarku, chociaż z początku ofiarowane nam były podarunki, ale zawsze były odrzucane”.

Protokół tego zeznania został odczytany Barbarze Samulowskiej, która oświadczyła, „że to są jej własne wypowiedzi” i że na żądanie gotowa jest złożyć przysięgę na ich prawdziwość⁵⁶.

Obydwie dziewczęta nie mieszkały obecnie razem z rodzicami, ale przebywały pod specjalną opieką u gospodarzy, godnych zaufania, którzy mieli je pilnie obserwować. W tych samych dniach, kiedy dziewczęta zeznawały o sobie przed Komisją Biskupią, gospodarze ci zostali również wezwani do wyrażenia swojej opinii o tych dzieciach powierzonych

⁵⁵ Tamże, vol. I s. 77—78.

⁵⁶ Tamże, s. 79—80.

ich pieczy. Józef Gross z Gietrzwałdu wystawił Justynie Szafryńskiej świadectwo:

„Dziewczę jest mi znane już od jego najwcześniejszych lat. Od swojego roku ósmego do dziesiątego była w moim domu, używana do pilnowania gęsi. Potem przebywała u rodziców swoich, jednakże bardzo często przychodziła do nas. Od 27 czerwca jest gościem w naszym domu, w którym służy także jej siostra. Co tyczy jej charakteru i jej postępowania, nie mogę powiedzieć niczego ujemnego. Nie znalazłem u niej żadnej przebiegłości, okazuje się prosta i naturalna, nie jest dewotką i też w tym czasie, kiedy do nas przychodzi do domu, wygląda na świeżą i wesołą. Zawsze prowadziła się dobrze i zawsze jest posłuszna i chętna. Mogę jeszcze dodać, że z okazji objawień Maryi Panny, gdy niekiedy poszczególne osoby mnie odwiedzały i kazały sobie dziewczę przedstawiać, otrzymywała podarki, ale zawsze je zwracała z powrotem. Ogólnie jestem przekonany o prawdomówności i szczerości tego dziewczęcia także w danym wypadku objawień”⁵⁷.

Józef Gross z Woryt miał pod swoją opieką Barbarę Samulowską i przed Komisją Biskupią zeznał o niej protokolarnie co następuje:

„Jest u mnie w domu od czterech tygodni. W tym czasie poznałem ją jako bardzo dziecinna. Nauczyciel chwali szczególnie wielką wspaniałomyślność dzie-
W żaden sposób nie jest przebiegła, nawet musi się ją nazwać prostą lub naiwną. W swojej naturalności bawi się z innymi dziećmi i przy tym sama okazuje się bardzo dziecinna. Nauczyciel chwali szczególnie wielką wspaniałomyślność dziecka. Rodzice są prawymi ludźmi i szczególnie matka jest bardzo skromna i gorliwa w służbie Bożej”⁵⁸.

Zbierając opinie o wizjonerkach, równocześnie członkowie Komisji Biskupiej analizowali objawienia Matki Boskiej, które dokonały się przed 20 sierpnia czyli przed ich przyjazdem i objawienia od 21 sierpnia czyli podczas ich bytności w Gietrzwałdzie. Szczególną uwagę zwrócili na odpowiedzi na stawiane pytania i przyjęli zasadę, że odpowiedzi przewyższające stopień wykształcenia dzieci prostych, stanowić będą kryterium szczerości tych dzieci i rzeczywistości objawienia. Za takie uznali następujące odpowiedzi⁵⁹:

27 lipca — na pytanie, czy pewna osoba powinna iść do klasztoru, była odpowiedź: „Dobrze jest, jeśli do klasztoru idzie tyle osób, ile może”.

28 lipca — pytanie, co to znaczy, jeśli ktoś fałszywie przysięga? Odpowiedź: „Taki nie jest godny wejść do nieba, on jest do tego namówiony przez szatana”.

Na pytanie, dlaczego tak wielu ludzi fałszywie przysięga, była odpowiedź: „Teraz przed końcem świata szatan obchodzi ziemię jak zgłodniały pies, aby pożreć dusze”.

8 sierpnia — pytanie, która modlitwa będzie wcześniej wysłuchana, od Boga czy od Maryi Panny? Odpowiedź: „tak nie należy pytać, ale modlić się”.

11 sierpnia — pytanie, jak powinna pokutować osoba skrupulatna? Odpowiedź: „Powinna zapytać spowiednika”.

17 sierpnia — pytanie, czym lud może odstraszyć szatana? Odpowiedź: „Modlitwą”.

Na podstawie rozmaitych relacji, spisanych protokołów, przeprowadzonych rozmów i własnych obserwacji Komisja Biskupia zajęła stanowisko pozytywne do samych objawień i do wizjonerek. W sprawozdaniu przesłanym biskupowi zamieściła oprócz protokołów obszerny wywód, omawiający wszechstronnie sprawę objawień i wizjonerek. Ponieważ ma on zasadnicze znaczenie dla wydarzeń gietrzwałdzkich, trzeba przytoczyć go w całej rozciągłości.

„Obydwoje dzieci wydają się bezpretensjonalne, proste i naturalne, dalekie od jakiegokolwiek przebiegłości, skromne w swoich wystąpieniach. Tak po mnie-

⁵⁷ Tamże, s. 73—74.

⁵⁸ Jw.

⁵⁹ Tamże, s. 68.

manych objawieniach, jak i przed nimi okazują się naiwne, proste zupełnie, nawet obojętne względem tych wydarzeń, które poruszyły bardzo wielu ludzi, Nadarzy się im okazja do zabawy z innymi dziećmi, uczestniczą w niej na sposób dziecięcy z pełną radością, tak bezpośrednio przed, jak i po wizjach. Na postawione im pytania odpowiadają nieśmiało, szczególnie jeśli po raz pierwszy stoją przed kimś, ale przecież bez zakłopotania i bez ociągania się. Już tu musimy przyznać, że w odpowiedziach odtwarzały to, co im rzeczywiście stało przed oczyma, Absolutnie nie unikają refleksji nad objawieniami, które miały, lecz przyjmują je naturalnie, jak się im one nastroją. W czasie wizji oko ich jest mocno zwrócone na miejsce objawienia. Różne próby z uściskiem rąk, zasłonięciem oczu, kluciem igłą, nie robiły na nich żadnego wrażenia. Poza tym ich postać i ich postawa pozostają niezmienione. Według zdania ich proboszcza i obydwoh właścicieli Grossów dzieci są moralnie dobre, posłuszne, chętne do pracy, nie kłótlive i wydają się ogólnie nienaganne. Nie występuje u nich szczególnie pociąg do pobożności, nawet na początku modlitwy różańcowej wydają się rozproszone aż rozpoczyna się objawienie. Podarunków nie przyjmują, wielokrotnie dostarczane zwracały, chociaż rodzice są ubodzy i zewnętrzny wygląd dzieci wskazuje na niedostatek. Uczęszczały do zwykłej wiejskiej szkoły i czyniły tylko zwyczajne postępy. Mogą miernie czytać i pisać po polsku i po niemiecku, także nieco mówić po niemiecku. To wszystko razem prowadzi do wniosku, że dzieci nie chcą oszukiwać, że ich wypowiedzi na ogół są prawdziwe. Zapomnienie zadanych pytań, zachodzące pojedyncze różnice w odpowiedziach, jakie one chciały utrzymywać, trzeba kłaść tylko na rachunek słabej ich pojętności i słabych zdolności. Zarzuty, że zostały namówione przez kogo innego, że między sobą uzgadniały odpowiedzi, albo że same sobie je wymyśliły — do takiego podejrzenia nie ma podstawy”⁶⁰ [...]

„Ze wszystkich badań, których rezultaty są zamieszczone w przedłożonym sprawozdaniu, nabraliśmy przekonanie, że objawienia w Gietrzwałdzie muszą mieć realną podstawę. Prostota dzieci, ich równa postawa od początku objawień aż do tej, ich dobra opinia, ich dziecięce grzeczne zachowywanie się, ich bezinteresowność, nie pozwalają dopuścić żadnej wątpliwości co do ich prawdomówności i szczerości. Na te ostatnie cechy znajdujemy dowód także w tym, że w wypadkach, kiedy ich wypowiedzi nie zgadzały się, np. co do stóp Maryi, promieni, chorągwi itd. jedna wcale nie dostosowywała się do drugiej wypowiedzi, ale pozostawała skromnie przy raz przez siebie zreferowanej. Za tym przemawiają także wypadki, w których niekiedy jedna czy druga nie doznała objawienia. Gdyby było oszustwo albo pycha ducha u dzieci, to z pewnością, jak to się dzieje, nie opowiadałyby z bólem i smutkiem: Najświętsza Panna dziś mi się nie pokazała. Także zachowanie się Szafryńskiej w owym dniu, którego z powodu rzekomej różnicy w ich odpowiedzi, dotyczącej chorągwi, obydwoje dzieci zostały posądzone o oszustwo przez proboszcza Weichsła i dalsze pokazywanie się zostało im wzbronione, wydaje się być dowodem prawdy. Dziecko przekorne i podstępne może szukałoby przeciw temu zakazowi z ostentacją miejsca w czasie modlitwy, gdzieby mogło być przez innych widziane. Szafryńska wcisnęła się skrycie w zakryty kąt płotu, aby tylko móc zapewnić sobie spojrzenie na objawienie. Wprawdzie to, co tu przytaczamy jako dowód szczerości, można chcieć uczynić dowodem przebiegłego wyrachowania, tak zwanej chytryści, to nawet już tylko zewnętrzne spojrzenie na dzieci wystarczy, aby dojść do przekonania, że przy ich prostocie, skromności byłoby możliwe wszystko inne, tylko nie przebiegłość i podstęp”⁶¹.

Na końcu swojego sprawozdania Komisja Biskupia zajęła się jeszcze sprawą wpływu objawień na pielgrzymów. Oddziaływanie dodatnie na wiarę i obyczaje wiernych zawsze jest uważane za jeden z głównych argumentów przemawiających za prawdziwością zjawiska nadprzyrodzonego. Do całości więc sprawozdania konieczne było wyrażenie opinii członków Komisji Biskupiej o religijnych skutkach objawień i o ich wpływie na życie religijno-moralne pielgrzymów. Najpierw Komisja Biskupia

⁶⁰ Tamże, s. 61—62.

⁶¹ Tamże, s. 70—71.

stwierdza ogólnie: „Wpływ na lud wierzący jest dobry” a następnie przechodzi do szczegółów:

„Od pierwszych dni napływ ludzi pozostaje ten sam. Mimo pory żniw w dni powszednie przybywa tysiąc do dwóch tysięcy ludzi, w niedziele zapewne kilka tysięcy więcej. Dnia 15 i 16 sierpnia znajdującą się tam ilość ludzi określa się na około 10 000. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że w tych dniach nastąpią szczególne uzdrowienia i zgromadziła się wielka ilość pielgrzymów, to jednak podczas modlitwy na placu kościelnym przed klonem panował imponujący spokój. Na miejscu objawienia klęczące dzieci szkolne głośno na przemian odmawiają różaniec, litanie i inne modlitwy, podczas gdy tłum wspólnie się modli w ciszy i odpowiada na wezwania litanii. Ten sam spokój panuje rano, w południe i wieczorem podczas trzykrotnie odmawianego różańca. Kościół jest zawsze wypełniony. Zawsze tak wielu znajduje się ich też na wsi i szuka schronienia w poszczególnych domach. Nigdzie nie zachodzi zakłócenie lub niestosowność, tak że ustanowiony posterunek policji musiał uznać, że jest tam zupełnie niepotrzebny i życzy sobie innego użycia, gdzie jest potrzeba. Ten spokój i porządek imponuje nawet niewierzącym. Pątnicy zjawiają się nie tylko z właściwej Warmii i z Prus Królewskich, ale także z najróżniejszych okolic Diecezji Chełmińskiej, z Prowincji Poznańskiej, nawet 30 sierpnia, zameldował się pielgrzym z Kostrzyna nad Wartą. Podobnie przybywają tu pątnicy z Królestwa Polskiego”⁶².

Najwięcej pielgrzymów, bo około 50 000 zgromadziło się w Gietrzwałdzie na święto Narodzenia Matki Boskiej 7—8—9 września 1877 r., „od Morza Bałtyckiego aż po Tatry, od Warszawy i granic Litwy aż za Szczecin, Kaszubów, Kujawiaków, Pomorzan, Czechów, z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Górnego Śląska, Galicji, z Mazurów, Kurpiów, plattdeutsch i hochdeutsch mówiących, z Warmii, Brandenburgii, Śląska itd. Wszyscy bez wyjątku, wśród mnogiego potu i szyderstwa z cierpliwością znoszonego na swojej drodze, przybyli tu w jednym i tym samym celu, aby pobożnie się pomodlić i w czasie odmawiania różańca otrzymać błogosławieństwo Niepokalanie Poczętej Najświętszej Matki Boskiej”⁶³.

Nagły ruch pielgrzymkowy do Gietrzwałdu, zapoczątkowany w końcu czerwca 1877 r., nie ustawał później, gdy już nie było objawień, a nawet przybierał na sile w latach następnych. Na święto Zwiastowania Maryi Pannie w dniu 25 marca 1878 r., pisał proboszcz, przybyło bardzo wielu pielgrzymów, których trzeba było wyspowiadać, o czym donosił biskupowi: „Spowiadałem więc w tych dniach od godziny 5 wczesno rano do godziny 10 wieczorem z małą przerwą, tak że wszystkich wyspowiadałem w ciągu tygodnia”⁶⁴.

O pielgrzymach na święto Porcjunkuli w dniu 2 sierpnia relacjonował proboszcz: „Mimo zakazów policji napłynęło około 7—8 tysięcy pątników z różnych okolic, szczególnie z Prus Zachodnich, Poznania, Górnego Śląska, Berlina, Galicji, a tylko niewielu z Warmii [...], jeden kapłan z Węgier, jeden z Holandii itd. Wszystkie trzy części różańca zostały odmówione na placu kościelnym. [...] Wszyscy obecni pielgrzymi wykazują nieprzeparte pragnienie pojednania się z Bogiem przez sakrament pokuty. Spowiadałem tyle, ile było możliwe i muszę z krwawym sercem patrzeć, jak wielu musiało odejść bez spowiedzi z zapłakаныmi oczyma. Ksiądz prof. Łukomski z Gniezna, który przybył na podziękowanie za swoje uzdrowienie przez użycie wody poświęconej, spowiadał cały dzień w zakrystii bez jedzenia i picia”⁶⁵.

⁶² Tamże, s. 69—70.

⁶³ Tamże, s. 413.

⁶⁴ Tamże, s. 516. Vol. II, list z dnia 28 marca 1878.

⁶⁵ Tamże, vol. I s. 563.

Jeszcze liczniej nawiedzili Gietrzwałd pielgrzymi na święta Wniebowzięcia Matki Boskiej w dniu 15 sierpnia 1878 r. Ks. Weichsel komunikował o tym: „Już wczoraj wieczorem przybyło tak wiele ludu ze wszystkich okolic, że plac kościelny, kościół i graniczące ulice były nim wypełnione. Dziś mimo niesprzyjającej pogody przybyło jeszcze więcej ludu, tak że szacowano tłum na 15—20 tysięcy. Mimo tak wielkiego tłumy nie było najmniejszego zakłócenia. [...] Spośród duchownych było około 26 kapłanów i to nie tylko z naszej diecezji, lecz także z diecezji Chełmińskiej, Poznańskiej, Gnieźnieńskiej i Wrocławskiej, jeden kapłan z Holandii i jeden z Węgier. Wszyscy księża byli bardzo zbudowani, a niekiedy bardzo wzruszeni nabożeństwem, w którym lud uczestniczył”⁶⁶. Najwięcej pielgrzymów zgromadziło się 8 września w uroczystość Narodzenia Maryi Panny. Tego dnia w Gietrzwałdzie „znalazło się jeszcze więcej pątników niż w roku ubiegłym, bo około 60 000 i coś 60 kapłanów najwięcej z diecezji polskich. Przebieg święta był bardzo podnoszący i budujący. Wiele tysięcy ludzi przyjęło sakramenty św. pokuty i ołtarza”⁶⁷. Podobnie działo się w r. 1879, „napływ pielgrzymów wcale się nie zmniejszył, jak gazety fałszywie informowały”. Tego roku 2 sierpnia było obecnych około 8000 pątników, 15 sierpnia około 25 000, a 8 września około 70 000 wiernych. „Najliczniej przychodzili z Królestwa Polskiego, także z Litwy, a nawet głęboko z Rosji”⁶⁸.

Było coś niezwykłego i zastanawiającego w mocy przyciągającej pielgrzymów do Gietrzwałdu. W miarę oddalania się od czasu objawień, Gietrzwałd był coraz liczniej nawiedzany i skutki objawień gietrzwałdzkich coraz bardziej stawały się widoczne. Bardzo wymowne pod tym względem jest świadectwo proboszcza:

„Owoce objawień są nadzwyczajne. W całej polskiej Warmii prawie we wszystkich domach różaniec jest wspólnie odmawiany. Podobnie w wielu parafiach diecezji Chełmińskiej, Poznańskiej i Wrocławskiej. Bractwo Wstrzemięczliwości szczególnie w całej Polsce wszędzie doszło do rozkwitu. Średnia i wyższa szlachta polska przewodzi dobrym przykładem. Z Warszawy został подарowany tutejszemu kościołowi wielki i kosztowny kielich. Z Paryża pewna hrabini przybiecała kosztowny kielich, szaty mszalne i wszystko, co się używa do Mszy św. Od różnych osób i klasztorów zostały подарowane wota, z Paryża od przełożonej generalnej SS. Miłosierdzia złote serce jako wotum za doznane uzdrowienie. Proboszcz Łomnicki z Diecezji Chełmińskiej i proboszcz Wątróbka z Dębina we Wrocławskiej Diecezji [...] informowali nas obydwa, że jakaś tajemnicza siła ciągnie tam pielgrzymów”⁶⁹.

Jak wynika z podanych relacji Gietrzwałd od chwili objawień nieprzerwanie promieniuje łaskami nadprzyrodzonymi i jakąś mistyczną siłą przyciągania. Z tego ks. Weichsel wyciągał wniosek następujący: Fałszywe wizje nigdy nie miały długiego istnienia. Tutejsze wizje istnieją już 2 i pół roku i ani jedna z wizjonerek „niczego nie odwoływała i żaden spośród setek kapłanów tu obecnych nie odkrył jakiegoś oszustwa, co jest widocznym dowodem ich autentyczności”⁷⁰.

Ludność niemiecka w Prusach stosunkowo w niewielkim stopniu poddawała się wpływowi Gietrzwałdu wskutek wrogiej propagandy prasy niemieckiej oraz nieprzyjaznego stanowiska duchowieństwa niemieckiego

⁶⁶ Tamże, s. 589.

⁶⁷ Tamże, s. 605.

⁶⁸ Tamże, s. 734, 736.

⁶⁹ Tamże, s. 736.

⁷⁰ Tamże, s. 742.

i pruskich władz państwowych. Natomiast Polacy ze wszystkich zaborów i ziem polskich bardzo licznie śpieszyli do Gietrzwałdu, nie zważając na trudy i przeszkody. Religijne i moralne oddziaływanie Gietrzwałdu, zwłaszcza na ludność polską było nadzwyczajne, wszechstronne i głębokie, co „zostało uznane przez wszystkich księży, nawet przez takich, którzy tujejsze objawienia uważali za iluzję”⁷¹.

Najważniejsze owoce objawień zostały wyrażone przez ks. Weichsła słowami: „Wśród wszystkich mówiących po polsku radosne postępy czyni szczególnie zapal do modlitwy i Bractwo wstrzemięźliwości”⁷². Często ponawiane wezwania do modlitwy różańcowej i do wstrzemięźliwości okazały się bardzo skuteczne na Warmii i poza jej granicami. „Wszyscy wyrzekają się tu wódki i przyrzekają zawsze modlić się na różańcu”, pisał proboszcz gietrzwałdzki. „Miliony modlą się na różańcu, przez co utwierdzają się w wierze katolickiej i ogromna ilość pijaków wyrwana została z doczesnej i wiecznej zguby. W tym widzę najlepszy dowód autentyczności objawień”⁷³. Do tego pokrótce należy dodać czystość życia, jaką można było zaobserwować u młodzieży warmińskiej, liczne powołania zakonne męskie i żeńskie, różne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów św. Dlatego słusznie się mówi, że z Gietrzwałdu wzięło początek odrodzenie życia religijnego w diecezji warmińskiej i poza jej granicami⁷⁴.

Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie miały nie tylko swoich zwolenników, ale także i przeciwników. Przede wszystkim prasa niemiecka, zwłaszcza państwowe dzienniki polityczne urabiały wrogą opinię i od razu wystąpiły z zarzutami pod adresem wizjonerek, proboszcza gietrzwałdzkiego i w ogóle duchowieństwa katolickiego. Ostro krytykowały wiarę w objawienia, sprzeciwiającą się zdrowemu rozsądkowi i będącą smutnym znakiem łatwowierności wielu katolików. Wydarzenia w Gietrzwałdzie określały jako zabobon, oszustwo, skandal, obłudę, obłąd religijny, haniebny humbug i knowania ultramontańskiego duchowieństwa z polskim zabarwieniem nacjonalistycznym⁷⁵. Niechętne stanowisko wobec objawień zajmowały także różne grupy społeczne ludzi i pojedyncze osoby, które na ręce biskupa przesyłały swoje protesty lub ujemne oceny. I tak mieszkańcy okolic Olsztyna, podając się za myślących katolików oznajmiali, że nie chcą mieć nic wspólnego z objawieniami, które są kłamliwe i wymyślone przez księży dla podniesienia i umocnienia swojego autorytetu. Mieszkańcy Prus Zachodnich z okolic Grudziądza osądzili wydarzenia gietrzwałdzkie „jako widowisko teatralne”, a biorący w nich udział „stali się komediantami największymi Europy, owszem największymi ze wszystkich na całej wielkiej ziemi”. Nawet mieszkańcy samego Gietrzwałdu wystosowali pismo do biskupa, domagając się usunięcia proboszcza fantasty, który ich karmi smutnymi sensacjami i urządza cyrk pod kościołem. Inni nalegali na biskupa, aby wystąpił przeciw objawieniom w Gietrzwałdzie i zatroszczył się o czystość wiary. Nawet

⁷¹ Jw.

⁷² Jw.

⁷³ Tamże, vol. II, listy z dnia 22 października 1879 i 27 października 1882.

⁷⁴ J. O b ł ą k: Pani Ziemi Warmińskiej. *Ateneum Kapłańskie*, 1957 z. 1 s. 58—61. Tenże: Sprawa polska, s. 117—124.

⁷⁵ J. O b ł ą k, jw.

niewierzący przestrzegali, że tolerowanie objawień zaszkodzi Kościołowi i narazi go na szyderstwo innowierców ⁷⁶.

Trzeba jednak zaznaczyć, że te nieprzyjemne opinie były nieliczne i nie robiły większego wrażenia. Ogół ludności katolickiej, szczególnie polskiej, opowiadał się zdecydowanie za objawieniami. Dopiero gdy się zakończyły objawienia Matki Boskiej, a nie ustawały pielgrzymki do Gietrzwałdu, złowroga propaganda rządowa, a był to szczytowy etap Kulturkampf, nasilała się z każdym miesiącem. Celem podważenia powagi objawień i poderwania zaufania do nich rozsiewano różne pogłoski, niestety, częściowo cum fundamento in re. Obwiniano proboszcza gietrzwałdzkiego, że w jakimś stopniu stał się sprawcą wydarzeń w Gietrzwałdzie, że na lekcjach religii jeszcze przed objawieniami wiele opowiadał dzieciom o wizjach, że wizjonerkom układał pytania oraz że na podobieństwo nauki katechizmu dzieci uczyły się na pamięć pytań i odpowiedzi z objawienia. Mówiono, że jego krewna Maria Durand „każdego dnia dużo opowiadała o swoich ekstazach, co przeszło w widzenie i słyszenie” u innych. Uważano, że „całe objawienie zostało potraktowane za oficjalnie” i jakby na komendę Matka Boska musiała się objawiać ⁷⁷. Wizjonerkom zarzucano, że nie przeżywały objawień duchowo, że widziały jakąś jasność a nie Niepokalaną Dziewicę i że Samulowska w zeznaniach powtarzała to, co usłyszała od Szafryńskiej. Sprawie objawień wielce zaszkodziły Bilitewska i Wieczorkówna, które symulowały wizje i wypowiadały się przeciw prawdziwości objawień Szafryńskiej i Samulowskiej. Wiele też zamieszania powodowały ogłaszane przez Bilitewską i Wieczorkównę rzekome obietnice Maryi Panny i św. Józefa, które się nie spełniły. Do takich należały obietnice uzdrowienia chorych, którzy wkrótce poumierali i zapowiedź triumfu Kościoła jeszcze za życia Piusa IX, co się również nie ziściło ⁷⁸. O Szafryńskiej i Samulowskiej rozpowiadano, że „z winy rodziców zostały bardzo zepsute”. Do tego miało się przyczynić obcowanie z ludźmi lekkomyślnymi, okazywana im nadmierna część przez ludzi, a także ofiarowanie im prezentów, przyjmowanych z początku nieśmiało, a później coraz chętniej. Nauczyciel z Woryt miał się skarżyć, że dawniej dobre, pilne i skromne, miały stać się teraz nieposłuszne, niedbałe w nauce i za dużo opowiadające o swoich objawieniach ⁷⁹.

Przeciwnicy objawień gietrzwałdzkich nieraz powoływali się na orzeczenie olsztyńskiego doktora Sonntaga. Na życzenie biskupa została powołana komisja lekarska celem zbadania fenomenu gietrzwałdzkiego. Należeli do niej lekarze: Dittrich z Dobrego Miasta, Poschmann z Ornety i Sonntag z Olsztyna. Pierwsi dwaj byli katolikami, trzeci wyznania ewangelickiego. Wszyscy stwierdzili zgodnie, że wizjonerki były zdrowe fizycznie i umysłowo i że w ich rodzinach nie zachodziły wypadki chorób umysłowych, ani nerwowych. Natomiast co do zjawiska wizji odmienną opinię wyrazili lekarze katolicy, a inną doktor olsztyński. Katolicycy lekarze orzekli, że „czucie w mięśniach na powierzchni ciała zupełnie ustaje”, że „klucica igłą aż do kości, szczypanie skóry, nie odnoszą skutku”, że „atropin wpuszczony po kropli w jedno oko u żadnej

⁷⁶ Die Erscheinungen, vol. I s. 50—51, 351, 439, 505, 553, 623—624, 820—821.

⁷⁷ Tamże, s. 349—355.

⁷⁸ Tamże, s. 823—824.

⁷⁹ Tamże, s. 821, 823. Vol. II, listy z dnia 14 grudnia 1877 i 26 lipca 1878.

osoby nie wywołał skutku”, że mimo obracania głowy w różne strony, „zawsze oko pozostawało utkwione w ten sam punkt” i że „umniejszenie uderzeń pulsu, zimno w rękach i ramionach, zapadnięcie twarzy, mdły wzrok” są objawami, „które z fizjologią pogodzić się łatwo nie dadzą”. Natomiast doktor Sonntag wydał inne orzeczenie: „Przy rewizji pulsu, co nastąpiło w pięć minut po rozpoczęciu modłów, pokazało się, że jego szybkość podskoczyła z 75 uderzeń na 110. Po 10 minutach spadła na 100 uderzeń na minutę”. Gdy nastąpiła ekstaza, stwierdził, że gałki oczne i powieki „były za dotknięciem bardzo czułe i że źrenice w oczach nie nakropionych atropinem, gdy je zamknięto i prędko otworzono, na blask słońca w sposób uderzający się wzdrygały i reagowały, ścieśniając się. Ażeby przekonać się względem nieczułości (Anaesthesie) w całym ciele, uklęciem Szafryńską dwa razy igłą w lewe ramię. Jeśli już za pierwszym ukluciem ściągnęła twarz od bólu i skurczyła się, to przy drugim daleko wyraźniej skutek ten się pokazał”. Dlatego zdaniem doktora wizjonerki „nie znajdowały się w stanie zupełnej nieczułości”⁸⁰. Ta właśnie opinia doktora Sonntaga była częstym argumentem przeciw prawdziwości objawień.

Wiele uprzedzenia do objawień mieli kapłani warmińscy, którzy w większości nieżyczliwie odnosili się do wszystkiego, co było związane z Gietrzwałdem. Ks. Weichsel pisał z ubolewaniem: „prawie powszechnie zauważyłem ogromną nieufność kapłanów w stosunku do siebie”⁸¹. W kilku listach szczegółowo przedstawił postawę kapłanów warmińskich i innych do objawień gietrzwałdzkich: „Z małymi wyjątkami kapłani warmińscy zdają się zajmować stanowisko przeciw objawieniom Matki Boskiej i św. Józefa. Kanonik Borowski, obecny w Świętej Lipce, rozmawiał tam z panią Gross z Woryt, wypytywał o dzieci i wobec wszystkich będących tam kapłanów postawił wszystko pod znakiem zapytania. Wnet potem odwiedził mnie Ks. Laemmer z Barczewa i powiedział, że z wyjątkiem Graebera wszyscy obecni tam kapłani opowiedzieli się przeciw prawdzie objawień. Fiat voluntas Dei. Ale jest bolesnym patrzeć, jak także świeccy Warmii odwracają się. Dla rozszerzenia różańca we wszystkich parafiach i rodzinach, niestety, kapłani nie czynią także nic. Rozmawiałem o tym np. z dziekanem Feiersteinem z Dobrego Miasta, że kapłani mogliby wiele zdziałać, żeby we wszystkich rodzinach był odmawiany różaniec. Ale odpowiedział mi w swoim złym humorze: to byłby tylko słomiany zapał, który by nie istniał długo. Zupełnie inaczej zachowują się kapłani i świeccy chełmińskiej i poznańskiej diecezji, za granicą i na Górnym Śląsku. Warmiacy zdają się ignorować Najświętszą Pannę w jej objawieniu dla nich, podczas gdy Polacy przyjmują Ją z radością”⁸².

Szczególnie wrogo do objawień gietrzwałdzkich był nastawiony ośrodek olsztyński, na który ks. Weichsel nieraz się uskarżał. „Wielu kapłanów, zwłaszcza w Olsztynie, uważa za swoje zadanie działać przeciw nawiedzaniu tutejszego miejsca pielgrzymkowego. [...] Ponad wszystko powołują się na autorytet doktora Sonntaga. Beneficjat Tolksdorf na odpuszcie w Gutkowie w uroczystość św. Wawrzyńca wygłosił gwałtowne kazanie przeciw prawdzie objawień. Tak samo inni kapłani, też ks. Hipler

⁸⁰ Tamże, vol. I s. 277—302.

⁸¹ Tamże, s. 834.

⁸² Tamże, jw. Vol. II, list z dnia 26 lipca 1878.

zdaje się powątpiewać. [...] Dziekan olsztyński Karau rozgłaszał, że jego zdaniem objawienia są fałszywe i swój „podpis w sprawozdaniu Komisji Biskupiej uznaje za nieważny, ponieważ ks. Stock wszystko robił, a on bez sprawdzenia złożył swój podpis”. Ujemną opinie o Gietrzwałdzie za kapłanami olsztyńskimi powtarzali inni kapłani warmińscy i chełmińscy⁸³.

STANOWISKO BISKUPA WARMIŃSKIEGO

Z okazji wizytacji pasterskiej w Głotowie biskup Filip Kremenz nie spodzianie zjawił się w Gietrzwałdzie 4 września 1877 r., aby wyrobić sobie sąd o objawieniach nie tylko z ustnych i pisemnych sprawozdań, ale i z własnej obserwacji. Przez dwa dni śledził bieg wydarzeń, pilnie przypatrywał się wizjonerkom w czasie ekstazy, słuchał ich relacji, poczym sam i przez innych stawiał im różne pytania. Przed odjazdem wyraził zdziwienie, że dotychczas lekarze nie zainteresowali się zjawiskami gietrzwałdzkimi i polecił powołać komisję lekarską. Stosunek biskupa do objawień był nacechowany wielką ostrożnością i nigdy nie wypowiedział swojego sądu o objawieniach. Udzielił jednak zezwolenia na opublikowanie drukiem wydarzeń gietrzwałdzkich w opracowaniu ks. Franciszka Hiplera. Na drugiej stronie tej broszury czytamy: „Ponieważ przedłożona nam książeczka pod tytułem *Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie* nic w sobie nie zawiera coby było przeciwko wierze i obyczajom katolickim, a fakta w niej opowiedziane powzięte są z urzędowych dokumentów, [...] dajemy nasze Imprimatur z tym nadmieniem, że to pozwolenstwo druku wyroku kościelnego względem pochodzenia i charakteru rzeczonych zjawień w sobie nie zawiera. [...] W Frauenburgu, dnia 21 listopada 1877 r. Ks. Biskup Warmiński † Filip”.

Przy drugim wydaniu tej broszury tekst powyższy został przedrukowany w całości z dodatkiem: „Reimprimatur. Frauenburgi, die XXVII Junii 1883. † Philippus Episcopus.” Tekst powyższego Imprimatur świadczy o ostrożności biskupa w sprawie objawień gietrzwałdzkich. Jednak udzielenie zgody na wydanie broszury wskazywałoby, że biskup uważał za celowe i pożyteczne ich opublikowanie. Może spodziewał się, że ich ogłoszenie drukiem wywoła poważną dyskusję kapłanów i wiernych, która pozwoli wyświetlić kwestię ich autentyczności. W każdym razie sam nie posiadał wyrobionego sądu i zajmował stanowisko wyczekujące. Nie przechylał się ani na stronę tych, którzy potępiali wydarzenia w Gietrzwałdzie jako oszustwo, ani na stronę tych, którzy objawienia przyjmowali za autentyczne.

Ostrożność tę zachowywał biskup i w późniejszej korespondencji. Proboszcz parafii Nowe Miasto nad Wartą nazwiskiem Krieger należał do przeciwników objawień gietrzwałdzkich i nie chciał poświęcać obrazków i obrazów Matki Boskiej z Gietrzwałdu. Ale widocznie parafianie nie dawali mu spokoju i 7 września 1878 r. zwrócił się listownie do biskupa zapytaniem, jakie jest jego zdanie o wizjach dzieci Szafryńskiej i Samulowskiej. Biskup odpowiedział mu 24 września 1878 r. tymi słowami: „Ze strony kościelnej dotąd nie zapadł wyrok w sprawie wydarzeń gietrzwałdzkich i każdemu pozostawia się swobodę wyrobienia sobie o nich sądu po dojrzałym zbadaniu”⁸⁴.

⁸³ Tamże, vol. I s. 336. Vol. II, list 11 października 1879 oraz Bericht über die Vorkommnisse in Dittrichswalde seit dem 2 Februar 1880.

⁸⁴ Tamże, vol. I s. 597.

To znów Eufrazja Deligne, rodem z Belgii, od wielu lat ze swoją siostrą zamieszkała w Warszawie, ul. Marszałkowska 77, dobrze znana ks. Weichsłowi, napisała do biskupa 31 stycznia 1881 r. w sprawie swojej znajomej z Belgii, która pragnęła wybudować kaplicę na cześć Madonny Gietrzwałdzkiej. Zapytywała więc biskupa, w jaki sposób Madonna ma być przedstawiona, na obrazie czy w rzeźbie, płacząca czy z różańcem w ręku, jako Niepokalana Dziewica czy jako Matka z Dzieciątkiem Jezus, jakiego koloru ma być Jej suknia i płaszcz i czy projekt Madonny ma być przesłany do zatwierdzenia. Postawiła też pytanie, czy objawienia w Gietrzwałdzie są zatwierdzone, a jeśli nie, to dlaczego? Biskup odpowiedział 10 lutego 1881 r. i wyjaśnił, że nie może zatwierdzić projektu, bo objawienia w Gietrzwałdzie nie są zatwierdzone przez Kościół, a według nauki Kościoła nie jest dozwolona budowa kaplicy ku pamięci objawienia nie zatwierdzonego. Kościół bowiem jest bardzo ostrożny w przyznawaniu nadprzyrodzonego charakteru objawieniom prywatnym. Dotąd wydarzenia gietrzwałdzkie nie są uznane za nadprzyrodzone i nie wiadomo, czy będą, bo brak jest jeszcze „zatwierdzenia najwyższego” przez cuda zatwierdzone przez Kościół. W końcu biskup zaproponował, aby zamiast na budowę kaplicy fundusze ofiarować na powiększenie kościoła w Gietrzwałdzie albo na postawienie kaplicy Niepokalanej Dziewicy w tym kościele, ponieważ tam „kościół i parafia są bardzo ubogie”⁸⁵.

Biskup więc podtrzymywał swoje dotychczasowe stanowisko ostrożne w sprawie Gietrzwałdu i jasno określił naukę Kościoła, że sprawdzianem nadprzyrodzoności jakiegos zjawiska są cuda w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pielgrzymi wypraszałi sobie w Gietrzwałdzie różne łaski, ale o cudach prawdziwych, o nagłych uzdrowieniach z chorób nieuleczalnych, wydaje się, nie było mowy. W sprawie cudów pisał już ks. Weichsel w swoim sprawozdaniu z dnia 8 sierpnia 1877 r.: „Co się tyczy cudów, które do tego czasu miały zajść, to liczne doszły już do mojej wiadomości, o prawdziwości których jestem przekonany. Jednak nie można tego zaręczyć, ponieważ nie zostały sporządzone żadne protokoły. Z powodu wielu zajęć jest dla mnie rzeczą niemożliwą sporządzać protokół za każdym razem i odważam się pokornie prosić Waszą Łaskawość, aby zechciał polecić dziekanom lub proboszczom sporządzać protokoły w moim zastępstwie”⁸⁶. Opinię o cudach w Gietrzwałdzie podała także Komisja Biskupia w swoim sprawozdaniu z dnia 2 września 1877 r., w krótkich słowach: „Cudowne wypadki i uzdrowienia nie zostały dotąd stwierdzone, chociaż referowano o pojedynczych uzdrowieniach tego rodzaju. Poszczególne przy bliższym zbadaniu wydały się przesadzone. Przy innych nie można było ustalić bliższych okoliczności i dochodzenia w tym względzie musiały być wstrzymane”⁸⁷.

Członkom Komisji Biskupiej oraz kapłanom specjalnie wysłanym przez biskupa do Gietrzwałdu, a zwłaszcza proboszczowi gietrzwałdzkiemu wielu pielgrzymów zgłaszało wypadki cudownego uzdrowienia, które następnie były protokolarnie przesłuchiwane i spisywane. Ale nikt ze zgłaszających nie mógł tego udokumentować niezbędnymi świadectwami. Prośby Komisji Biskupiej czy proboszcza, aby dostarczyli potrzebnych

⁸⁵ Tamże, s. 783—785, 787—789.

⁸⁶ Tamże, s. 21. Vol. II, list z dnia 7 października 1877.

⁸⁷ Tamże, vol. I s. 69.

zaświadczeń lekarskich, pozostawały bez rezultatu. Skarżył się na to ks. Weichsel niejednokrotnie, a między innymi: „Z wielu okolic zostały zgłoszone uderzające uzdrowienia. Na moje żądanie, aby przynieśli świadectwo chrztu, miejsca zamieszkania i zaświadczenie lekarskie, nic z tego nie nadeszło. Tak w święta Narodzenia Matki Boskiej zgłosiło się kilka osób, jako nagle uzdrowionych, przeważnie z Polski. Przyrzekły przynieść ze sobą potrzebne zaświadczenia. Często mnie niepokoi, że tu na miejscu nie zachodzą nagle uzdrowienia, jak to się dzieje w Lourdes”⁸⁸. Ta ostatnia refleksja ks. Weichsła, niestety, była uzasadniona i mogła niepokoić. Od tego właśnie problemu cudów biskup Krementz uzależnił ewentualne zatwierdzenie objawień w Gietrzwałdzie jako zjawiska nadprzyrodzonego.

* * *

W r. 1884 ks. Weichsel rozsyłał drukowane w Poznaniu jednokartkowe cegiełki z prośbą o ofiary na rozbudowę kościoła w Gietrzwałdzie. Apel do wiernych rozpoczął słowami:

„Siedem lat minęło od chwili, kiedy skromna wioska Gietrzwałd na katolickiej Warmii skutkiem objawień N. Maryi Panny po całym niemal świecie głośną się stała. Rozmaite podniosły się głosy przeciwko autentyczności rzeczonych objawień, atoli bezskutecznie. Wiara ludu w tym względzie niezachwiana. A chociaż wszystkie uprzywilejowane osoby z Gietrzwałdu się usunęły, w zaciszu klasztornym schronienia szukając, mimo to liczni pielgrzymi na miejsce objawień zdążają. I nie bez skutku, bo i duszę Matka Najświętsza tutaj rzeźwi, a i doczesnymi nieraz łaskami wiarę nagradza”⁸⁹.

Niewątpliwie objawienia gietrzwałdzkie odegrały wybitną rolę w dziejach Warmii. Przyczyniły się do ożywienia religijności i ducha wiary i stworzyły nowe ognisko kultu Matki Boskiej, które rozgłosem i frekwencją pielgrzymów przewyższyło sławne od dawna sanktuarium w Świętej Lipce. Ponadto Gietrzwałd spowodował przebudzenie się narodowościowe Polaków warmińskich i stał się pierwszym ośrodkiem ruchu polskiego na Warmii⁹⁰.

Mimo upływu lat i mimo zmienionych warunków społecznych, politycznych i kościelnych po ostatniej wojnie Gietrzwałd nie stracił na swoim znaczeniu. Wartości, jakie wniosły objawienia Najświętszej Maryi Panny, nadal są żywe i w dalszym ciągu owocują.

DIE MARIEN-ERSCHEINUNGEN IN DIETRICHSWALDE (GIETRZWAŁD)

ZUSAMMENFASSUNG

Das Ziel dieser Bearbeitung ist es, die grundsätzlichen Probleme verbunden mit den Marien-Erscheinungen in Dietrichswalde darzustellen. Es geht darum vor allem, um aufgrund urkundlicher Quellen genau zu klären:

1) welche Seherinnen konnten wirkliche Marien-Erscheinungen wahrgenommen haben?

2) was ist Inhalt der Erscheinungen?

⁸⁸ Tamże, s. 742—743.

⁸⁹ Cegiełka ta drukowana w języku polskim jest w posiadaniu autora; zostanie ona przekazana do ADWO.

⁹⁰ Znaczenie Gietrzwałdu dla ruchu polskiego na Warmii szerzej przedstawił autor w wymienionych wyżej artykułach: *Pani Ziemi Warmińskiej*, s. 59—61 oraz *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie Diecezji Warmińskiej w latach 1870—1914*, s. 124—125.

3) wie haben die derzeitigen Zeugen diese Erscheinungen eingeschätzt?

Was das erste Problem anbetrifft, weist der Verfasser auf, man könne nicht vier, wie allgemein gesagt wurde, sondern nur zwei Seherinnen in Betracht ziehen. Ernsthaft kann man nur die Erscheinungen von zwei kleinen Mädchen beurteilen, d.h. der Justyna Szafryńska und der Barbara Samulowska. Die Marien-Erscheinungen der Elżbieta Bilitewska und Katarzyna Wiczorek dagegen sollte man für simuliert erkennen und eher ablehnen.

Was die zweite Frage anbetrifft: Mutter Gottes soll sich in Dietrichswalde auf folgende Weise vorgestellt haben: „Ich bin die Heilige Jungfrau der Unbefleckten Empfängnis“. Von Anfang an soll Gottesmutter gefordert haben: „Ich wünsche, dass ihr täglich den Rosenkranz betet“. Ausserdem wollte die Heilige Jungfrau dem katholischen, durch den Kulturkampf unterdrückten, Volke Mut zusprechen. Die Botschaft der Heiligen Jungfrau soll gelautet haben: „Wenn die Menschen eifrig beten werden, wird die Kirche nicht verfolgt, und die verwaisten Pfarrgemeinden werden Geistliche erhalten. Gegen Schluss der Erscheinungen soll sie gesagt haben: „Trauert nicht, denn ich werde immer bei euch sein“.

Zum dritten Problem soll man feststellen, dass die amtliche Bischöfliche Kommission zur Prüfung der Erscheinungen in Dietrichswalde diese für authentisch anerkannt hatte. Der vom Bischof nach Dietrichswalde gesandte Subregens des Priesterseminars in Braniewo (Braunsberg), Priester Augustin Kolberg erklärte, dass das Misstrauen, mit dem er an den Fall herantrat, nach Durchführung der Untersuchungen in Vertrauen überging. Ähnlich der Regens des Seminars, Priester Franz Hipler, der die Erscheinungen in Dietrichswalde als eine übernatürliche Erscheinung erkannt hatte.

Der ermländische Bischof Philipp Kremenz hatte nie seine Meinung über die Erscheinungen in Dietrichswalde geäußert. Er erteilte die Erlaubnis zur Veröffentlichung in gedruckter Form der Dietrichswalder Ereignisse in der Bearbeitung von Priester F. Hipler, nur vermerkend, dass sie nichts enthalten, „was katholischem Glauben und Sitten widerspräche“. Bis zu Ende bewahrte er Vorsicht und unterstrich, dass Prüfstein der Übernatürlichkeit einer Erscheinung Wunder seien; in Dietrichswalde gab es aber keine plötzlichen, hervorragenden, wunderbaren Heilungen.

Die Dietrichswalder Erscheinungen hatten auch Gegner. Scharf kritisierte die Ereignisse in Dietrichswalde die deutsche Presse, es protestierten auch verschiedene soziale Gruppen und einzelne Personen dagegen. Die ermländischen Geistlichen hatten viele Vorurteile, vorwiegend waren sie misstrauisch eingestellt. Besonders feindlich gesinnt waren die Allensteiner Geistlichen; sie haben sogar die Gläubigen von Wallfahrten abgebracht.

Trotz dieser Hindernisse jedoch zog Dietrichswalde die Gläubigen immer an, und bleibt heute ein wichtiges Zentrum des Marien-Kultes.

DODATEK ŹRÓDŁOWY

Nr 1

Sprawozdanie z objawień gietrzwałdzkich sporządzone przez proboszcza parafii Gietrzwałd ks. Augustyna Weichsła 8 sierpnia 1977 r. i przesłane biskupowi warszawskiemu Filipowi Kremenzowi.

ORYG.: Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie (= ADWO), rkps bez sygnatury, zatytułowany *Die Erscheinungen in Dietrichswalde*, s. 3–23.

Bericht über die Erscheinung der allerseligsten Jungfrau Maria in Dietrichswalde.

Am 27. Juni d. J. kehrte Augusta Szafryńska nach dem Katechumenenunterricht resp. nach dem bei mir abgelegten Examen nach Hause zurück und betete, der Kirche zugekehrt, den Engel des Herrn. Da sah sie auf dem grossen Ahornbaum unter dem Pfarrhause einen hellen Schein und eine weissgekleidete Person sitzen. Sie erzählte hievon der Mutter und wollte der Erscheinung näherkommen. Diese jedoch wollte nicht glauben und den Weg nach Hause fortsetzen. Während Mutter und Kind sich hievon unterhielten, kam ich hinzu, worauf erstere mir erzählte, dass ihre Tochter sich immer umdrehe, eine weissgekleidete Person auf dem Baume zu sehen vorgebe und nicht nach Hause gehen wolle. Nach reiflicher Überlegung

befahl ich dem Kinde in meinen Garten zu gehen, um der Erscheinung näherzukommen und forderte es auf, dieselbe zu beschreiben. Es gab die Stelle auf dem Baume genau an, wo angeblich eine weissgekleidete Person auf einem goldenen, mit Perlen verzierten Throne sass, die langen glänzenden Haare über dem Rücken herunterhängend. Es betete darauf das Gegrüsst seist Du Maria und alsbald sah dasselbe einen hellen Glanz vom Himmel herabkommen und einen etwa 3 Fuss hohen Engel mit goldenen Flügeln in einem weissen, gelb durchschimmernden Gewande und einen weissen Kranz auf dem Haupte tragend vor den Füssen der sitzenden hl. Jungfrau sich tief verneigen. Hierauf erhob sich, nach Aussage des Kindes, die Hl. Jungfrau und fuhr mit dem Engel zur Linken in einem hellen Glanz zu dem für uns bewölkten, für das Kind jedoch ganz klaren Himmel empor.

Auf meinen Wunsch kam das Kind den folgenden Tag abends wieder her und betete mit einigen Mitschülerinnen, denen sie hiervon erzählt hatte, an besagter Stelle den Rosenkranz. Beim Läuten zum Engel des Herrn war der ganze Baum von einem gelben Glanze erleuchtet, dann bildete sich ein gelber Kreis an der Stelle, an welcher am vorigen Tage die Erscheinung war und in dem Kreise ein Thron von Gold mit Perlen besetzt: zwei Engel mit hellem Glanze führten, den Ellenbogen berührend, die Heilige Jungfrau, die sich auf dem Thron niederliess, währenddessen die beiden Engel zu beiden Seiten stehenblieben. Zwei Engel brachten dann in himmlischem Glanze das Kindlein Jesu, die Weltkugel in der linken Hand haltend, fast gekleidet wie die Heilige Jungfrau in einem weissen mit Gold durchwebten Kleide und setzten es auf das linke Knie der Heiligen Jungfrau, worauf die Engel zum Himmel fuhren. Zwei andere Engel erschienen dann mit einer am hellsten glänzenden Krone und hielten sie zu beiden Seiten schwebend über dem Haupte der Heiligen Jungfrau: ein anderer Engel brachte die genannte Krone (über dem Haupte der Heiligen Jungfrau) in seiner rechten Hand. Über diesem Engel erschien ein grosses Kreuz (—+—) in dieser Gestalt) in der Grösse wie das an der Decke der Kirche, aber ohne Figur. Diese Erscheinung dauerte etwa eine halbe Stunde und schwebte ziemlich in derselben Stellung in den Himmel.

Am 29. Juni am Feste der hl. Apostel Petrus et Paulus war nach dem Abendläuten dieselbe Erscheinung so lange als früher.

Den 30. Juni erschien die allerseligste Jungfrau allein auf dem Throne und Augusta Szafrýnska richtete an sie folgende Frage: Was verlangst Du, Mutter Gottes? Die Antwort lautete: Ich wünsche, dass ihr täglich den Rosenkranz betet. Sie wollte noch fragen, ob Kranke kommen sollen, aber sogleich war die ganze Erscheinung verschwunden.

Sonntag, den 1. Juli fragte obengenanntes Mädchen: Wer bist Du? und sie erhielt zur Antwort: Ich bin die allerseligste Jungfrau Maria, die unbefleckt Empfangene.

Ein neuer Umstand trat nun hinzu, indem Barbara Samulowska aus Woritten, 12. Jahre alt, vor mir erschien (am 30. Juni) und fest behauptete, das sie gleichfalls die Erscheinung gesehen habe. Ich schenkte ihrer Aussage anfangs keinen Glauben, indem ich annahm, dass sie alles von der Augusta Szafrýnska gehört habe, kam jedoch bald von meiner Ansicht ab, als sie am folgenden Tage d.i. am 1. Juli weinend zu mir kam und sagte, dass sie heute nichts gesehen habe. Weinend ging die Samulowska nach Hause und begab sich zur Ruhe, doch nicht lange mochte sie geschlafen haben, als sie von einer unsichtbaren Hand berührt wurde, infolgedessen sie erwachte und dieselbe Erscheinung vor sich sah, wie sie von der Szafrýnska war beschrieben worden. Sie fragte die Erscheinung: Wer bist Du? und erhielt die Antwort: Maria, die unbefleckte Empfängniss. Als sie nun noch die fernere Frage stellte: Sollen Kranke kommen? war die Erscheinung gleichfalls verschwunden. Von jetzt ab traten beide Kinder als Zeugen der Erscheinung auf, und stimmen trotz der örtlichen Trennung in ihren Aussagen bis auf einen Punkt, der hier gleichfalls zur Sprache kommen soll, vollkommen überein.

Den 2., 3. und 4. Juli war die Erscheinung wie früher, nur dass die von den Kinder nam 3. Juli gestellte Frage, wie lange die Erscheinung noch dauern werde, beantwortet wurde: Ich werde noch zwei Monate hier sein. Auch vernahmen die Kinder an diesem Tage von der Erscheinung die Worte: Es wird ein Wunder geschehen. Desgleichen: Später werden Kranke geheilt werden. Ferner wurde die Frage, was die Kranken tun sollen, um geheilt zu werden, beantwortet: Sie sollen den Rosenkranz beten.

Am 5. Juli war Leinwand auf den Baum gelegt, und die Kinder baten um den Segen auf dieselbe; erhielten aber als Antwort auf diese Bitte: Die Leinwand soll auf der Erde liegen.

Am 6. Juli fragten die Kinder die Erscheinung, was sie verlange, und bekamen zur Antwort: Es soll ein gemauertes Kreuz gebaut werden mit der Figur der unbefleckten Empfängnis, und Leinwand soll unter die Füße gelegt werden zur Heilung der Kranken. Um jeden Zweifel, ob unter dem gemauerten Kreuze nicht auch eine Kapelle verstanden sein könnte, überhoben zu sein, wurde

den 9. Juli die Frage gestellt, ob die Kapelle oder ein Kreuz gebaut werden soll, und die Antwort lautete darauf: Es ist gleich, ob Kapelle oder Kreuz.

Vom 9.—18. Juli ist nichts Besonderes zu bemerken: indem die Erscheinung von da ab dieselbe geblieben ist, erst am 18. Juli zeigte sich eine Schrift in polnischer Sprache, die aber so schnell verschwand, dass die Kinder nicht mehr imstande waren, dieselbe zu lesen, erhielten aber an einem der nächsten Tage auf die Frage, was jene Schrift zu bedeuten hatte, die Antwort: Sie hat nichts zu bedeuten. Zu bemerken wäre vielleicht noch, dass die Erscheinung bisher immer vom zweiten Geheimnisse des ersten bis zum zweiten Geheimnisse des letzten Rosenkranzes zu sehen war.

Den 19. Juli dauerte die Erscheinung vom zweiten Geheimnisse des freudreichen Rosenkranzes bis zum vierten desselben. Traurig sah sich die Erscheinung und verschwand schnell.

Den 21. Juli dauerte die Erscheinung nur während des Abbetens zweier Geheimnisse und war wieder sehr traurig, voll Tränen.

Am 22. Juli blieb die Erscheinung drei Geheimnisse hindurch, und gab auf die Frage der Kinder, warum sie so traurig sei, die Antwort: Es ist keine Achtung vor mir, die Leute knieen sich nicht einmal hin, und wenn keine Besserung erfolgt, komme ich gar nicht mehr.

Den 23. Juli blieb die Erscheinung nur während eines Geheimnisses, und war dergleichen wieder traurig. An diesem Tage stellten die Kinder die Frage, ob der Heilige Vater noch den Triumph der Kirche erleben werde, und bekamen die Antwort: Er wird ihn erleben. Von nun an beginnen die Schulferien und wir haben die Erscheinung von jetzt ab des Tages dreimal: morgens, mittags und abends, und wird nun am Abende nicht mehr der ganze Rosenkranz gebetet, sondern die übliche Dreitheilung desselben auf die einzelnen Zeiten des Tages vertheilt und zwar morgens der freudreiche, mittags der schmerzhaft und abends der glorreiche Rosenkranz gebetet.

Den 24. Juli nach der heiligen Messe beteten die Kinder und sahen nun auch morgens die Erscheinung und zwar dieses Mal sehr freudig, mit dem Bedeuten, man solle täglich nach der heiligen Messe kommen. Die Leute forderten die Kinder auf, auch mittags an besagter Stelle zu beten und jetzt hatten sie nicht dieselbe Erscheinung, sondern nahmen einen Glanz wahr, der sich über die Leute verbreitete und allmählich wieder verschwand. Am Abend hatten die Kinder dieselbe Erscheinung, und auf die Frage, ob Kranke das Wasser gebrauchen können, erfolgte die Antwort: Sie können. Ebenso auf die Frage, ob die Leute das Wasser zum Segnen in den Händen halten können: Sie können. Nach der Erscheinung, aber noch während des Rosenkranzes sahen die Kinder über dem gemauerten Kreuze zwei Sterne in der Grösse des Mondes, und zwar einen über dem anderen schwebend in Zweigen des Ahornbaumes.

Den 25. Juli nach der heiligen Messe war die Erscheinung freudig, und auf die Frage, ob in dem gemauerten Kreuze ausser der Leinwand auch Wasser aufgestellt werden könne, erhielten die Kinder zur Antwort: Nur Leinwand. Mittags kam die oben angedeutete Differenz bezüglich der Aussage beider Kinder vor. Barbara Samulowska sagt, sie habe die Heilige Jungfrau gesehen mit zwei Fahnen und einem Kreuze, Augusta Szafrzyńska dagegen, die Heilige Jungfrau habe gesagt, es sollen Fahnen und ein Kreuz während des Gebetes zugegen sein. Ob dieses Widerspruches stiess mir der Zweifel auf, ob sich die Kinder nicht besprochen haben könnten, und befahl ihnen deshalb, sie sollen gar nicht mehr kommen; auch den Herren Geistlichen liess ich durch die anwesenden Leute sagen, sie möchten doch bekannt machen, deswegen eines obwaltenden Zweifels niemand mehr hierher kommen soll, indem ich fast mit der Absicht umging, die ganze Sache aufzuheben in der Meinung, wenn es wirklich eine Erscheinung der Heiligen Jungfrau wäre, sie Mittel und Wege genug finden werde, der Wahrheit Zeugnis zu geben. Allein trotz meines Verbotes war noch am selbigen Abend das eine von den Mädchen, die Augusta Szafrzyńska gekommen, um der üblichen Andacht beizuwohnen, betete jedoch nicht an ihrer gewohnten Stelle, sondern im Versteck hinter dem Zaune, und vernahm von der Erscheinung, die wieder sehr traurig war, die Worte: Es werden noch weniger glauben, grössere Verfolgungen sein, aber zu eurem Besten

Auch sprach die Erscheinung zu ihr: Die Samulowska solle sagen, was sie gesehen hat. Für die Samulowska verwandte sich bei mir der Besitzer Gross aus Woritten, der von der Wahrheitsliebe des Kindes vollkommen überzeugt war und versprach, das Mädchen zu sich nehmen, damit eine Zusammenkunft und mithin auch Besprechung gar nicht stattfinden könne, auch wolle er resp. seine Frau auch dafür sorgen, dass die Kinder selbst während der Erscheinung in gar keine Berührung kommen. Fussend auf die Aussage der Szafrzyńska, die sie von der Erscheinung gehört hatte, während sie im Versteck betete, und auf die Zusicherung des Besitzers Gross, dass alle mögliche Sorgfalt bezüglich des Zusammenkommens angewendet werden würde, gab ich wieder zu, dass die Kinder an ihrer früheren Stelle erscheinen und an der Andacht theilnehmen konnten.

Den 26. Juli abends wurden die Kinder auch während der Erscheinung weit voneinander getrennt, und auf die Frage, wann der Gedächtnisstag der Erscheinung begangen werden soll, erfolgte für die Szafrzyńska die Antwort: Vier Tage vor dem Fest der Apostel Petrus et Paulus und während der Erscheinung für die Samulowska genauer: Mariä Heimsuchung.

Den 27. Juli nach der Frühmesse war die Erscheinung sehr traurig, weniger traurig mittags und abends. Samulowska fragt für eine Person, ob sie ins Kloster gehen soll und bekommt die allgemeine Antwort: Ja, es ist gut, wenn sovieles als möglich ins Kloster gehen.

Den 28. Juli war die Erscheinung freudig, wie beide Kinder zeugen. Mittags wurde die Augusta Szafrzyńska zu näheren Prüfung ins Zimmer genommen, und sah die Erscheinung nur beim Abgehen mit dem Bedeuten: Du sollst draussen sein. Barbara Samulowska sah draussen die Erscheinung zwei Geheimnisse hindurch und vernahm beim Verschwinden die Worte: Wo ist die andere? Am Abend fragt die Szafrzyńska: Was bedeutet das, wenn jemand falsch schwört, und es erfolgt die Antwort: 1. Ein solcher ist nicht würdig in den Himmel zu kommen. 2. Er ist vom Teufel dazu beredet. Samulowska erhält auf die Frage: Warum schwören so viele Menschen falsch? die Antwort: Der Teufel geht jetzt vor dem Ende der Welt umher wie ein hungriger Hund, um Seelen zu verschlingen. Bemerken will ich hier nur, dass die Kinder beauftragt waren an die Erscheinung die Frage zu richten, warum heutzutage so viele Menschen falsch schwören, dass aber Szafrzyńska wegen ihrer schwachen Fassungskraft die Worte nicht behalten hatte.

Den 29. Juli hatten wir Opfergang nach Schönbrück, und gab ich nach einer kurzen Anrede an die Gemeinde noch einige Ermahnungen, wie sich die Anwesenden bei der Andacht verhalten sollen, und forderte auf, dass alle mit reinem Herzen ankommen, möglich vorher die hl. Sakramente empfangen möchten. Die Erscheinung war morgens, mittags und abends freudig und lässt die Kinder die Worte vernahmen: Alle sollen die Priester hören. Abends erwidert sie auf die Anfrage, ob auch fremde Geistliche kommen können: Sie können.

Den 30. Juli morgens war die Erscheinung desgleichen freudig. Eine Frau aus Wonneberg lässt anfragen, ob ihr verschwundener Sohn noch lebt, und erhält eine bejahende Antwort. Mittags und abends war die Erscheinung freudig wie am Morgen. Der Bemerkung wäre noch werth, dass die Erscheinung am Abende auf die Bitte der Kinder den Segen gibt.

Den 1. August war die Erscheinung wieder freudig. Die Kinder stellten an sie die Frage, ob uns der Hochwürdigste Herr Bischof genommen werden wird, erhielten aber keine Antwort. Mittags wieder freudig. Auf die Frage der Samulowska, ob die verwaisten Gemeinden bald Geistliche bekommen werden, erfolgt die Antwort: Wenn die Menschen eifrig beten würden, dann würde die Kirche nicht so verfolgt werden, und die verwaisten Gemeinden würden Geistliche erhalten. Abends war die Erscheinung wieder freudig: desgleichen auch die folgenden Tage, wobei sich besonders am 2. August die Erscheinung in einem ausserordentlichen Glanze gezeigt hat.

Am 3. August erfolgt auf die Bitte um den Segen die Antwort: ich segene (jetzt) immer.

Am 4. August lässt die Frau aus Wonneberg die Frage stellen, ob sie ihren verschwundenen Sohn wiederbekommen werde, erhält aber keine Antwort. Eine andere Frau lässt anfragen, ob ihr im Kriege vermisster Sohn noch lebe, und erhält eine bejahende Antwort.

Den 5. August abends wird angefragt, ob das Kloster Lonk wieder geöffnet werden wird, und die Antwort lautete dahin: Wenn fleissig gebetet werden wird, wird es wieder geöffnet werden.

Den 6. August. Erscheinung freudig. Die Anfrage, ob in Schönbrück die alte

Muttergottesstatue ausgebessert werden soll oder ob eine neue beschafft werden soll, wird dahin beantwortet: Es soll eine neue angeschafft werden.

Den 7. August war die Erscheinung desgleichen sehr freundlich. Zu bemerken wäre vielleicht noch, dass die Erscheinung vom dritten Ave Maria des zweiten Geheimnisses bis zum ersten Ave Maria des fünften Geheimnisses dauerte.

Als glaubwürdige Personen, die vorgeben, die Mutter Gottes gesehen zu haben, treten noch folgende auf:

1. Maria Dourand, welche die Erscheinung vom 28. Juni an gesehen hat. Dieselbe sieht die Erscheinung stets im Bilde, im Schnitzwerk aus dem Baume kommen, bald mit, bald ohne das Kindlein Jesu. Ausserdem hat dieselbe auch andere Erscheinungen, die sich besonders auf das Leiden des Herrn beziehen, so z.B. sah sie Sonntag, den 8. Juli die Mutter Gottes wie gewöhnlich im Bilde, das Kindlein Jesu auf den Armen haltend und zu ihren Füßen den gekreuzigten Heiland mit der Dornenkrone in jener Stellung liegen, als wenn es das Kreuz trüge, jedoch ohne dasselbe. Ein anderes Mal sah sie die Figur mit dem Kindlein Jesu und den Heiland, wie wenn er gegeißelt wurde, die Hände nach hinten zusammengefaltet, jedoch nicht zusammengebunden. Wiederum sah sie die Mutter Gottes und den gekreuzigten Heiland und das Haupt Christi auf dem Schweisstuche der hl. Veronika.

Am 29. Juli sah sie die Heilige Jungfrau in der rechten Hand ein Kreuzchen haltend und über der Heiligen Jungfrau eine andere Figur und unten den Heiligen Vater.

Am 31. Juli sah sie die Heilige Jungfrau, und ein Engel hielt die Krone über ihrem Haupte, und zu ihren Füßen stand der Heilige Vater, auf der Brust tragend das Herz mit dem Kreuze.

Donnerstag, den 2. August sah sie die Heilige Jungfrau wie an andern Tagen, aber über dem Herzen, welches auf der Brust des Heiligen Vaters ruhte, stand ein schwarzer Sarg.

Am 5. August sah sie die Heilige Jungfrau, und an ihrer Brust stand das Jesuskindlein und der Heilige Vater zu ihren Füßen.

Am 7. August sah sie die Marterwerkzeuge des Heilandes und einen silbernen Teller, auf dem deutlich die 30 Silberlinge aufgezählt waren und nebenbei einen Mann mit dem Hute.

2. Elisabeth Bilitewska, Tagelöhnerwitwe aus Woritten, 45 Jahre alt. Die ersten zwei Wochen hat diese die Erscheinung nicht gesehen, von da ab aber alle Tage, und zwar anfangs als Mutter Gottes mit dem Kindlein Jesu, später noch zwei Engel mit der Krone. Die Bilitewska, eine fromme und durch biederen Sinn sich auszeichnende Frau richtet ähnlich wie die Kinder an die Heilige Jungfrau Fragen, und bekommt auch Antwort auf dieselben und mitunter noch genauer als die Kinder selbst. So z.B. erhielt sie auf die Frage, ob die verwaisten Gemeinden Geistliche bekommen werden, die Antwort: Ja, bald. Dergleichen auf die Frage, ob uns unser Hochwürdigster Herr Bischof genommen werden wird: Nein, er wird nicht genommen werden.

3. Augusta Czarnecka, aus Woritten, welche die Heilige Jungfrau von Anfang an im Bilde gesehen hat.

4. Catharina Tolksdorf, Instamannstochter, hat die Erscheinung vom 2. Juli ab gesehen, anfangs noch undeutlich, später aber immer deutlicher, und jetzt sieht sie ähnlich wie die Bilitewska noch zwei Engel, welche die Krone halten, jedoch sieht sie nicht die Heilige Jungfrau mit dem Kindlein Jesu, sondern mit strahlenden Händen.

5. Katharina Wiczorek sieht die Heilige Jungfrau als Immaculata Conceptio, mit strahlenden Händen.

6. Elisabeth Pakmor, Tochter des Schmiedemeisters Pakmor aus Dittrichswalde, 18 Jahre alt.

7. Catharina Biendarra, 21 Jahre alt, Tochter des Stellmachers Biendarra aus Nagladen.

8. Maria und Elisabeth Grunwald, Töchter des Pfarrhufenpächters Grunwald aus Freimarkt (Kirchspiel Bcern).

9. Elisabeth Sperling aus Freimarkt.

BESONDERE BEMERKUNGEN

Schon einige Tage während der Erscheinung erscheint vor mir der Besitzer Anton Roweda aus Alt-Schöneberg und gibt die Erklärung ab, dass er schon einige Tage vor der Erscheinung und zwar am 19. Juni um 12 Uhr nachts die jetzige Erscheinungsstelle ganz erleuchtet gesehen habe, darauf aber kein Gewicht gelegt

habe, indem er im Glauben war, die ganze Pfarrei sei beleuchtet gewesen, deren Nichtvorhandensein aber ich konstatiren kann.

Ferner erscheint vor mir Joseph Puchalski, Angehöriger des Klosters Prasnäs und gibt die Erklärung ab, dass er am ersten Tage der Erscheinung also am 27. Juni von vormittags 9 Uhr bis nachmittags 2 Uhr am Himmel einen hellen Schein bemerkt habe, der sich von Czenstochau nach dem Ermland hinzog und heller war als die Sonne. Die Wolken schienen zu beiden Seiten in der Gestalt eines grossen Tuches herunterfallen und enthielten eine Schrift. Dieselbe Erklärung gab im Beisein eines Dritten Marianna Jablonowska ab mit dem Bemerkten, dass sie keineswegs die einzigen seien, die diesen Schein bemerkt haben, sondern noch hunderte andere.

Eine ähnliche Erklärung geben ab: Johann Kujawa aus Pregersdorf und Leo Łążyńska aus Magdalens bei Neudenburg, die, während sie sich besprachen, gemeinschaftlich die Reise nach Dittrichswalde zu machen, beim Heraustreten aus dem Hause, nach dem Vorüberziehen eines Blitzstrahles einen etwa drei Finger breiten Streifen wahrnahmen, der sich nach der Gegend von Allenstein hinzog und nach und nach verschwand.

Was die Wunder anbetrifft, die bis jetzt vorgekommen sein sollen, so sind schon mehrere zu meiner Kenntniss gekommen, von derer Richtigkeit ich zwar überzeugt bin, jedoch noch nicht bürgen kann, weil hierüber keine Protokolle aufgenommen sind. Wegen der vielen Geschäfte ist es mir nicht möglich, jedes Mal ein Protokoll aufzunehmen, und wage ich es Euren Bischöflichen Gnaden allerunterthänigst zu bitten, die Herren Dekane veranlassen zu wollen, dass dieselben selbst oder die Herren Pfarrer hierüber Protokolle aufstellen und mir zustellen.

Gleichzeitig verfehle ich nicht, folgende Antwort aus Bois d-Haine hinzuzufügen. Es wurden nämlich an genannten Ort Blätter vom Baume und gesegnete Leinwand geschickt, um zu prüfen, ob die stigmatisierte Louise Lateau sich hingegen gleichgültig verhalten werde oder nicht, und es lief den 7. d.M. folgende Antwort ein: „On lui presente les feuilles de Dittrichswalde, que vous avez envoyees, Monsieur, elle sourit assez fortement. Quand on lui a presente la toile, elle a souri plus fortement que pour la feuille“.

Bezüglich der üblichen Andacht will ich gleich von vornherein bemerken, dass ich dieselbe nicht angeordnet habe, dass sie aber in der Weise abgehalten wird, wie ich es gewöhnlich in der Maria-Andacht zu thun pflegte. Wie schon bemerkt, wird, seitdem die Heilige Jungfrau dreimal des Tages erscheint, jedes Mal ein Theil des Rosenkranzes gebetet, zuvor jedoch wird noch die Litanei von der immerwährenden Hilfe gebetet, daran schliesst sich der Rosenkranz zur unbefleckten Empfängniss Mariä, dann der gewöhnliche Rosenkranz und die lauretanische Litanei, und zum Schluss werden noch einige kleine Gebetchen verbunden mit Ablass hinzugefügt. Es sind dieses folgende: Süßes Herz Jesu sei meine Liebe. Süßes Herz Mariä sei meine Rettung. Unsere liebe Frau vom heiligen Herzen Jesu bitte für uns, Heiliger Joseph, Freund des heiligsten Herzens Jesu bitte für uns, und endlich dreimal: Mein Jesus, Barmherzigkeit, womit die Andacht schliesst.

Hier wäre auch vielleicht die Bemerkung am Platze, dass die Heilige Jungfrau zur Zeit, als sie regelmässig so traurig erschien, auf die Frage der Kinder, warum sie immer so traurig sei, ob vielleicht so schlecht gebetet werde, die Antwort gab: Es wird sehr gut gebetet. Die Andacht selbst wird von polizeilicher Seite in keiner Weise gestört, und hat auch der interimistische Landrath Herr Kleemann die Zusicherung gegeben, dass dagegen nicht eingeschritten werden wird, wenn die Abhaltung der Andacht auf den Kirchhof beschränkt bleibt; jedoch sind regelmässig mehrere und mitunter sechs Gendarmen anwesend, um Exzesse zu verhüten, wozu ihnen bis jetzt noch in keiner Weise Gelegenheit geboten ist.

Was mich anbetrifft, so bin ich von der wirklich stattfindenden Erscheinung vollkommen überzeugt, theils wenn ich die Kinder ansehe, denen man die Unschuld, Einfalt, ja Kindlichkeit vom Gesichte ablesen kann, theils durch andere Umstände zum Glauben bewogen, indem Leute zu mir gekommen sind, von denen man unverhohlen sagen kann, dass sie von der Gnade Gottes getrieben, die Reise hierher gemacht haben.

Über den Fortgang und Verlauf der Erscheinung werde ich später unterthänigst berichten.

Dittrichswalde, den 8. August 1877.

A. Weichsel, Pfarrer

Nr 2

Biskup Filip Kremenz 18 VIII 1877 powołuje trzyosobową komisję w składzie: ks. Augustyn Karau dziekan olsztyński, ks. Edward Stock dziekan barczewski oraz dobrany przez nich notariusz, która zbada sprawę objawień gietrzwałdzkich.

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erscheinungen in Dittrichswalde*, s. 31—32.

An Herrn Erzpriester Karau Hochwürden in Allenstein,
An Herrn Erzpriester Stock Hochwürden in Wartenburg,

Nachdem ein ausführlicher Bericht des Pfarrers von Dittrichswalde die Zeugnisse über die im letzteren Orte seit dem 27. Juni c. angeblich stattfindenden täglichen Erscheinungen der seligsten Jungfrau als glaubwürdig dargestellt hat, und die Theilnahme des gläubigen Volkes an diesen Ereignissen von Tag zu Tag grösser wird, liegt der Bischöflichen Behörde die Pflicht ob, die Tatsachen, auf welchen der Glaube an diese fraglichen Offenbarungen beruht, festzusetzen und genauer zu prüfen, um ein richtiges Urtheil in dieser Angelegenheit sich zu ermöglichen.

Aus diesem Grunde ernenne ich Ew. Hochwürden nebst dem Herrn Erzpriester N. in N. zu meinen Kommissarien behufs amtlicher Untersuchung jener Vorgänge und beauftrage und bevollmächtige Sie, sich über die beste Art und Weise der Ausführung gegenseitig zu verständigen, dann an Ort und Stelle zu begeben und daselbst alle von Ihnen für nöthig erachteten Erscheinungen über die betreffende Sache protokollarisch und baldmöglichst, jedenfalls im Laufe dieses Monats, unter Zuziehung eines geeigneten Sekretärs zu machen und hierhin einzusenden. Hierbei werden hauptsächlich folgende Momente zu berücksichtigen sein:

1. Die Persönlichkeit und Glaubwürdigkeit der Zeugen nach Charakter, Anlage, religiös-sittlichem Betragen, Verhalten vor, bei und nach den von ihnen bezeugten Vorgängen, Unbefangenheit, Uneigennützigkeit usw.

2. Der Inhalt und die Übereinstimmung ihrer Aussagen, der geschehenen Anfragen und resp. Antworten und Aufträge mit möglichst genauer Angabe der Zeit und sonstigen Modalitäten.

3. Angeblich wunderbare Vorgänge, Heilungen und dergleichen.

4. Die Wirkungen der Ereignisse auf das gläubige Volk, auf Andersgläubige, auf sittliche Besserung und Umkehr, Belebung des religiösen Lebens, die Zahl und Menge der zuströmenden Leute, ihr Verhalten, alle Umstände, welche die Glaubwürdigkeit der berichteten Dinge mehrern oder mindern können usw.

5. Die Eindrücke und Überzeugungen, welche sich bei Ihnen selbst durch eigene Wahrnehmung und Anschauung geltend gemacht haben.

Die durch das Commissarium verursachten Kostenbeträge und Auslagen wollen Sie zufälligst hierhin zur Liquidation berichten. Sollte aus irgendeinem wichtigen Grunde Ihnen die Übernahme des Commissariums nicht möglich sein, so wollen Sie mir dieses umgehend mittheilen.

Frauenburg, den 18. August 1877.

d.B.v.E.

† Philippus

Nr 3

Sprawozdanie Komisji Biskupiej o objawieniach w Gietrzwałdzie

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erscheinungen in Dittrichswalde*, s. 59—107.

I. Pismo Komisji Biskupiej (zob. nr 2) do biskupa Filipa Kremenza o wykonaniu zadania i spis przesyłanych dokumentów (paginacja dotyczy rękopisu).

Wartenburg, 1. September 1877.

Ew. Bischöflichen Gnaden beehren wir uns auf die hohe Verfügung vom 18. praeteriti [mensis] Nr 2711 betreffend die angeblich stattfindenden Mariä Erscheinungen in Dittrichswalde anliegend:

1. Einen Bericht über jene Erscheinungen	pag. 1—12
2. Die Protokolle der beiden Besitzer Gross in Woritten resp. Dittrichswalde über die beiden Kinder Samulowski und Szafryński	pag. 13
3. Die Protokolle: der Witwe Billitewski	pag. 15

der Augusta Szafryński	pag.	17
der Barbara Samulowski	pag.	19
der Marie Durand	pag.	21
der Catharina Wiczorek	pag.	23
4. Ein Protokoll betreffend die Vervollständigung des Berichtes des Herrn Pfarrer Weichsel infolge Schreibens des Herrn Hofkaplan Loeffler	pag.	29
5. Den Tagesbericht über die im Monate August vorgekommenen Erscheinungen	pag.	29—35
6. Eine Verhandlung mit dem Besitzer Roweda aus Schöneberg über eine gehabte Erscheinung	pag.	37
und der Therese Kretschmann	pag.	38
7. Ein mit Herrn Weichsel zur Vervollständigung seiner Notizen aufgenommenes Protokoll	pag.	41—44
8. Ein Schreiben der Frau Oberin des St. Joseph Stiftes in Heilsberg über eine vorgekommene Heilung	pag.	45
9. Ein Protokoll mit den Lehrern Pulinaschen Eheleuten aus Mondtken aufgenommen, gleichfalls über eine Heilung	pag.	47
Ganz gehorsamst zu überreichen Stock, Erzpriester. Karau, Erzpriester.		

II. Raport Komisji Biskupiej o przeprowadzonych dochodzeniach w sprawie objawień gietrzwałdzkich.

Bericht über die angeblichen Erscheinungen in Dittrichswalde

1. Die Zeugen der Erscheinungen.

a) Die beiden Kinder Augusta Szafryński und Barbara Samulowski: Erste ist 13 Jahre alt, in diesem Jahre ad sacra angenommen, lebt bei ihrer verwitweten Mutter in Neumühle bei Dittrichswalde, der Vater war Müllergeselle; die letztere 12 Jahre alt, zur Vorbeicht angenommen, befindet sich bei ihren Eltern, welche eine Eigenkathö in Woritten besitzen. Seit dem Eintritte der Erscheinungen hält sich jene bei dem Besitzer Joseph Gross in Dittrichswalde auf, bei welchem sie früher zum Gänschütten verwendet wurde, woselbst noch gegenwärtig ihre ältere Schwester im Dienste ist. Die Samulowska hat seit ca 4 Wochen der Besitzer Joseph Gross in Woritten in sein Haus aufgenommen. Beide Kinder erscheinen anspruchslos, einfach und natürlich, fern von jeder Verschlagenheit, bescheiden in ihrem Auftreten, zeigen sich vor, wie nach den angeblichen Erscheinungen kindlich und vollständig unbefangen, ja sogar theilnahmslos an diesen Vorgängen, welche so viele in Erregung setzen; biete sich ihnen die Gelegenheit zum Spielen mit anderen Kindern, so betheiligen sie sich daran nach Kinderart mit voller Lust unmittelbar vor wie nach den Visionen. Sie beantworten die an sie gestellten Fragen zwar etwas schüchtern, besonders wenn sie jemandem zum ersten Male gegenüber stehen, aber doch ohne Verlegenheit und ohne Zögern, so dass schon für uns zu erkennen ist. Sie geben das in Antworten wieder, was ihnen wirklich vorgeschwebt hat; über die ihnen gewordenen Erscheinungen scheinen sie in keiner Weise zu reflektiren, sondern dieselben unbefangen hinzunehmen, wie sie sich ihnen darbieten. Während der Vision ist ihr Auge starr auf den Ort der Erscheinung gerichtet. Verschiedene Versuche mit Drücken der Hände, Verdecken der Augen, mit Nadelstichen haben bei ihnen keinen Eindruck hervorgebracht; in übrigen bleibt ihre Gestalt und ihre Haltung unverändert. Nach dem Zeugnisse ihres Pfarrers und der beiden Besitzer Gross (infra pag. 13) sind die Kinder sittlich gut, gehorsam, willig zur Arbeit, nicht zänkisch, und zeigen sich überhaupt tadelfrei, ein besonderer Hang zur Frömmigkeit tritt bei ihnen nicht hervor, sie erscheinen sogar beim Anfange des Rosenkranzgebetes zerstreut, bis die Vision eintritt. Geschenke haben sie nicht angenommen und mehrfach die angebotenen zurückgewiesen, wengleich die Eltern arm sind, und auf das Äussere erscheinen die Kinder auf Dürftigkeit hingewiesen. Sie haben die gewöhnliche Dorfschule besucht und nur gewöhnliche Fortschritte gemacht; können mittelmässig polnisch und deutsch lesen und schreiben, auch ein wenig deutsch sprechen.

Alles dies zusammengefasst führt zu dem Schlusse, dass die Kinder nicht betrügen wollen, dass ihre Aussagen im Allgemeinen wahr sind, und das Vergessen der aufgegebenen Fragen, einzeln vorkommende Differenzen in den Antworten, welche sie erhalten haben, sollen wohl nur auf Rechnung ihrer geringeren Auffas-

sungsgabe und geringerer Befähigung zu setzen sein. Dass eine Überredung von anderer Seite stattgefunden, dass sie unter sich über die Antworten übereinkommen oder, dass sie die letztere sich selbst ersonnen hätten, zu diesem Verdacht liegt zwar kein Anhalt vor.

b) Die Witwe Elisabeth Bilitewski aus Woritten, 45 Jahre alt, seit 10 Jahren verwitwet, macht durch ihr äusseres Auftreten den Eindruck einer ruhigen, besonnenen und bescheidenen Person. Sie soll nach dem Zeugnisse des Pfarrers wohl eine fromme Person sein, jedoch in keiner Weise zu dem sogenannten Devotenthum hinneigen. Sie zeigt sich in der Unterhaltung verständig, ohne Überspanntheit, gibt ihre Erklärungen ohne Zögern und mit klaren Worten ab. Auch hat sie allgemein einen guten Leumund und scheint auch bei ihr jeder Zweifel an ihrer Wahrheitsliebe und Aufrichtigkeit ausgeschlossen.

c) Catharina Wiczorek aus Dittrichswalde, 23 Jahre alt, körperlich schwächlich, aber nicht krank, ist nach dem Zeugnisse des Pfarrers eine gesittete Person, aber keine Devote. Auch sie zeigt sich einfach und bescheiden. In ihren Erzählungen findet sich nichts Gesuchtes, sie theilt schlicht, ja etwas unbeholfen, aber ohne Zögern mit, was sie gesehen haben will, und macht in ihrer ganzen Erscheinung den Eindruck einer gesitteten, bescheidenen und wahrheitsliebenden Person.

d) Die Marie Durand, deren Protokoll hier unter pag. 21 beifolgt, kommt nicht in Betracht, da sie ganz andere verschiedenartige Visionen haben will, welche sich ihr mehr bild- und statuenartig zeigen sollen.

e) Die anderen Personen, welche auch theilweise Erscheinungen gehabt haben wollen, fallen gleichfalls weg, da sie gewöhnlich nur Bilder gesehen haben, und die angeblichen Visionen nur unwesentliche sind.

Einen besonderen körperlichen Umstand, welcher zu diesem Visionen Veranlassung gegeben, konnten die unterzeichneten Kommissarien, so weit sie dazu befähigt sind, nicht erkennen.

2. Die Erscheinungen

Wie von Herrn Pfarrer Weichsel bereits berichtet worden, begannen die Erscheinungen mit dem 27. Juni a. c. in der Abendstunde beim Angelusläuten, indem die Augusta Szafrzyński durch einen hellen Glanz des am Pfarrhause stehenden Ahornbaumes aufmerksam gemacht, in diesem Glanze eine weissgekleidete Frauengestalt mit langen, über den Rücken hängenden, Haaren auf einem glänzenden, verzierten Throne oder Armsessel sitzend erblickte. Dieser Gestalt nahte sich dann ein Engel in weissem Gewande mit goldenen Flügeln, sich tief vor ihr verneigend, worauf dann beide Gestalten sich zum Himmel erhoben und verschwanden. Am 28. und 29. Juni hatten die Szafrzyński und die auf Aufforderung mit anderen Kindern mitgekommene Barbara Samulowski eine sehr komplizierte Erscheinung, wie sie im Berichte des Pfarrers Weichsel und im beiliegenden Protokolle der Samulowski (pag. 19) ausführlich beschrieben ist. Von da ab sehen beide Kinder stets die Heilige Jungfrau allein, nur am 15. August: ipsa die Assumptionis BVM mit sehr vielen Engeln umgeben und infra Octava am 18. und 19. August neben ihr zwei knieende Engel. Die Kinder, getrennt voneinander vernommen und über das Äussere der Erscheinung befragt, entwerfen wiederholt folgendes Bild derselben: Die Gestalt zeigt sich ganz glücklich über dem Aststumpfe des Ahornbaumes auf einem Sessel sitzend; dieser ist glänzend wie Gold und noch mit Perlen verziert. Die Gestalt ist im Gesichte, am Halse, an den Händen und Füßen weiss wie Schnee, die Wangen etwas geröthet. Sie ist barhaupt, das Haar über den Rücken, theilweise über die Schultern nach vorn hängend bis zu den Knien, die beiden Hände ruhen auf den Knien, aus des Händen und Füßen (nach Aussage der Szafrzyński auch am Halse her) strömen Strahlen c. 1/2 Fuss lang (Die Strahlen des Fusses beschreibt Samulowski als hervorquellenden feurigen „Rauch“). Die Gestalt ist mit einem weissen glänzenden Kleide angethan und mit gleichem Gürtel umgürtet, welcher nach Samulowski rund und wegen der überhängenden Falten der Kleider nur von den Seiten sichtbar, dagegen nach Szafrzyński glatt und wegen der Kleidfalten fast gar nicht sichtbar ist. Anfangs war nur die rechte Fussspitze zu sehen. Infolge einer am 22. August an die Erscheinung gestellten Aufforderung zeigte dieselbe beide Füße und sieht Szafrzyński jetzt beide Fussspitzen, Samulowski jedoch wie früher nur die des rechten Fusses. Die Gestalt zeigt sich gleich von Anfang sitzend. Sie segnet auch sitzend, indem sie mit der rechten Hand das heilige Kreuzzeichen macht, während die linke auf dem linken Knie ruhen bleibt. Beim Schlusse der Erscheinung steht sie vom Sessel auf, die Hände fallen zur Seite und sie verschwindet plötzlich.

Anders sind die Erscheinungen bei den zwei anderen Personen.

Die Wiczorek hatte am 29. Juni nur einen grossen Glanz in qu. Baume gesehen.

Dann sah sie erst am Freitage der dritten Woche die Heilige Jungfrau im weissen Gewande, aber schon am folgenden Sonntage im grauen Gewande und zwar stehend usw. Protokoll vom 23. August pag. 23. Nachdem sie aber zwei Wochen später an einem Sonntage gebeichtet hatte, zeigte sich ihr die Gestalt von da ab in weissem Gewande mit Strahlen aus den Händen und mit einer Krone auf dem Haupte. An einem Sonnabende wie auch an der Vigilie und am Feste Assumptionis BVM sah sie nebenbei noch viele Engel.

Die Witwe Bilitewski hatte eine Vision erst in der dritten Woche der Erscheinungen und sah da die Heilige Jungfrau nur als Bruststück, am dritten Tage darauf in voller Gestalt stehend mit dem Jesuskinde auf dem linken Arme und die rechte wie zum Segen erhoben usw. Protokoll vom 23. August pag. 15. Seit dem 9. August sah sie häufig diese Gestalt von vielen Engeln umgeben, und hörte auch am 14. August Musik und Gesang.

Vorbezeichnete Visionen fanden während der auf dem Kirchhofe stattfindenden täglichen Rosenkranzandacht statt. Ausserdem hatten die obigen Personen noch Erscheinungen an anderen Orten, so am 10. August die Szafryński zunächst allein und am 11. August mit der Samulowski gemeinschaftlich im Hause der Barbara Hennig, wo sich die Erscheinung mit Engeln umgeben zeigte. Die Bilitewski und Wiczorek hatten bis zum Tage Mariä Himmelfahrt Erscheinungen an verschiedenen Orten, in der Kirche, im Pfarrhause etc. und bisweilen vier-, fünfmal am Tage, die Bilitewski einmal in demselben Augenblicke, als sie von Pfarrer Weichsel, Pfarrer Ryzewski und Kaplan Dobrzyński in der Hausflur über ihre Visionen ausgeforscht wurde. Bei solchen Erscheinungen, welche wohl für dämonische Einwirkungen anzusehen sein würden, erschienen die Personen blass, leichenhaft, mit theilweise geröteten und aufgetriebenen Augen, gleich Ohnmächtigen kraftlos, während bei den Extasen während des Rosenkranzgebetes das natürliche Aussehen bewahrt bleibt. Es war die Veranlassung, die Erscheinung auf dem Ahornbaume anfragen zu lassen, welche Visionen wahre seien, und wurde die Antwort gegeben, dass nur die während des Gebetes auf dem Kirchhofe eintretenden Erscheinungen richtige und wahre seien, dass aber andere Erscheinungen vom „Bösen“ herrührten, besonders jene den Kindern in der Wohnung der Hennig gewordenen. Nur hat aber die Erscheinung durch die Kinder auch betreffs der Durand, Czarniecki und Tolksdorf die Antwort gegeben, dass auch diese Personen sähen, wiewohl diese Personen auch ausser der Zeit des Rosenkranzgebetes verschiedene Erscheinungen gesehen haben wollen. Ein Urtheil über diese Erscheinungen, inwiefern sie wahre oder falsche sein mögen, steht uns nicht zu, und müssen wir die Entscheidung über das weitere Verfahren betreffs jener Erscheinungen, wie der später noch anzuführenden vorgekommenen Differenzpunkte dem Hohehrwürdigsten Herrn Bischofe noch anheimgeben.

3. Die Antworten.

Hier kommt vorzugsweise und im allgemeinen in Betracht, dass die Erscheinung, welche für die vorher angenommen wird durch die ertheilten Antworten stets auf besondere Andachtsübungen, auf Lebensbesserung hinweist und zur Gottesfurcht auffordert. Schon gleich im Anfange am 30. Juni verlangt sie, dass von den Leuten hier täglich der Rosenkranz gebetet wurde. Den Kranken, welche sehr viele Anfragen stellen, wird durchweg Gebet empfohlen und aufgegeben und nur wenige Male mit dem Zusatze, sie sollen auch das geweihte Wasser und die geweihte Leinwand brauchen. Die verwaisten Gemeinden werden zum eifrigen Gebete ermahnt, dann werden sie auch wieder Geistliche bekommen; 1. August auch ihre Kirchen zurückhalten, so 5. August über Lonk, 24. August über Königsberg. Anhaltendes Gebet würde auch die Massregelungen des Hohehrwürdigen Herrn Bischofes zurückhalten; am 17. August für den Verstorbenen wird gleicherweise das Gebet verlangt in Verbindung mit dem hl. Messopfer, hl. Messe darf wegen der Schulzeit nicht vernachlässigt werden — 20. August, die skrupulöse Person wird von ihrem Beichtvater gerufen — 11. August, die Kinder zum Gehorsam gegen ihren Pfarrer — 11. August, den Meineidigen 28. Juli, den Säufern — 12. August, den Unzüchtigen — 19. August wird die Strafe angedroht, das Klosterleben wird für gut und heilsam erklärt — 27. Juli. Die weiteren Fragen und Antworten sind in dem vorgelegten Tagesberichte enthalten, von denen die hier beiliegende 29 pag. die Zeit vom 1. August bis Ende August enthält.

Die wörtliche Übereinstimmung der Antworten wird hier von den Personen abgeben, lässt sich beim Mangeln eines Protokolles nicht mehr konstatiren, doch gab Herr Pfarrer Weichsel die Versicherung, dass bei seinen täglichen Notizen die Antworten, welche ihm sofort nach vollendeter Rosenkranzandacht zu den be-

treffenden Personen referirt wurde, durchaus sinngemäss und ohne alle Zusätze niedergeschrieben und im Falle sich Differenzen ergeben, auch diese vermerkt habe.

Als solche Differenzen stellen sich heraus:

a) Die Aussage vom 25. Juli wegen der Fahnen. Herr Pfarrer Weichsel hatte, um unter der zuströmenden Menge bessere Ordnung zu erhalten, angeordnet, dass bei jedem Rosenkranzgebete auf dem Kirchhofe vier Fahnen aufgestellt würden, unter denen sich die einzelnen Stände zu versammeln hätten, während die Schulkinder, welche allein den Rosenkranz und die anderen Gebete dort laut verrichten, sich um das Prozessionskreuz scharren sollten. An jenem Tage waren die Fahnen nicht ausgestellt, und bezog sich wohl darauf der Ausspruch der Erscheinung, welchen die Szafrzyński brachte: Es sollen Fahnen und ein Kreuz sein. Die Samulowski hat nun die Erscheinung mit Fahnen und Kreuz wirklich gesehen, weshalb ihr wegen des erstandenen Zweifels an ihrer Aufrichtigkeit am folgenden Tage aufgegeben wird: Du sollst sagen, was du gesehen hast, mit anderen Worten: Fürchte dich nicht, dass deine Aussage mit der anderen nicht übereinstimmt und widerrufe sie aus Furcht nicht, sondern sei aufrichtig und sage, was und wie du siehst.

b) Über die Zeit des Gedächtnissfeier bringt am 26. Juli Szafrzyński die Antwort: Drei Tage vor Peter und Paul und während der Erscheinung, Samulowski dagegen: Am Mariä Heimsuchung. Wiederholte Anfragen und Bitten um Aufschluss der Differenz ergeben zur Antwort: Ist erstere Antwort richtig gewesen, und Samulowski beim ersten Male nicht recht verstanden habe.

c) Am dritten Juli sagt die Erscheinung, sie werde sich noch drei Monate zeigen, am 19. August bestimmt sie den Tag: Mariä Geburt. Am 22. August sagt sie zu Szafrzyński: Sonnabend, an meinem Geburtstage neun Uhr abends, und am 23. August zu Samulowski: Am Sonntag, Mariä Geburt. Hier scheint bei der Samulowski nur eine Verwechslung des Feiertages mit dem Sonntage stattgefunden zu haben, denn am 23. August abends erhielt die Samulowski zu Antwort: Du hast nicht verstanden, du musst aufpassen, am Sonnabend, an meinem Geburtstage, neun Uhr abends.

d) Bilitewski fragt am 14. August: Was des Pfarrers verstorbener Vater verlange? Antwort: Nichts, er ist im Himmel. Dagegen sagt Szafrzyński am 13. August: Er ist auf dem Wege zur Seligkeit. Es soll für ihn gebetet werden. Es ergab sich, dass Bilitewski ausser des Rosenkranzes, Szafrzyński während der Rosenkranzes gefragt hatte, also die erstere Antwort einer falschen Erscheinung zukommt.

e) Über die Familie eines anderen Geistlichen erfolgte durch die Bilitewski die Antwort: Die Eltern sind im Himmel, der Bruder braucht fünf hl. Messen, durch die Szafrzyński: alle brauchen neun hl. Messen. Zu welcher Zeit die Anfragen geschahen, konnte nicht konstatiert werden.

Hier wäre nun die wiederholt vorgekommene Verweigerung, eine Antwort zu vermerken, und zwar auf folgende Fragen: 1. Am ersten August: Ob der Hochwürdige Herr Bischof uns genommen wird? 2. Am 4. August wegen des verschollenen Sohnes, über den jedoch am 14. August die Antwort erfolgt: Er werde zurückkommen. Letztere Antwort brachte die Bilitewska, erstere eines der Kinder. 3. Am 8. August Warum sich die Heilige Jungfrau denen nicht zeigt, welche sie so schnell zu sehen wünschen? 4. Am 15. August über die Bedeutung der erschienenen zwei Sterne. 5. Am 16. August erhält die Szafrzyński, welche zuerst bei der Hennig die falsche Erscheinung gehabt hatte, keine Antwort auf die Frage. Warum sie von der falschen Erscheinung aufgefordert wurde, zur Hennig zu kommen? Wohl aber hört Samulowski: Das war vom Bösen. 6. Am 22. August erhält die Samulowski auf verschiedene Fragen keine Antwort. 7. Am 29. August auf die Frage: Wieviel Sträflinge leiden unschuldig wegen Meineides? 8. Am 30. August auf die zweimalige Bitte eine Frage zu beantworten, welche den Kindern nicht mitgeteilt, sondern von dem Fragesteller zur Prüfung der Wahrheit der Erscheinung nur in Gedanken gestellt wurde.

Im allgemeinen scheinen jene Fragen nicht beantwortet zu werden, in denen ich ein Mangel an Glauben ausspricht. Da den Kindern die betreffenden Fragen erst vor Beginn der Rosenkranzandacht, und zwar jedem Kinde besonders mitgeteilt; dieselben während der Andacht und nachher stets gesondert plaziert, auch solange ein jedes unter besonderer Aufsicht gehalten wird, bis es über die jedesmalige Erscheinung vernommen werden, eine gegenseitige Mittheilung oder Besprechung unter denselben mithin ausgeschlossen ist, so wird auch der Inhalt der Antworten, wenn derselbe über den Bildungsgrad der einfachen Kinder hinausgeht, jedenfalls

als Kriterium für die Aufrichtigkeiten dieser Kinder und für die Realität der Erscheinung Beachtung verdienen. Solche Antworten sind:

Am 27. Juli: Ob eine Person ins Kloster gehen soll? Es ist gut und heilsam, wenn so viele als möglich ins Kloster gehen.

Am 28. Juli: Was bedeutet das, wenn jemand falsch schwört? Ein solcher ist nicht würdig, in den Himmel zu kommen. Er ist vom Teufel beredet. Die richtige Fragestellung lautete jedoch so: Warum schwören so viele Menschen falsch? Und darauf erfolgte die Antwort: Der Teufel geht jetzt vor dem Ende der Welt umher wie ein hungriger Hund, um Seelen zu verschlingen.

Am 8. August: Welches Gebet früher erhört werde: zu Gott oder zur Heiligen Jungfrau? So soll man nicht fragen, sondern beten.

Am 11. August: Wie soll die skrupulöse Person Busse thun? Sie soll den Beichtvater fragen.

Am 17. August: Wodurch kann das Volk vom Bösen abgeschreckt werden? Durch Gebet.

Hier wäre noch anzumerken, dass die Aussage der Bilitewski einmal ausdrückliche Bestätigung erhielt. Sie hatte etwa am 17. oder 18. August über die Vergrößerung der Kirche in Bischofsburg angefragt, und erhielt die Antwort: Vergrössern. Am 19. August wurde diese Frage durch die Szafrzyński wiederholt, welche die Antwort bekam: Was einmal gesagt worden, soll man bejahen: Die Kirche soll vergrössert werden.

4. Wunderbare Vorgänge und Heilungen sind bis jetzt nicht konstatiert, wiewohl über einzelne derartige Heilungen referiert wurde. Einzelnes ergab sich bei näherer Nachforschung als übertrieben, bei anderen konnten die näheren Umstände nicht ermittelt werden, und müssen die Erhebungen in dieser Beziehung vorbehalten bleiben. Durch den beiliegenden Brief der Oberin des St. Joseph Stiftes zu Heilsberg vom 14. August (pag. 45) wird die anfängliche Heilung einer erblindeten Person berichtet; die näheren Umstände sollen später mitgeteilt werden. Über eine angebliche Heilung der Lehrerrfrau Pulina von Mondtken hat Pfarrer Weichsel ein Protokoll aufgenommen und bereits eingesendet, das beigefügte pag. 47 bestätigt dasselbe.

5. Die Wirkung auf das gläubige Volk ist eine gute, was ich besonders dadurch dokumentirt, dass wohl fast sämtliche Besucher jenes Ortes vorher in ihren Pfarrkirchen das hl. Bussakrament empfangen. Auch in Dietrichswalde selbst, wenn sie von weit her gekommen sind, beichten. Dabei herrscht aber natürlich von den anderen Seiten viel Unglauben und Zweifel an die Wahrhaftigkeit der Erscheinungen, da dieselbe sich bis dahin durch keine offenbaren und ungläubbaren Wunder und Heilungen dokumentirt haben. Der Zusammenfluss der Menschen ist seit dem ersten Tage derselbe geblieben. An den Wochentagen tausend bis zweitausend trotz der Erntezcit. An Sonntagen sicher einige tausend mehr; die am 15. und 16. August dort befindliche Menge mag sich wohl auf ca zehntausend beziffern. Da sich das Gerücht verbreitet hatte, es würden an diesem Tage besondere Krankenheilungen erfolgen ungeachtet dieser grossen Menge, welche sich während des Gebets auf dem Kirchhofe vor dem qu. Ahornbaume versammelt, herrscht eine imponierende Ruhe, die an der Erscheinungsstätte knieenden Schulkinder beten abwechselnd laut den Rosenkranz, die Litaneien und andere Gebete, während die Menge im stillen andächtig mitbetet und die Litaneien leise beantworteten. Dieselbe Ruhe herrscht ausser den drei am Morgen, mittags und abends stattfindenden Rosenkranzandachten. Die Kirche ist immer gefüllt, und so viele sich auch immer im Dorfe befinden und in den einzelnen Häusern ein Unterkommen suchen, nirgend ist die geringste Störung oder Ungehörigkeit vorgekommen, so dass selbst die dort aufgestellte Polizeigewalt hat anerkennen müssen, sie sei dort ganz unnütz und wünsche sich eine andere nötige Verwendung. Diese Ruhe und Ordnung hat selbst Andersgläubigen imponirt. Nicht nur aus dem eigentlichen Ermland und dem Palatinate erscheinen Andächtige, sondern auch aus den verschiedensten Gegenden der Kulmer Diözese, aus der Provinz Posen, selbst aus Küstrin an der Warthe meldete sich am 30. August ein Wallfahrer. Desgleichen finden sich auch stets Andächtige aus dem Königreich Polen dort ein, und zwar gaben die ersten Wallfahrer von dort an, sie seien durch eine Erscheinung zu dieser Reise veranlasst worden, welche sich am 27. Jani, also am ersten Tage der Ditrichwalder Erscheinungen in einem Orte Polens sehr vielen Leuten gezeigt habe. Die Wahrheit dieser Erscheinung hat nicht konstatiert werden könne; ist übrigens schon in dem Bericht des Pfarrers Weichsel aufgenommen.

6. Aus allen Untersuchungen, derer Resultate in dem vorliegenden Berichte

niedergelegt sind, haben wir die Überzeugung gewonnen, dass die Erscheinungen in Dittrichswalde einen realen Untergrund haben müssen. Die Unbefangenheit der Kinder, ihre gleichmässige Haltung von Beginn der Erscheinungen bis jetzt, ihr guter Leumund, ihr kindliches gesittetes Betragen, ihre Uneigennützigkeit lässt wohl kaum einen Zweifel an ihrer Wahrheitsliebe und Aufrichtigkeit aufkommen. Für letztere finden wir den Beweis auch darin, dass in Fällen, wo ihre Aussagen nicht übereinstimmen, z.B. wegen der Füsse, Strahlen, Fahnen usw., sich die eine keineswegs den Aussagen der anderen anbequemte, sondern einfach bei dem einmal referirten verblieb. Dafür sprechen auch jene Fälle, in denen bisweilen die Erscheinung dieser oder jener nicht sichtbar wurde; wäre hier berechnender Betrug oder Hochmut im Herzen der Kinder, so würden sie sicher nicht, wie es geschähen, mit Schmerz und Traurigkeit erzählen: Die Heilige Jungfrau hat sich mir heute nicht gezeigt. Auch das Benehmen der Szafrzyński in jenem Tage, an welchem wegen angeblicher Differenz betreffs der Fahnen beide Kinder von Pfarrer Weichsel des Betruges geziehen, und ihnen das weitere Erscheinen verboten wurde, scheint uns ein Beweis für die Wahrheit zu sein. Ein trotziges, betrügerisches Kind hätte vielleicht diesem Verbote zuwider zur Zeit des Gebetes mit Ostentation einen Ort aufgesucht, wo es von anderen gesehen werden konnte. Szafrzyński drückte sich versteckt in eine verborgene Zaunecke, um nur den Anblick der Erscheinung geniessen zu können. Freilich konnte man, was wir hier als Beweis der Aufrichtigkeit anführen, gerade als Beweise einer schlaun Berechnung, einer sogenannten Abgefemtheit geltend machen wollen; allein schon der äussere Anblick der Kinder genügt, um zu der Überzeugung zu kommen, dass bei dieser Einfalt und Einfachheit alles andere möglich wäre, nur nicht Schlaueit und List.

Ein ähnliches Urtheil haben wir uns nach allem auch über die Wieczorek und Bilitewski bilden müssen, wie dies schon oben pag. 2 niedergeschrieben ist. Doch sind diese Personen, welche erst in der dritten Woche der Erscheinungen Visionen gehabt haben wollen, mehr im Hintergrund geblieben und dem ganzen weniger einer strengen Prüfung und Beobachtung unterworfen werden. Auch fordern die vielfachen, anerkannt falschen Visionen, welche sie gehabt haben, zu grösserer Vorsicht auf. Das steht jedoch unserer Ansicht nach fest, dass auch bei ihnen ein wirkliches Schauen vorhanden ist. Dass bei allen vorgekommenen Erscheinungen sich auch dämonische Einflüsse geltend gemacht haben, ist wohl nicht zu leugnen. Doch gilt zunächst von der Erscheinung am 10. und 11. August in der Wohnung der Barbara Hennig, wo sie Kinder zum Ungehorsam gegen ihren Pfarrer aufgefordert werden und den Befehl erhalten, von da ab nur in jener Kathe die Erscheinung abzuwarten. Dasselbe ist der Fall mit verschiedenen Visionen der Wieczorek und Bilitewski, durch welche diese Personen im Äusseren entstellt und ganz kraftlos wurden. Hierher scheinen auch hier die Visionen zu gehören, indem sich neben der Erscheinung der Heiligen Jungfrau Särge zeigten. Aber auch bei während jenes Rosenkranzgebetes vorgekommenen Erscheinungen und ertheilten Antworten dürfte wohl noch eine sorgfältige Sichtung erforderlich werden, je nach der Person, welcher die zur Erscheinung oder Antwort zutheil wurde. Hierzu bedürfte es jedoch für uns einer besonderen Instruktion, aus der wir die Kriterien für eine wahre resp. falsche Erscheinung erschen könnten.

Wartenburg, den 30. August 1877.

Stock, Erzpriester
Karau, Erzpriester.

III. Załączniki do raportu Komisji Biskupiej (kolejność według rękopisu).

Verhandelt Dittrichswalde, am 23. August 1877.

Auf Ersuchen erscheint heute Herr Besitzer Joseph Gross aus Woritten, und gibt nachfolgende Erklärung über die Barbara Samulowski ab:

Die Barbara Samulowski ist 12. Juni 13 Jahre alt, in Woritten geboren, beide Eltern sind am Leben, der Vater ist Eigenkätchner. Dies Mädchen ist bei mir seit vier Wochen im Hause. Ich habe es in dieser Zeit als ein recht gutes und natürliches Kind kennengelernt, welches sich stets recht gehorsam gezeigt hat. Es ist in keiner Weise verschmitzt, man muss es sogar einfach oder einfältig nennen. In seiner Natürlichkeit spielt es mit meinen Kindern und zeigt sich selbst dabei noch recht kindlich. Der Lehrer rühmt besonders die grosse Gutmüthigkeit des Kindes. Die Eltern sind brave Leute und besonders die Mutter sehr fromm und eifrig beim Gottesdienste.

v. us. Joseph Gross
a. us. Stock, Erzpriester
Karau, Erzpriester.

Verhandelt Dittrichswalde, am 24. August 1877.

Auf Ersuchen erscheint Herr Besitzer Joseph Gross aus Dittrichswalde und gab, über den Charakter der Auguste Szafrzyński befragt, nachstehende Erklärung zu Protokoll.

Das Mädchen ist mir schon von seinen frühesten Jahren bekannt; sie war von ihrem achten bis zur zehnten Jahre in meinem Hause, wo sie zum Gänsehüten verwendet worden. Nach der Zeit hielt sie sich bei ihren Eltern auf, kam jedoch häufig zu uns. Seit dem 27. Juni ist sie gastweise in unserem Hause, in welchem auch ihre Schwester dient. Ihren Charakter und ihre Führung betreffend kann ich nichts Nachtheiliges aussagen. Ich habe an ihr keine Verschmitztheit gefunden. Sie zeigt sich einfach und natürlich, ist nicht kopfhängerisch und zeigt sich auch in dieser Zeit, wenn sie zu uns nach Hause kommt, frisch und froh. Auch hat sie sich stets gut geführt, und ist stets gehorsam und willig. Ich kann noch hinzufügen, dass sie bei diesen Marienerscheinungen bisweilen von einzelnen Personen, die mich besuchten, und das Mädchen sich vorstellen liessen, an Erbietungen von Geschenken erhalten hatte, dass sie dergleichen aber stets zurückgewiesen hat. Im Ganzen halte ich mich von der Wahrhaftigkeit und der Aufrichtigkeit dieses Mädchens auch in dem vorliegenden Falle überzeugt.

v. us. *Gross*

a. us. *Stock*, Erzpriester

Karau, Erzpriester

Rysiewski

Verhandelt Dittrichswalde, 23. August 1877.

Es erscheint aufgefordert die Witwe Elisabeth Bilitewski aus Woritten, 45 Jahre alt, zehn Jahre verwitwet (drei Kinder: 21, 18 und 10 Jahre alt) und wird über die ihr gewordenen Mariäerscheinungen befragt. Sie sagt aus:

Als ich von den Marien-Erscheinungen bei den hiesigen Kindern hörte, war ich gerade nicht im Zweifel, hatte indessen nicht sofort Glauben an die Sache. Über die Kinder hatte ich keine böse Meinung, doch kannte ich sie nicht hinlänglich und muss mich des Urtheils darüber enthalten. Schon am Freitag, den 30. Juni a.c. kam ich mit den anderen Leuten hierher zum Gebete, und ich hatte bei diesen Besuchen den Wunsch, wenn doch auch ich diese Erscheinung sehen könnte. Erst in der dritten Woche der Erscheinung erblickte auch ich die Heilige Jungfrau als Bruststück, jedoch nicht als Bild, sondern als lebende Figur mit einer glänzenden Krone auf dem Haupte. Wie sie angekleidet war, weiss ich nicht mehr. Ich wollte einer anderen Person die Erscheinung eben zeigen, als sie schon verschwand. Weiter weiss ich über diese erste Erscheinung nichts. Am folgenden Tage sah ich sie nicht. Ich bereute daher meine Sünden und bat die Heilige Jungfrau, sich mir wieder zu zeigen. Da sah ich sie wieder am darauffolgenden Tage, jetzt aber in voller Gestalt stehend und schwebend auf derselben Stelle, wo sie den Kindern erscheint. Sie war ganz weiss, im Gesicht voll vom Glanz, die Rechte zum Segen erhoben, auf dem gekrümmten linken Arme das Jesuskind, so wie Mütter ihre Kinder tragen, sie hat ein weisses Kleid mit gelben schimmernden Lilien geziert, die Füsse ragten etwas mit den blossen Zehen unter dem Kleide hervor, die Füsse wie die Hände ebenfalls weiss. Das Jesuskind hielt in der linken Hand einen gelben Apfel mit dem Kreuzchen darauf; dieser Apfel schimmerte. Das Haupt des Kindes war unbedeckt, die Haare etwas gekräuselt. Das Kind schaute einigemal nach verschiedenen Seiten. Am Portiunkula-Fest hatte die Heilige Jungfrau noch einen gelben schimmernden Mantel mit einer Agraffe um, den sie behielt bis jetzt, ausgenommen am Feste Mariä Himmelfahrt, ausser der Zeit des Rosenkranzgebetes, denn an dem Mittwoch, am welchem dies Fest einfiel, wie am folgenden Donnerstag und Freitag, kamen mir diegleichen Erscheinungen zu verschiedenen Zeiten, und zwar an verschiedenen Orten vor, und dann war der Mantel verschieden, blau, weiss. Auch erschienen gleichzeitig bei der Heiligen Jungfrau zu zwei Malen vier Särge, auch Prozessionen, Leichenbegräbnisse. Auf Anweisung der Geistlichen sollten diese Erscheinungen mit Weihwasser besprengt werden. Ich vermochte es nicht, doch soll Frau Gross aus Woritten mich besprengt haben, und seitdem zeigten sich jene falschen Erscheinungen nicht mehr. Bis jetzt sehe ich die Heilige Jungfrau noch immer in der oben angegebenen richtigen Form mit gelbem Mantel, sooft der Rosenkranz zur Zeit der qu[asi] Erscheinungen gebetet wird. Auf verschiedene Fragen, welche ich im Auftrage anderer an die Erscheinungen richtete, erhielt ich auch Antwort. Diese Antworten waren so laut, dass man sie nicht nur auf dem Kirchhofe, sondern auch bis in die Kirche hinein hätte hören können. Ich fragte

unter anderem: Ob in Lonk das Kloster hergestellt würde? Die Antwort war: Ja. Ob die Pfarrei B. wegen ihrer Grösse getheilt werden sollte? Nein, die Kirche soll nur vergrössert werden. Ob der Herr Bischof uns werde erhalten bleiben? Ja. Auf Anfragen wegen verschiedener Kranken erfolgte die Antwort: Diese möchten beten, das Wasser und die geweihte Leinwand brauchen. Für einen Kranken wurde Gesundheit in Aussicht gestellt, wenn er dem Branntwein entsagen und sich bekehren würde. Ich habe der Erscheinung und allen diesen Antworten vollkommen Glauben geschenkt, denn die Heilige Jungfrau stand leibhaftig vor meinen Augen, so dass mir kein Zweifel aufkommen konnte. Sie hatte ungefähr meine Grösse, nur schwächerlicher. Wenn sie erscheint, ist ein grosser Glanz um sie, der selbst die Blätter des Ahornbaumes, auf welchem sie erscheint, erglänzend macht. Nach der Erscheinung müssen sich die Augen erst an das gewöhnliche Tageslicht gewöhnen. Bei der Ankunft erblickte ich die Erscheinung etwa von der halben Höhe des qu[asi] Baumes herabschweben, und ebenso kann ich sie bis gegen die Höhe des Baumes beim Abgange mit den Augen verfolgen. Noch eine Frage wurde mir aufgegeben. Als die Kinder einmal über eine unter der Marienerscheinung stehende Schrift keine Auskunft zu geben wussten, auch sah ich am Portiunkula-Fest neben der Erscheinung noch zwei Engel in der Gegend des Kopfes und zwei Engel neben den Armen. Sie waren weiss gekleidet mit gelben Gürteln und gelben Flügeln.

Diese Auslassungen wurden in Gegenwart des Dr. Kolberg aus Braunsberg der Bilitewski nochmals vorgelesen und verdolmetscht, und erklärt dieselbe alles beschwören zu können.

v. us. ††† (Zeichen der Elisabeth Bilitewski)
Dr. Kolberg, Braunsberg
Stock, Erzpriester
Karau, Erzpriester.

Verhandelt Dittrichswalde, am 24 August 1877.

Auf Vorladung erscheint heute die Auguste Szafryński von hier, Tochter des verstorbenen Müllergesellen M. Szafryński und dessen noch lebender Frau Anna, geborene Szlonga, und gibt folgende Erklärungen ab:

Ich bin 13 Jahre alt (geboren 20. März 1864), bin bereits zu den hl. Sakramenten angenommen, besuche jedoch noch die hiesige Schule. Seit dem 27. Juni a. c. habe ich verschiedene Erscheinungen gehabt, über die ich mir anfangs keine Meinung bilden konnte, was sie zu bedeuten hätten. Erst am dritten Tage dieser Erscheinung wurde ich veranlasst, an die Erscheinung die Frage zu richten, wer sie wäre, und erhielt darauf die Antwort: Ich bin die heiligste Jungfrau Maria, die unbefleckt Empfangene. Bei der ersten Erscheinung empfand ich Furcht in mir, ich dachte, es würde das Ende der Welt bedeuten, später fürchtete ich mich nicht mehr, nachdem sich die Erscheinung als Muttergottes zu erkennen gegeben hatte. Von der ersten Erscheinung erzählte ich zuerst meiner Mutter, dann am anderen Tage meinen Mitschülerinnen in der Schule die näheren Umstände. Die erste wollte mir nicht glauben, meine Mitschülerinnen wunderten sich darüber. Weiter habe ich aber darüber nicht gesprochen. Auch anderen Leuten gegenüber habe ich freiwillig keine Mittheilungen gemacht. Wo ich gefragt wurde, habe ich kurz geantwortet, und bin gleich weggegangen. Ich habe mir auf diese Erscheinungen nichts eingegeben, auch darüber nicht nachgedacht, warum gerade mir eine solche Gnade erwiesen worden. Vorher sind mir dergleichen Erscheinungen nicht zu Ohren gekommen, weder im Unterricht noch im gewöhnlichen Umgange, und habe ich auch nichts darüber vernommen, dass ähnliche Erscheinungen jetzt an anderen Orten vorkommen sollen. Bei den jetzigen Erscheinungen fühle ich keine körperlichen Veränderungen, kein Unwohlsein, weder besondere Kälte noch Hitze. Es entsteht plötzlich mit dem Herantreten der Erscheinung um mich völlige Dunkelheit. Das Rosenkranzgebete, welches ich vor der Erscheinung angefangen habe, und in Stille mit den versammelten Leuten mitbete, setze ich nach eingetretener Erscheinung im Geiste fort, bis ich die mir aufgegebenen Fragen an die Erscheinung richte, was ebenfalls nur im Geiste geschieht. Was um mich während der Zeit vorgeht, weiss ich nicht. Ich fühle nicht, wenn man mir, wie dies geschehen sein soll, die Hände drückt. Ich sehe die Erscheinung auch dann, wenn mir die Augen von jemandem mit der Hand verdeckt werden. Sobald die Erscheinung von ihrem Sessel sich erhebt, was die Beendigung dieser Erscheinung andeutet, verneige ich mich, und wenn ich mich wieder erhebe, sehe ich alles wieder in gewöhnlichem Tageslichte. Die Antworten, welche ich auf meine Fragen erhalte, werden so laut ertheilt, dass man sie müsste auf dem ganzen Kirchhofe hören können. Es scheint mir, dass die Erscheinung dabei mit den Lippen rühre und sie bewege wie bei dem

Sprechen des Menschen. Auch nach der Erscheinung fühle ich in mir keine körperliche Veränderung. Ausser den Erscheinungen hier auf dem Kirchhofe während des Rosenkranzgebetes habe ich noch zweimal eine gleiche Erscheinung gehabt zu anderer Zeit, und ohne dass gut vorgebetet werden wäre. Es war am 10. August a. c., als ich zu der Barbara Hennig hier im Dorfe ging, welche mir eine Jacke fertigte. Ich fühlte mich unwohl — es war nach der am Morgen abgehaltenen Rosenkranzandacht — und die Hennig forderte mich auf, mich zur Erholung auf ihr Bett zu legen. Ich schlief ein, und wurde darauf geweckt, indem es mir schien, es fasse mich jemand am Arme, beim Erwachen sah ich über mir schwebend die Erscheinung, welche ohne von mir angedredet zu werden mir befahl, von da ab immer dorthin zu kommen, ich lag dabei noch auf dem Bette. Auf meine Mittheilung kam die Barbara Samulowska am folgenden Tage gleich nach Mittag ebenfalls in die Behausung der Hennig, welche uns aufforderte, uns wieder zu Bett zu legen. Die Barbara schlief ein, ich nicht. Da zeigte sich die Erscheinung wieder und befahl uns unter allen Umständen in diese Kathe täglich zu kommen, wenn es uns auch auf strengste verboten werden sollte. Da uns dieser Besuch wirklich vom Herrn Pfarrer verboten wurde, gingen wir nicht mehr hin, zumal die Erscheinung, welche wir hier auf dem Kirchhofe haben, auf besonderes Befragen dieses Verbot bestätigte und aussagte, dass jene Erscheinungen in der Kathe der Hennig vom Bösen seien.

Diese Aussagen werden der Auguste Szyfryński nochmals in Gegenwart des Herrn Pfarrers Weichsel vorgehalten und polnisch verdolmetscht, und erklärt dieselbe, dass sie die volle Wahrheit gesagt und auch bereit sei, erforderlichenfalls diese vorstehenden von ihr als richtig protokolliert anerkannten Aussagen zu beschwören.

v. u. s. *Augusta Schaffrinski*
a. u. s. *A. Weichsel*, Pfarrer
a. u. s. *Stock*, Erzpriester
Karau, Erzpriester.

Verhandelt Dittrichswalde, am 24. August 1877.

Auf Vorladung erscheint die Barbara Samulowski, Tochter des Eigenkättners Joseph Samulowski und der Katharinac, geborene Barczewski, aus Woritten, und gibt folgende Erklärungen zu Protokoll:

Ich bin 12. Jahre alt, bin bereits zur Vorbeicht angenommen, und besuche die Schule in Woritten. Als die Augusta Szafrzyński uns von einer ihr gewordenen Erscheinung erzählte, begleitete ich sie mit anderen Mädchen am folgenden Tage in den vom Kirchhof belegenen Pfarrgarten, um mit ihr an dem Baume, auf welchem sie eine Erscheinung gehabt haben wollte, zu beten. Dort hatte ich meine erste Vision, bei welcher sich zuerst ein heller Schein auf dem Ahornbaume zeigte, und sich ein heller Ring bildete, in welchem ein Armsessel gelbschimmernd sich befand. Dann kamen zwei Engel mit einer weiblichen Gestalt vom Himmel herab, welche sich auf den Sessel setzte. Hierauf kamen zwei andere Engel mit dem Jesuskind herab, welche wieder zum Himmel emporschwebten. Dieses Jesuskind hatten sie der Heiligen Jungfrau auf das linke Knie gesetzt. Es hatte einen runden Apfel mit einem Kreuze in der linken Hand. Nun kamen zwei andere Engel mit einer Krone, welche sie schwebend über die Heilige Jungfrau hielten; das Jesuskind hatte keine Krone. Hierauf erschien über der Heiligen Jungfrau ein Engel mit dem Zepter (von der Samulowski „Picke“ genannt), und blieb über ihr schwebend. Zuletzt erschien über dem Ganzen ein liegendes Kreuz. Diese Erscheinung zeigte sich bis zum Ende des Rosenkranzes, worauf das Ganze in die Höhe schwebte, so dass ich es mit dem Augen zis zum Himmel verfolgen konnte. Dieselbe Erscheinung hatte ich noch am folgenden Tage. Später zeigte sich mir nur die Heilige Jungfrau allein, wie ich sie bis jetzt alle Tage sehe. Nur am Tage Mariä Himmelfahrt sah ich die Heilige Jungfrau mit Engeln umgeben. Dass die Erscheinung die Heilige Jungfrau vorstelle, erfuhr ich erst später, als mir der Auftrag wurde, die Erscheinung anzufragen, wer sie sei. Anfangs hatte ich bei dem Erscheinen der Vision Furcht, später nicht mehr. Doch ist es mir zuerst etwas kalt. Sobald die Vision eintritt, sehe ich nur diese, alles andere ist finster. Ich sehe keinen Menschen, nur höre ich reden, ein Gemurmel ohne unterscheiden zu können, was es ist. Das Rosenkranzgebet verrichte ich vor dem Eintritt der Erscheinung mit den versammelten Leuten im stillen. Wenn aber die Erscheinung eingetreten ist, nicht mehr, sondern ich stelle dann bald die Fragen, welche man mir aufgetragen hat. Während der Vision habe ich kein körperliches Gefühl, und habe nicht bemerkt, dass man mich, wie mir später gesagt wurde, angefasst habe. Ich habe früher

von solcher Erscheinung nichts gehört, ähnliche Bilder nicht gesehen, niemand hat mich dazu aufgemuntert. Ich habe ausser der Erscheinungen während des Rosenkranzes auf dem Kirchhof noch eine Erscheinung in der Kathe der Barbara Hennig gehabt. Die Augusta Szafryński theilte mir mit, dass sie dort eine falsche Erscheinung gehabt, und forderte mich auf mitzugehen. Wir legten uns dort auf das Bett, ich schlief ein, und wurde, ich weiss nicht wie, durch etwas geweckt, und sah dieselbe Erscheinung wie sonst über uns schwebend, welche uns ohne Aufforderung von unserer Seite befahl, dorthin wiederzukommen, selbst wenn man uns das verboten würde. Wir gingen nicht mehr hin, weil der Herr Pfarrer uns das ausdrücklich verbot. Ich habe keinen Stolz über die mir gewordenen Erscheinungen verspürt, bin auch ganz gleichgültig, wenn ich hier auf dem Kirchhof zum Gebete komme und die vielen Leute dort versammelt sehe, die meinethwegen gar nicht kommen dürfen. Von den Leuten haben weder ich noch meine Eltern irgend eine Gabe angenommen, wenngleich anfangs Verschiedenes angeboten wurde. Es wurde aber stets abgelehnt.

Diese Auslassungen, wie sie protokolliert sind, werden der Barbara Samulowski polnisch verdolmetscht und nochmals in allen Einzelheiten vorgehalten, und erklärt dieselbe, dass diese ihre eigenen Aussagen seien, dass sie auch in allem die Wahrheit gesprochen habe, und bereit sei, die Wahrheit alles dessen auf Verlangen zu beschwören.

v. u. s. *Barbara Samulowski*
a. u. s. *Stock, Erzpriester*
Karau, Erzpriester
Rysiewski

Verhandelt Dittrichswalde, am 23. August 1877.

Auf Ersuchen erscheint Fräulein Marie Durand, 53 Jahre alt, zur Zeit in Allenstein wohnhaft und gibt Folgendes an:

Auf Veranlassung einer Privatangelegenheit sei sie, noch bevor die Erscheinungen hier eingetreten waren, hier nach Dittrichswalde gekommen, und habe in der Pfarrei ihren Aufenthalt genommen, da Herr Pfarrer Weichsel ihr verwandt ist. Als das Kind Augusta Szafryński die erste Erscheinung haben wollte, habe sie sich mit ihrer Cousine entschlossen, am folgenden Tage gleichzeitig mit dem Kinde Szafryński vor dem bezeichneten Ahornbaum den Rosenkranz zu beten. Sie habe bei dieser Gelegenheit an der Wirklichkeit der Erscheinung gezweifelt. Wie sie aber zwei Geheimnisse des Rosenkranzes abgebetet hatte, erschien ihr auf demselben Aste des Ahornbaumes ein Bild gleich dem hiesigen Altarbilde als Czcstochauer Muttergottes. Am folgenden Tage erschien die Heilige Jungfrau als Figur in Lebensgrösse stehend, über dem Aste, gleichsam als ob die Figur aus dem stärksten Aste des Baumes herausträte. Daher kein Kleid sichtbar ist, sondern vertritt dessen Stelle die Rinde des Baumes. Sichtbar ist das Gesicht und die Hände, etwas fleischig, die Füße sind mit dem qu[asi] Kleid bedeckt, über ihrem Haupte halten zwei näher stehende Engel eine Krone, nicht glänzend, wie auch die Engel nicht glänzend sind. Dies alles scheint auch von Rinde zu sein. Das Jesuskind ganz klein, mitten auf der Brust der Heiligen Jungfrau gleichsam aus der Rinde ausgemeisselt, die rechte Hand hält die Muttergottes über die Brust geschlagen mit einem ca 5 Zoll hohen Kreuz, so dass die Hand beinahe dem Jesuskinde zur Unterlage dient. Auch Gesicht, Hände, Haare erscheint alles aus der Rinde geschnitzt. Unter der Marienfigur, welche ungefähr 3 bis 4 Zoll hoch ist, steht die Figur des Heiligen Vaters etwa in derselben Höhe ebenfalls aus der Rinde geschnitzt. Anfangs sei sie über letztere Figur ungewiss gewesen, habe dann die Muttergottes um Aufklärung gebeten, da sei die Figur deutlicher hervorgetreten. Sie habe ein Käppchen auf dem Kopfe erkannt, und dadurch veranlasst habe sie sich das in der Pfarrei befindliche Bild des Heiligen Vaters näher angesehen, und da erst erkannt, dass dort am Baume die Figur des Heiligen Vaters erscheine. Die rechte Hand im rechten Winkel über die Brust gelegt hält ein Herz ca 2 bis 3 Zoll hoch mit einem etwa daumenbreiten weisslichen Ringe umgeben (wie sonst der Dornenkranz um das Herz gezeichnet wird, hier jedoch ohne Dornen). Oben aus dem Herzen kommt ein kleines Herz hervor. Die linke Hand hängt gerade herunter, und sind daran die Adern deutlich zu erkennen gewesen. Diese beiden Figuren sehe ich stets, nicht nur beim Beten, sondern auch beim Vorübergehen an jenen Baume. Am zweiten Aste erscheint ihr seit diesem Monate die Muttergottes als ein Bild in sitzender Stellung, und zwar nur im Brustbilde, das Jesuskind links unter sich stehend, eine glänzende Krone auf dem Haupte der Heiligen Jungfrau wie auch des Jesuskindes, sonst alles gleichsam in der Rinde des Baumes eingeschnitten.

An der rechten Seite Marias steht der Heiland als Figur, ebenfalls aus Rinde geschnitten, das Haar lockig und schwarz, die Rechte in segnender Stellung, die Linke auf dem Körper (im Winkel) ruhend, war dem Heilande etwas Grünes in Herzform etwa 1, 1/2 Zoll lang wie ein Teppich ausgebreitet und darauf 12 Köpfe in vier Reihen aus dem Teppich herausragend ohne Bewegung. Am Ende dieses Teppichherzens dem Heilande gegenüber steht weibliche Figur, Bruststück, mit einem weiblichen Kinde (letzteres etwas sethend, im Arme), worunter sie sich die hl. Anna mit Maria vorgestellt habe. An dieser weiblichen Figur stehen noch zwei jüngere männliche Figuren, und seitwärts von diesen beiden Figuren befindet sich der kreuztragende Heiland, der obere Theil des Kreuzes war über die Schulter ragend, alles auch mit Rindenbekleidung, das Gesicht jedoch fleischfarben, ältlich, abgezehrt, keine Dornenkrone; die Figur ca 2, 1/2 Fuss hoch. Unten im Kleide, womit er angethan ist, steht ein lateinisches A ganz deutlich. Alle diese Erscheinungen habe sie täglich. Nachdem die einzelnen Angaben noch einmal vorgehalten werden, erklärt Fräulein Durand, dass sie bereit sei, die Angaben zu beschwören.

a. u. s. *Stock*, Erzpriester
v. u. s. *Marie Durand*
Karau, Erzpriester

Verhandelt Dittrichswalde, den 23. August 1877.

Es erscheint auf Vorladung die unverehelichte Catharina Wiczorek von hier (23 Jahre alt), welche bei ihrer Mutter wohnt, und gibt über die ihr vorgekommenen Erscheinungen folgende Auslassungen zu Protokoll:

Ich bin erst am dritten Tage der Erscheinungen dazu gekommen, und betete für mich den Rosenkranz. Als die Kinder Szyfryfiski und Samulowski erschienen, stand ich mit anderen Leuten auf, und in demselben Augenblick zeigte sich mir der ganze Ahornbaum im Glanze, als ob das Mondlicht darauf fiel. Weiter sah ich nichts bis am Freitag in der dritten Woche, als wir gemeinschaftlich den Rosenkranz beteten, und die Kinder zum Zeichen der Ankunft der Erscheinung sich bewegten, erblickte ich die Heilige Jungfrau herunterschweben im weissen glänzenden Kleide. Doch entschwand sie gleich meinen Augen. Ich erzählte das sogleich einer anderen Person, denn ich war erschrocken. Am folgenden Tage sah ich sie nicht, sondern erst am nächstfolgenden, welcher ein Sonntag war. Da erschien sie mir plötzlich an derselben Stelle, an welcher die Kinder sie sahen. Sie hatte ein graues schimmerndes Kleid an, auf dem Kopfe eine buntschimmernde Krone, Gesicht, Hände ganz weiss und schimmernd, die Haare zurückgeschlagen, über dem Rücken herabhäugend, blond und schimmernd, das Kleid mit grauem Gürtel gefaltet, mit ziemlich engem Armel, die Füße bedeckt, die ganze Erscheinung stehend und etwa zwei bis drei Zoll über dem Aststumpf schwebend. Die Erscheinung dauerte vielleicht zwei Gesetze des Rosenkranzes hindurch, und verschwand dann früher als die von den Kindern gesehene Erscheinung, und zwar plötzlich. Ich sah die Erscheinung darauf ebenso am folgenden Montag und etwa nach zwei Wochen an einem Sonntage, wo ich zur hl. Beichte war, und von der Zeit ab stets, wenn ich bei dem qu. Rosenkranz zugegen war. In der Zwischenzeit war ich auf Arbeit und konnte hier nicht erscheinen. Seit jenem Sonntage, wo ich gebeichtet hatte, erschien mir die Heilige Jungfrau in weissem Kleide, aus den Händen gehen Strahlen nach unten hin, gleich Feuer ca eine Rute lang. An einem Sonnabende, an der Vigilie und am Feste der Himmelfahrt Mariae sah ich doch Engel bei der Erscheinung und besonders an letzterem Feste sehr viele um die Heilige Jungfrau herum, welche sie mit gefalteten Händen durch Beugungen verehrten. Die Heilige Jungfrau hatte, solange sie mit weissem Kleide erschien, eine Krone auf dem Haupte, gelb und schimmernd. Ausserdem hatte ich mehrere Erscheinungen ausser der Zeit des qu. Rosenkranzgebetes, welche, wie mir gesagt wurde, falsche sein sollten. Dabei hatte die Heilige Jungfrauerscheinung ein weisses Kleid und blauen Mantel, ohne Krone und das Jesuskind neben sich stehend. So erschien sie mir zweimal auf dem Felde, dann in der Kirche, in der Sakristei, in der Pfarrei. Auch sah ich sie bei der vierzigstündigen Andacht vor dem Sanctissimum im weissen Kleide und weissem Mantel ohne Jesuskind und ohne Krone stehen, so dass mir das Sanctissimum und die dabei brennenden Kerzen verhüllt wurden, wobei ich bemerkte, dass überhaupt bei allen Erscheinungen ich nur diese sehe und alles andere mir finster ist. Als das Fest des hl. Laurentius in Kockendorf gefeiert wurde, sah ich und die Witwe Bilitewski die Erscheinung nicht nur, während von allem Volke hier der Rosenkranz gebetet wurde, sondern auch nach

Beendigung desselben, als sich die Leute schon wegbegeben hatten, etwa zwei Geheimnisse durch, worauf sie uns segnete und verschwand.

Diese Auslassungen wurden der Wiczorek polnisch verdolmetscht, und erklärt dieselbe deren Wahrheit jeder Zeit beschwören zu wollen.

v. u.s. *Katharina Wiczorek*
a. u.s. *Stock, Erzpriester*
Dr. Kolberg, Braunsberg
Karau, Erzpriester.

Vervollständigung des Berichts des Herrn Pfarrer Weichsel

Verhandelt Dittrichswalde, am 24. August 1877.

Herr Pfarrer Weichsel von hier legt ein Schreiben vor, in welchem Herr Hofkaplan Locffler im Namen und Auftrage des Hochwürdigsten Herrn Bischofes 13. VIII [18]77 verschiedene Aufklärungen zu dem über die hiesigen Mariäerscheinungen abgestatteten Bericht erfordert.

Herr Pfarrer Weichsel lässt sich darüber folgendermassen aus:

Ad 1. Über den Charakter der Kinder in den Protokollen der beiden Besitzer Gross aus Woritten resp. Dittrichswalde vom 23., resp. 24. August (dieses Jahres) die erforderliche Auskunft gegeben. Herr Pfarrer Weichsel kann denn in jeder Beziehung nur beistimmen: beide Kinder zeigen sich einfach und natürlich, ohne Schwärmerei, fromm und gut gesittet, bilden sich auf die Erscheinungen gar nichts ein, verweigern jede Annahme von Geschenken. Auch sind die Eltern ordentliche und brave Leute; die Mutter der Samulowski noch besonders eine sehr fromme Person. Die Szafrýnski hat sich beim Unterricht etwas beschränkt gezeigt, die Samulowski ist geweckter als jene.

Ad 2. Am zweiten Tage war mit der Auguste Szafrýnski die Barbara Samulowski und noch einige andere Mädchen gekommen, und sahen an diesem Tage die Szyfrýnski und die Samulowski die Erscheinung.

Ad 3. Die Frage wegen der Kranken wurde nicht am 30. Juni, sondern am 1. Juli an die Erscheinung gerichtet.

Ad 4. Die Samulowski hatte die Erscheinungen vom zweiten Tage ab, wie oben ad 2 gesagt ist.

Ad 5. Das Leinwandhinlegen geschah auf mein Geheiss, weil ich denselben Brauch in Philippsdorf persönlich in Erfassung brachte.

Ad 6. Es ist ein sogenanntes Heiligenhäuschen neben dem Ahornbaum errichtet, in welchem die Mariaestatue in der Nische erst noch eingestellt werden soll. Unter dieser Nische ist noch ein Raum von ca 1 Rute Höhe, und in der Breite der Nische entsprechend, eingerichtet, in welchem die Leinwand später unter den Füßen der Figur niedergelegt werden soll.

Ad 7. Über die erschienene Schrift ist durch spätere Anfrage die Aufklärung gekommen, dass die Kinder die Heilige Jungfrau missverstanden hätten, und sie das Wort „nichts“ nicht gebraucht habe. Die Unterschrift habe vielmehr zu bedeuten: Maria, die unbefleckte Empfängniss. Vielleicht soll es die Unterschrift der aufzustellenden Marienstatue sein.

Ad 9. Beide Aussagen wurden später von der Heiligen Jungfrau auf Befragen als richtig erkannt. Die Samulowski hatte die zwei Fahnen und das Kreuz gesehen, die Szafrýnski dagegen nur die Anweisung erhalten, es sollten Fahnen und Kreuz zugegen sein. Letztere von mir verdächtigt, als ob sie nicht richtig ausgesagt habe, fragt selbst an, warum sie weniger gesehen als die Samulowski, und erhielt die Antwort, die Samulowski solle sagen, was sie gesehen habe. Sie solle also bei ihrer Aussage bleiben, und darauf Bezug haben, dass sich die Samulowski in ihrer Aussage wollte irremachen lassen.

Ad 10. Die Differenz des Gedächtnisstages hat sich dafür aufgeklärt, dass eine spätere Erklärung der Gedächtnissfeier der Erscheinungen auf die ganze Zeit, das vom Beginn bis zum Ende derselben ausgedacht wissen wollte, somit dieselbe vom 27. Juni bis zum 8. September inclusive jeden Jahres dauern soll. Zum Tage der Geburt Mariae ist nämlich das Ende der Erscheinung angesagt.

Ad 11. Ein Protokoll über die der Durand angeblich gewordenen Erscheinungen wird beigebracht werden.

Ad 12. Die Erscheinungen sind zweierlei. Die Kinder sehen sie als unbefleckt Empfangene, desgleichen die Jungfrauen, dagegen die Witwe Bilitewski stets mit dem Jesuskinde, und zwar in derselben Zeit mit den Kindern.

Ad 13. Die Czarnecka will schon in früheren Jahren Erscheinungen gehabt haben, ist eine kränkliche Person, und kommt nicht weiter in Betracht.

Ad 14. Auch die Tolksdorf ist ausser Acht zu lassen, weil sie nur Bilder gesehen haben will, und auch dies nur undeutlich.

Ad 15. Die dort bezeichneten Personen wollen nur einmal die Erscheinung gehabt haben, und zwar gleich den Kindern. Sie haben sich bis dahin weiter nicht gemeldet, und kann ich nähere Auskunft nicht geben.

Ad 16. Männliche Personen haben bis jetzt nichts gesehen.

Ad 17. Über die Erscheinungen in Polen sind keine näheren Nachrichten eingelaufen. Es ist jedoch von dort her der Besuch von mehreren Personen in Aussicht gesetzt.

Ad 18. Der Konkurs ist besonders an Festtagen wie an Sonnabenden und Sonntagen sehr gross, vielleicht 8000 und darüber, an Wochentagen 1000 bis 2000, zumal jetzt die Erntezeit viele hindert. Die Leute sind recht andächtig. Im Dorfe herrscht die grösste Ruhe und Ordnung trotz dieser Menschenmenge. Der grösste Theil der Wallfahrer hat schon zu Hause gebeichtet, und wird hier kommuniziert. Einzelne Geistliche haben Aushilfe geleistet. Auffälliges ist nichts vorgekommen.

Ad 19. Sowohl aus unserer wie aus der benachbarten Kulmer Diözese ist der Besuch von Geistlichen hier recht zahlreich. Im Urtheile sind dieselben jedoch, wie es die Lage der Sache erfordert, zurückhaltend, neigen sich aber zum Glauben an die Wahrheit der Erscheinungen.

Ad 20. Es sind verschiedene Fälle sicher gemeldet, doch liegen keine authentische Nachrichten vor.

Ad 21. Ein Protokoll ist bis vor wenigen Tagen nicht aufgenommen. Es sind die vorkommenden Antworten, welche die Kinder erhalten haben wollten, von mir einfach notirt. Jetzt wird ein Protokoll geführt.

v. u. s. *A. Weichsel*, Pfarrer
a. u. s. *Stock*
Karau

Bericht über die Erscheinungen seit dem 30. Juli 1877 nach den Notizen des Herrn Pfarrer Weichsel.

Am 30. Juli. Ob der verschwundene Sohn aus Wonneberg noch lebt? Ja, er lebt. Die Erscheinung zeigt sich freudig, und ertheilt auf Bitten der Kinder den Segen, indem sie mit der rechten Hand das Zeichen des hl. Kreuzes macht.

Am 1. August: Ob uns der Hohehrwürdigste Herr Bischof genommen werden wird? Keine Antwort. Ob die verwaisten Gemeinden bald Geistliche erhalten werden? Wenn die Leute sehr eifrig und mit Vertrauen beten würden, dann würde die Kirche nicht so verfolgt werden, und die Gemeinden würden Geistliche erhalten.

Am 2. August (Portiunkula-Fest) zeigt sie sich in ausserordentlichen Glanze.

Am 3. August wird wieder um den Segen gebeten, und erfolgt die Antwort: Ich segne immer.

Am 4. August: Die Frau aus Wonneberg fragt wieder wegen des verschwundenen Sohnes, erhält aber keine Antwort.

Eine andere Frau fragt, ob ihr im letzten Kriege vermisster Sohn noch lebe? Ja.

Am 5. August: Ob das Kloster Lonk wird eröffnet werden? Es wird wieder eröffnet, wenn fleissig gebetet wird.

Am 6. August: Ob in Schönbruck die uns einer vor mehreren Jahren abgebrochenen Wegkapelle entfernte alte Mariae statue ausgebessert oder eine neue beschafft werden soll? Eine neue Statue.

Am 7. August. Wie vorher immer freudig.

Am 8. August. Einige benachbarte Damen wollen sich persönlich von dem Zustande der Kinder während der Vision überzeugen, und wünschen gleichzeitig Fragen zu stellen, was ihnen nicht erlaubt wurde. Dennoch gaben sie den Kindern, als sie dieselben auf den Kirchhof begleiteten, zwei Fragen auf:

1. Ob man früher erhört wird, wenn man zu Maria betet oder zu Gott? Das soll man gar nicht fragen, sondern beten.

2. Warum sich Maria denen nicht zeigt, welche sie so sehnlich zu sehen verlangen? Keine Antwort.

Am 9. August. Die Kinder sehen die Erscheinung wie gewöhnlich, die Bilitewski und Wiczorek mit sehr vielen Engeln umgeben.

Am 10. August. Ein ausserordentlicher Glanz bei der Abenderscheinung. Und

nachmittags hatte die Augusta Szafrzyński in der Kathe der Barbara Hennig, während sie auf dem Bette lag, die Erscheinung über sich schwebend mit Särgen zu dem Fussende.

Am 11. August. Szafrzyński sieht den ganzen Baum erleuchtet. Sie fragt für eine Person, wie diese Busse thun soll? Sie soll den Beichtvater fragen. Samulowski fragt: Ob am Freitage (einem gelobten Tage) soll gefastet werden? Ja, denn sie haben das Gelübde von der Cholera. Eine verkrüppelte Frau erhielt die Antwort, sie solle beten, und sie wird gesund werden. Bilitewski hat verschiedene Särge gesehen.

Nachmittags nimmt die Szafrzyński das andere Mädchen in die obige Kathe mit. Beide haben auf dem Bette dieselbe Erscheinung mit vielen Engeln und erhalten die Aufforderung, immer an diesen Ort zurückzukommen. Der Pfarrer verbiete es ihnen und lässt abends die Erscheinung anfragen, ob die Kinder hierin ihm zu gehorchen haben? Antwort: Ihr sollt gehorchen. Weitere Frage: Wird die Kirche in Polen befreit werden? Ja. Die Erscheinung ist von Engeln umgeben.

Am 12. August. Der Pfarrer lässt um einige Worte bitten zur Bekehrung der Brandweintrinker. Darauf hat die Erscheinung geseufzt und sehr laut gesprochen: Sie werden bestraft werden. Mittags angefragt, ob die Heilige Jungfrau eine Quelle (auf dem Pfarrlande) segnen würde? Antwort: Später. Eine Person fragt, ob es Gottes Wille sei, dass sie ins Kloster gehen soll? Es ist der Wille Gottes.

Bilitewska fragt, ob Polen von den Russen befreit werde? Antwort: Nein, aber Kirchen werden sie erhalten.

Am 13. August. Ob der Missionar Fox, ein Erländer, in Amerika noch lebt? Er lebt. Anton Buchholz aus Wormditt lässt mit der Frau um Gesundheit bitten. Sie werden gesund werden, wenn sie beten und keinen Schnaps trinken (nach einer anderen Version soll sich letteres auf den Buchholz allein beziehen). Ob ein Kind gesund wird? Sie sollen beten. Ob ein Irrsinniger soll hinkommen? Ja, und beten und zur hl. Messe geben. Ob ein Gelähmter gehen wird? Bilitewska erhält die Antwort: Sehr schwer, aber er soll beten.

Am 14. August. Samulowski fragt: Was die verstorbenen Eltern des Kaplans W. verlangen? 9 hl. Messen. Bilitewski: Was der Vater des Pfarrers verlangt? Nichts. Er ist im Himmel. Szafrzyński: Ob der Peter G., welcher schon 20 Jahre nicht ad sacra gewesen, sich bekehren wird? Ja, es sollen alle beten. Therese aus Guttstadt fragt, ob sie ein Waisenkind annehmen soll? Ja. Samulowski: Wegen kranker Kinder? Sie wissen, was sie thun sollen: beten, das Wasser und die Leinwand brauchen. Bilitewski wegen kranker Kinder: Die beten nicht genug. Sie sollen beten, und die Kinder werden gesund werden. Was verlangt der verstorbene Pfarrer Kasprowicz? 9 hl. Messen. Ob die Orłowska wird hören können? Ja, sie soll beten und die Leute für sie. Ob der in Wonneberg verlaufene Knabe zurückkommt? Ja, sie sollen zur hl. Messe geben und beten. Ob der N.N. (Lutheraner) sich bekehren wird? Er soll herkommen und den Rosenkranz lernen. Ob die irrsinnige Lehrerafrau gesund wird? Sie soll herkommen, das Wasser brauchen und beten.

Am 15. August. Die Erscheinung ist sehr freudig, mit grossem Glanze und vielen Engeln. Wegen einer kranken Frau in Schönfelde wurde angefragt. Sie soll beten und die Kinder für sie. Kaplan Palmowski fragt: Ob er gewissenhaft seine Pension beziehen darf? Er soll zufrieden sein. Was die Eltern des Pfarrers Weichsel wünschen? Der Vater ist im Himmel, der Mutter fehlt noch eine hl. Messe. Wiczorek hat das Grab Christi mit dem hl. Leichnam gesehen etc., Czarnecki das Kreuz Christi und die Heilige Jungfrau mit Engeln. Warum sehen nicht auch Männer die Erscheinung? Sie haben die Gnade nicht. Warum hat sich früher unter der Erscheinung eine Schrift gezeigt? Das wird sich später erklären. Es ist etwas Wichtiges. Samulowski: es wird sich alles ausweisen. Was haben die Sterne zu bedeuten, welche sich einmal über der Erscheinung zeigten? Keine Antwort. Ob N., der vor 15 Jahren zur See gegangen ist, noch lebt? Nein. Wegen einer wahnsinnigen Person? Wasser und Gebet. Ob die Oberin des Klosters zur Ewigen Anbetung gesund wird? Ja, und sie wird ins Kloster nach Preussen zurückkommen. Bilitewski und Wiczorek haben Visionen im Pfarrhause, während sie von Geistlichen ausgefragt werden.

16. August. Ob M. Durand und die Czarnecka die Visionen haben? Ja, sie sehen. Bilitewski hat heute schon sechsmal die Visionen, Wiczorek viermal, und zwar in der Kirche und auf dem Baume; dies war des Morgens. Ob Katharina Tolksdorf die Erscheinung hat? Kinder: So fraget nicht, sie sieht. Bilitewski und Wiczorek haben nachmittags im Pfarrhause wieder Erscheinungen, und erhalten auch den Segen. Sie sehen auch, nachdem man ihnen die Augen verdeckt hatte.

Bilitewski hatte da einen Sarg gesehen und fragt darauf die nächste Erscheinung in der Kirche, was dies bedeutet? Antwort: Der Sarg ist für alle, es wird eine Krankheit kommen, und viele werden sterben. Abends fragen die Kinder, warum ihnen dort in der Kathe der Hennig von der Erscheinung befohlen werde, dorthin zu kommen. Die Szafrzyński, welche zuerst dorthin gekommen war, erhält keine Antwort, Samulowski: Das war vom Bösen. Bilitewski und Wiczorek haben abends wieder Visionen im Pfarrhause, haben kein Gefühl beim Druck und beim Kneifen der Haut, sehen mit verdeckten Augen, haben nach der Vision keine Kenntniss der Vorgefallenen.

17. August. Ob die anderen Personen an anderen Orten und ausser dem Rosenkranz die Heilige Jungfrau sehen? Das ist vom Teufel. Bilitewski fragt wegen der Unterschrift der Erscheinung an: Warum einmal gesagt sei: Es bedeute nichts, andermal etwas Wichtiges. Die Schrift ist Maria, die unbefleckte Empfängniss (oder die unbefleckte Empfängniss). Die Kinder konnten nicht lesen, ein Mann hat gelesen, aber nur das Wort Maria. Das Volk will ein Wunder, aber Maria steht für das Volk, indem sie Kranke heilt, denn wenn sie ein grosses Wunder verrichtete, dann wäre das Volk verloren, da eine Strafe kommen würde. Wunder werden geschehen und Kranke werden geheilt werden. Ein Lahmer hat unter dem Ahornbaume seine Krücken gelassen, und ist nach Hause gegangen. Auch Kinder haben das Wort nicht verstanden.

N.B. Über die Heilung eines Lahmen ist nichts bekannt. Krücken sind nicht gefunden. Krücken hiess es, es soll jemand eine Krücke dort gefunden haben. Der Ursprung dieses Gerüchts war nicht zu ermitteln. Wodurch kann das Volk vom Bösen abgeschreckt werden? Samulowski hat die Frage vergessen, Szafrzyński und Bilitewski erhalten die Antwort: Durch das Gebet. Bilitewski und Wiczorek sollen die Erscheinung auf dem Baume mit Weihwasser besprengen. Sie vermögen es aber nicht und die Erscheinung fragt lächelnd: Was wollt ihr? Da das Sprengen seitens der Bilitewski etc. unterbleibt, vollführt es die Frau Gross. Die Erscheinung soll den damaligen Personen schöner vorgekommen sein. Den Kindern wurde befohlen, die Erscheinung anzuspüren. Sie konnten es nicht, da der Mund ihnen ganz trocken war.

18. August. Szafrzyński fragt, was des Pfarrers Vater verlange? Er ist auf dem Wege zur Seligkeit und es soll für ihn gebetet werden. Samulowski: Was soll der kranke Kraemer aus Allenstein thun? Er soll die Litanei zum hl. Herzen Jesu, 9 Vaterunser, 9 Ave, 9 Tage lang hier beten. Szafrzyński fragt noch einmal wegen des Gedächtnistages der Erscheinung an. Antwort: Wie früher, von dem Tage vor St. Petrus et Paulus bis zum Ende. Bilitewski fragt: Warum sie die falschen Erscheinungen gehabt? Wegen des Hochmuths. (N.B. wie sie sagte, die Bilitewski, habe sie sich darauf etwas eingebildet, dass durch sie so viele Fragen gestellt würden). Wiczorek erhält auf dieselbe Frage zur Antwort: Weil sie sich zu viel Gedanken wegen der Verfolgung gemacht habe. Die Wiczorek will Furcht vor den in Dittrichswalde stationirten Gendarmen gehabt haben. Samulowski: Was ihre kranke Mutter thun soll? 9 Tage den Rosenkranz und die lauretanische Litanei beten. Samulowski erhält wegen des Gedächtnistages dieselbe obige Antwort.

19. August. Der Pfarrer lässt um einige Worte zur Bekehrung der Unzüchtigen bitten. Die sehr laute Antwort war: Sie werden bestraft werden. Früher schon war durch die Bilitewski gefragt worden, ob die Kirche in Bischofsburg vergrössert oder eine neue gebaut werden soll? Die Antwort lautete: Vergrössern. Heute wird durch die Szafrzyński die Frage wiederholt. Die Antwort: Was einmal gesagt worden, soll man befolgen. Die Kirche soll vergrössert werden. Samulowski fragt: Warum sie wegen des Gedächtnistages eine andere Antwort als die Szafrzyński erhalten? Sie haben die richtige Antwort erhalten, aber nicht aufgepasst. Abends sagt die Erscheinung beiden Kindern: Sie werde noch bis Mariä Geburt hier sein.

20. August. Szafrzyński fragt, ob sie wegen der begonnenen Schule schon vor der hl. Messe zum Rosenkranz kommen sollen? Erst hl. Messe hören und dann den Rosenkranz beten, denn dieses hier ist wichtiger als jenes (wichtiger als die Schule). Ob eine Person, welche im Noviziat des aufgehobenen Klosters zur Ewigen Anbetung war, nun nach Warschau oder Belgien gehen soll? Sie soll zurückgehen, woher sie gekommen. Szafrzyński empfiehlt das Kloster zur Heilsberg dem Schutze der Heiligen Jungfrau und fragt, ob die Heilige Jungfrau etwas besonderes von ihnen wünsche? Lächeln. Ob der Direktor in Springborn trotz des Verbotes predigen soll? (Samulowski) Er wird auch so schon verfolgt werden.

21. August: Fehlen die Notizen.

22. August. Den Kindern, welche bis dahin nur den rechten Fuss der Erschei-

nung zu sehen bekamen, war aufgegeben worden, die Erscheinung zu bitten, beide Füße zu zeigen. Es geschah dies auf Veranlassung des Herrn Subregens Kolberg. Samulowski bittet darum. Die Erscheinung scheint es nicht zu hören. Samulowski bittet wiederholt. Da zeigt sie zuerst den rechten Fuss und darauf den linken. Auf Szafrýnskis Bitte zeigt sie sofort beide Füße zur gleichen Zeit und spricht: Glaubet, es ist die Wahrheit, dass ich bin. Seitdem sieht die Szafrýnski beide Füße, Samulowski nur den vorderen Theil des rechten Fusses. Mittags erhalten die Kinder drei Fragen: 1. Hat die Heilige Jungfrau den anderen Mädchen die Füße in derselben Weise gezeigt wie mir? 2. Was hat sie heute gesprochen? 3. An welchem Tage und zu welcher Stunde wird sie sich zum letzten Male zeigen? Samulowski erhielt gar keine Antwort, und da sie noch inständiger bat, erschien die Erscheinung betrübt und verschwand. Szafrýnski hat nur die letzte Frage behalten und erhält die Antwort: Am Sonnabend an meinem Geburtstage, um 9 Uhr abends. Abends sollen die Kinder fragen, welche Antwort das andere Mädchen mittags erhalten hat und warum sie dem anderen Kinde anders erschienen sei. (Samulowski sah mittags wieder nur den rechten Fuss, Szafrýnski beide). Samulowski hatte die erste Frage vergessen, erhielt aber auf die zweite die Antwort: Sie sollen zufrieden sein mit allem, wie es sich ihnen zeigt. Szafrýnski erhielt auf die erste Frage keine Antwort, auf die zweite: Damit sie besser glauben.

23. August. Protokoll fehlt. Samulowski hatte auf die wiederholte Frage wegen des Endes der Erscheinung wieder die unrichtige Antwort gebracht. Es werde am Sonntag mitraten. Dagegen wird ihr mittags zur Antwort: Du hast nicht verstanden. Ich habe gesagt: an meinem Geburtstage am Sonnabend. Du musst besser aufpassen. Um welche Zeit? 9 Uhr abends (So besagt die darüber gemachte Notiz). Szafrýnski erhält die Antwort: Samulowski hat nicht gut verstanden. Zum letzten Male zeige ich mich (Sonnabend) abends. Abends wird die Erscheinung angefragt, ob die Visionen, welche eine Person (Marie Durand) ausser der Zeit des Rosenkranzes haben will, wahrhafte seien? Beide Kinder bringen die Antwort, dass nur die Erscheinungen während des Rosenkranzgebetes (auf dem Kirchhofe) wahre seien! Der Szafrýnski wurde während letzterer Vision das Kreuz eines geweihten Rosenkranzes auf die Lippen gedrückt. Sie hatte es nicht gefühlt.

24. August. Was soll Kaplan von P. thun, um gesund zu werden? Samulowski fragt: Wird dieser Priester gesund werden? Und erhält die Antwort: Er soll die Litanei zur Heiligen Jungfrau, 9 Pater und 9 Ave, und zwar 9 Tage lang beten. Szafrýnski hat richtig gefragt. Antwort: Er soll beten und wird gesund werden. Mittags: Werden die Königsberger Katholiken bald ihre Kirche zurückbekommen. Szafrýnski: Sie sollen beten. Samulowski hatte wieder die Frage nicht aufgefasst und fragt: Bekommen sie bald ihren Geistlichen? Antwort: Sie sollen beten. Abends: Bedarf die verstorbene Barbara von uns Hilfe? Szafrýnski: Sie sollen beten. Samulowski: Sie bedarf des Gebets.

Verhandelt den 14. August 1877

Vor dem Unterzeichneten erschien die Arbeiterin Theresia Kretschmann aus Heilsberg und gibt an, dass ihr Mann, der Arbeiter Valentin Kretschmann aus Heilsberg Pr. bereits schon 5 Jahre an einer bösartigen Augenentzündung gelitten hat. Nachdem er alle möglichen ärztlichen Hilfsmittel gebraucht und sogar die Ärzte in Königsberg konsultirt, jedoch ohne Erfolg, nahm auf die Nachricht, dass in Dittrichswalde die Muttergottes erschienen ist, Zuflucht zu ihr. Durch Auflegung der Blätter von dem qu. Ahornbaume und durch Genuss und Benutzung des von Maria gesegneten Wassers ist derselbe jetzt nach zwei Wochen soweit hergestellt, dass er ganz ruhig seiner Arbeit nachgehen kann.

v. u. s. *Theresia Kretschmann*
a. u. s. *Viktor Warkowski*, Kaplan

Verhandelt den 14. August 1877.

Vor Unterzeichneten erschien der Rentier Anton Roweda aus Schönberg und gibt in Bezug auf die Erscheinung der allerseligsten Jungfrau Maria Nachstehendes zu Protokoll:

Den 19. Juni d.J. kehrte ich von Wartenburg nach Hause zurück, kam um 11 Uhr nachts in Bicsellen und um 12 Uhr in Dittrichswalde an. Gleich als ich ins Dorf trat, sah ich das Pfarrhaus und den Baum, auf welchem später die Erscheinung war, von einem hellen Lichte erleuchtet. Ich glaubte, dass die Fenster in der Pfarrei noch erleuchtet seien, war mir in der späten Stunde sehr auffiel. Später als ich von der Erscheinung hörte, erkannte ich deutlich, dass jener

von mir geschener heller Schein eine besondere Deutung derselben gewesen sei. Zumal mir das vom Pfarrer versichert wurde, dass er nie so spät in den von jener Seite hell kommenden Zimmern Licht gebrannt habe.

v. u.s. *Anton Roweda*

a. u.s. *A. Weichsel*, Pfarrer.

Zur Vervollständigung des Tagesberichtes

Verhandelt Ditttrichswalde, 31. August 1877.

Herr Pfarrer Weichsel wird vor den unterzeichneten Kommissarien persönlich um Auskunft über nebenstehende Punkte ersucht und sagt aus:

1. 30. 6. Szafrzyński: Was verlangst du? Hat sie diese Anfrage aus eigenem Antriebe oder auf ihr Geheiss?

2. 1. 7. fragt Szafrzyński: Wer bist du? Die unbefleckt Empfangene. 1. 7. fragt Samulowski zu Hause auf dem Bete liegend: Wer bist du? Die unbefleckte Empfängniss. Die Samulowski will am 30. 6. zuerst gesehen haben, am 1. 7. sah sie nichts. Wer die obige Frage: Wer du bist? beiden Kindern aufgegeben gemeinsam oder hatten sich beide, nachdem die Szafrzyński die Frage erhalten hatte, darüber unterhalten und besprochen?

3. Beide Kinder stellen die Frage: Sollen Kranke kommen? Die Szafrzyński am 30. 6. auf dem Kirchhof, die Samulowski am 1. 7. zu Hause auf dem Bette liegend. Beidemal verschwindet die Erscheinung, bevor sie eine Antwort gegeben hat. Liegt in dieser Übereinstimmung, mit Rücksicht darauf, dass Szafrzyński am 30. 6. und Samulowski am 1. 7. folgt, nichts etwas Verdächtiges?

4. Die Samulowski hat die vorstehende Erscheinung ad 2 zu Hause (es war angeblich ihre zweite Erscheinung). Wird nicht auch das Kriterium anzuwenden sein, dass nur Erscheinungen auf dem Kirchhofe beim Rosenkranz die richtigen sein sollen? Kann also die Antwort: Ich bin die unbefleckte Empfängniss - die richtige sein?

5. Im Berichte an den Hochwürdigem Herrn Bischof heisst es nach dem 23. Juli: Von nun an beginnen die Schulferien und wir haben die Erscheinung von jetzt ab des Tages dreimal. Welcher Zusammenhang zwischen Ferien und dreimaliger Erscheinung?

6. Zu welcher Tageszeit war die Erscheinung vor dem 24. Juli? (abends).

7. Unter 24. Juli heisst es: Die Leute forderten die Kinder auf, mittags zu kommen. Dasgleiche am Abende. War das verabredet worden?

8. Am 5. 7. wird die Leinwand erwähnt, aber erst am 24. 7. das Wasser. Wurde nicht in derselben Zeit für beides der Segen erbeten? Auf wessen Veranlassung?

9. Am 26. 7. abends wurden die Kinder weit voneinander während der Erscheinung getrennt. Früher war dies nicht geschehen? (Am 25. 7. war die Differenz wegen der Fahnen vorgekommen).

10. Am 28. 7. mittags wird die Szafrzyński im Zimmer behalten und hört: Du sollst draussen sein. Die Szafrzyński wird gefragt: Wo ist die andere? Wusste die Samulowski, dass Szafrzyński im Zimmer behalten wurde?

11. Am 30. 7. bitten die Kinder um den Segen. Aus eigenem Antriebe? Am 3. 8. bitten sie wieder um den Segen und erhalten die Antwort: Ich segne immer. Warum die Wiederholung der Bitte?

12. Am 8. 8. sieht Bilitewski einen schwarzen Sarg. Am 10. 8. sehen die Kinder einen Sarg für den Pfarrer? Wie beschaffen die Särge und wie bei der falschen Erscheinung der Szafrzyński am 10. 8. die sechs Särge?

13. Für die Samulowski ist unter 11. 8. vormittags die Erscheinung mit fünf Särgen verzeichnet. Sie war aber bei der Hennig erst am Nachmittage, wo die falsche Erscheinung sich zeigte. Dann sah sie die Särge morgens auf dem Kirchhofe oder mittags bei der Hennig? Beim Protokoll haben die Kinder bei den falschen Erscheinungen die Särge gar nicht erwähnt, und musste da auch eine Vervollständigung des Protokolls erfolgen.

14. Am 4. 8. erfolgt wegen des verschwundenen Sohnes aus Wonneberg keine Antwort (an die Kinder). Dagegen am 30. 7. und 14. 8.: Ja, er kommt zurück, nur beten und zur heiligen Messe geben. Ging diese zweite Antwort am 14. 8. an die Kinder oder die Bilitewska?

15. Am 15. 8. wird gefragt: Es scheint durch die Bilitewski, Ob die Oberin des Klosters zur Ewigen Anbetung gesund wird? Antwort: Ja, und sie wird ins Kloster nach Preussen zurückkehren. Ist es so richtig, und war es die Bilitewski?

16. Am 16. 8. morgens waren Durand und Czarniecki angefragt. Antwort: Sie sahen. Mittags wegen Tolksdorf Antwort: So fraget nicht. Sie sieht. Am 17. 8.: Ob

die anderen Personen an anderen Orten sehen? Das ist vom Teufel. 27. 8. Antwort: Nur beim Rosenkranz sind die Erscheinungen wahre. Wie vereinen wir das? Ist die komplizierte Erscheinung der Durand während des Rosenkranzes (die ja in derselben Weise auch zu anderen Zeiten vorkommt) die wahre?

17. Am 18. August scheint jedes Kind eine besondere Frage erhalten zu haben. Die Szafrzyński: Was des Pfarrers verstorbener Vater verlange? Die Samulowski: Was Krämer thun soll? War dies der Fall? Und warum dann nicht beiden dieselbe Frage?

18. Am 20. August beim Beginn der Schule fragt Szafrzyński: Ob vor der hl. Messe die Kinder kommen sollen? Nein, die hl. Messe hören und dann den Rosenkranz beten, denn dieses hier ist wichtiger als jenes. So besagt ihre Notiz. Ist das richtig?

19. Wer bekommt Antwort über die Verstorbenen? Am 14. 8. Samulowski über Wiczorek Eltern, die Bilitewski über Weichsels Vater, die Bilitewski über Kasprovic, die Bilitewski über Hermanns Eltern. Am 18. 8. Szafrzyński über Vater Weichsels. Nach Bilitewski vom 14. 8. braucht Vater Weichsels nichts; er ist schon im Himmel. Nach Szafrzyński vom 18. 8. braucht er Gebet und ist auf dem Wege zur Seligkeit. Wie stimmt dies? So auch: Bilitewski gibt Dobrzyński Antwort: Die Eltern sind im Himmel. Der Bruder braucht fünf hl. Messen. Szafrzyński antwortet dem Dobrzyński: Alle brauchen neun Messen.

Ew. Hochwürden versichern, dass diese mir bekannte Person die Wahrheit liebt, und vor jeder auch der kleinsten Lüge zurückbeben würde. Die anderen Male sahen sie nichts mehr. Indem ich Ew. Hochwürden dieses mittheile, bitte ich auch recht sehr, uns alle und all die unsrigen der lieben Himmelskönigin recht dringend zu empfehlen und ihren heiligen mütterlichen Segen über uns alle in volstem Masse zu orflehnen. Ew. Hochwürden können indess versichert sein, dass wir Sie sehr gerne in unsere armseligen, schwachen Gebete einschliessen werden. Mit vollkommenster Hochachtung

verharre ich Ew. Hochwürden ganz ergebene
Schwester *Theresia Kapschina*, Oberin des St.
Joseph Stiftes

Heilsberg, den 14. August 1877.

Verhandelt zu Dittrichswalde den 7. August 1877.

Vor dem Unterzeichneten erschien heute Herr Lehrer Joseph Pulina aus Mondt-
ken und gibt Nachstehendes zu Protokoll:

Meine Frau Maria, geb. Stenig litt seit dem März dieses Jahres an einem gefährlichen Augenübel. Die hinzugezogenen Ärzte, unter anderem der Kreisphysikus Herr Dr. Katerbaum aus Allenstein und der Professor Herr Dr. Jacobssohn aus Königsberg erklärten das Übel zwar für heilbar, aber langwierig. Die von Herr Professor Dr. Jacobssohn verordnete Medizin bewirkt zwar ein Aufhören des Schmerzens, keineswegs aber eine Stärkung des Augenlichtes, sondern sie musste nach wie vor im dunklen Zimmer verweilen, da sie das Sonnenlicht in keiner Weise vertragen konnte. Erst nach Anwendung des Wassers und der Leinwand aus Dittrichswalde verlor sich nach und nach der Schmerz, und schon am fünften Tage konnte meine Frau das Sonnenlicht vollkommen vertragen, kann jetzt wieder arbeiten, stricken, nähen und sonstige Geschäfte verrichten, was früher für sie unmöglich war. Glaubwürdige Zeugen, die meine Frau kennen, und sich von der Krankheit öfters überzeugt haben, kann ich auf Verlangen jederzeit angeben.

v. u. s. (vorgelesen, unterschrieben)
Pulina, Lehrer
a. u. s. A. *Weichsel*, Pfarrer

Nr 1

Relacja o objawieniach w Gietrzwałdzie wicerektora Seminarium Duchownego z Braniewa ks. Augustyna Kolberga.

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erscheinungen in Dittrichswalde*, s. 35—44

Gr. Kleeburg, den 25. August 1877.

Hochwürdigster Herr Bischof!

Gnädigster Herr Bischof und Herr!

Ew. Bischöflichen Gnaden erlaube ich mir ganz gehorsamst über die Beobach-

tungen, welche ich in Dittrichswalde über die dortigen Vorgänge am 22. und 23. August angestellt, wegen der Wichtigkeit der Sache einen kurzen Bericht ganz gehorsamst einzusenden. Ich beschränke mich aber nur auf die Darstellung der Verhältnisse, welche die beiden Kinder Barbara Samulowska, 12 Jahre alt, aus Woritten und Augusta Szafryńska, 13 Jahre alt, aus Neumühl betreffen, wengleich ich auch die Katharina Wiczorek, ein 23 Jahre altes Mädchen und die Witwe Bilitewska betreffs der Visionen zu beobachten Gelegenheit gehabt habe, als Herr Erzpriester Stock diese Personen über die gesamten Vorgänge zu Protokoll wernahm.

Zunächst bemerke ich Ew. Bischöflichen Gnaden ganz ergebenst, dass ich je eins der genannten Kinder bei fünf Visionen persönlich beobachtet, und darauf im Beisein der Herren Kapläne Kiszporski aus Gr. Klecberg, Lämmer aus Wartenburg und Pfarrers Herrn Weichsel aus Dittrichswalde fünf Protokolle in polnischer Sprache aufgenommen habe. Sollten dieselben bei näherer Unteruchung der Sache Berücksichtigung finden, so ersuche ich Ew. Bischöflichen Gnaden für den Fall ganz gehorsamst bestimmen zu wollen, dass die Übersetzung der Protokolle ins Deutsche durch mich resp. Herrn Kiszporski vollzogen werde, da mancherlei Angaben, welche die Protokolle enthalten, wohl nur von denjenigen, welche letztere verfasst, sinngemäss verstanden und übersetzt werden dürfen. Die Protokolle habe ich Herrn Erzpriester Stock eingehändigt.

Der leibliche und seelische Zustand der Kinder ausserhalb der Extase lässt sich als normal bezeichnen. Die Kinder sind gesund, wengleich ihr Gesicht wohl wegen der Anstrengungen, denen sie ausgesetzt sind ziemlich bleich erscheint. Im gesamten Betragen der Kinder die ihre ärmliche Kleidung beibehalten, zeigt sich nichts Ausserordentliches, Gezweites, Verstelltes. Ihr Benehmen ist ja bisweilen sogar etwas kindisch. Selbst beim Gebet des Rosenkranzes, währenddessen die Extasen eintreten, offenbart es sich bis zum Augenblick, da die Extase eintritt, dass sie noch Kinder sind. Sie schauen, wenn manchmal in der Menschenmenge, welche sich auf dem Kirchhof befindet, eine Störung eintritt, gleich anderen zur Seite usw. Kein Zeichen von Frömmelci, Andächtelei, kopfhängischem Wesen ist an ihnen zu bemerken. Sie sind trotz der Beschwerden, die sie auszustehen haben, sogar heiteren Muthes und Lächeln gewöhnlich, wenn man sie anschaut. Stets, obwohl ich gewöhnlich Strenge gegen sie anwendete, haben sie sich gehorsam, ohne Widerrede und geduldig gezeigt. Auch ihre Reden und Antworten sind nicht affektirt, sondern kurz ruhig, und selbst wenn man ihnen die Widersprüche vorhält, welche sich in ihren Beschreibungen der Gesichte und der dabei gehörten Worte beobachten lassen und vielleicht nur Abweichungen, nicht eigentliche Gegensätze sind, bewahren sie vollkommen Gleichmuth. Kindische Zurückgezogenheit habe ich an denselben nicht bemerkt. Ihr Blick zeigt sich rein und offen, wengleich an der älteren Szafryńska, deren Nacken von Natur eine wenig nach vorn gebaute Stellung besitzt, auch Blicke zur Seite und wie von unten sich beobachten lassen. Bei näherer Betrachtung indessen habe ich gefunden, dass jene Blicke eben in der Stellung des Nackens begründet sind auf einen ungeordneten Seelenzustand nicht schliessen lassen. Kurz das genaue Verhalten der Kinder ist, wie sich auch die allgemeine Stimme der Geistlichen, welche die Kinder gesehen, ausgesprochen hat, jedoch dass von einem Betrug, von Verstellung nicht gedacht werden darf.

Einige Zeit vor der Extase, welche beim Beten des zweiten oder dritten Rosenkranzgeheimnisses einzutreten pflegt und ca 10—12 Minuten dauerte, pflegte die ältere Szafryńska zwei, dreimal zu gähnen, ebenso nachdem die Extase vorüber war, das jüngere Kind die Barbara Samulowska gähnte weniger. Trat die Extase ein, so verneigte sich jedes der Kinder, welche bis dahin knieend den Rosenkranz gebetet, tief, mit dem Kopf fast bis zur Erde, verharrte wenige Augenblicke in dieser Stellung, richtete sich auf, hörte auf, den Rosenkranz zu beten, indem es die Perlen des Rosenkranzes nicht weiter schob, auch die Lippen nicht bewegte, und schaute unverrückt nach dem Baume, auf welchem die Heilige Jungfrau zu schauen sie behauptete. Das Auge war während der Extase offen und starr, die Pupille nach oben gezogen, jedoch nicht wie zuerst, sondern in der Haltung, wie wenn man beim Gebete die Augen zum Himmel erhebt. Einen Glanz oder überhaupt eine stark hervortretende Veränderung im Gesichte konnte ich nicht beobachten, wengleich einer oder der andere Geistliche behauptete, er habe eine gewisse Verklärung im Gesichte der Kinder gefunden. Der Körper blieb während der Extase beweglich; Arme, Hände und Finger waren weich und liessen sich nach jeder Richtung hin schieben und biegen, nicht der geringste Krampf liess sich bemerken. Nur schien die Wärme etwas abzunehmen und das Gefühl war gebunden. Den stärksten Druck, welchen ich mit meinen Fingern an der Stelle der Hand,

wo man den Puls zu fühlen pflegt, eine bis zwei Minuten hindurch verbrachte, und den wie ein Kind im gewöhnlichen Zustande ohne Zucken nicht hätte ertragen können, empfanden die Kinder nicht im geringsten. Ein rasches, heftiges Vorbeifahren mit der Hand vor den Augen brachte fast keine Wirkung hervor; die Augenlider bewegten sich unmerklich und nur in derselben Weise, wie das auch die Winde und Luftzug an den Augenlidern bewirkten. Nur einmal habe ich beobachtet, dass als ich mit der Hand an den Augen plötzlich vorbeizuckte, die oberen Augenlider bis zu den unteren sich senkten und sogleich wieder öffneten. Obwohl die Kinder die Perlen auf dem Rosenkranze nicht fortschoben, so bezeichneten sie sich jedoch bei dem vom Volke in der Zeit der Extase gesprochenen Worten: Ehre sei dem Vater usw. mit dem Kreuzzeichen, desgleichen behaupteten sie, die Worte des neben ihnen stehenden Geistlichen zu vernehmen, wenn dieser ihnen zur Zeit der Extase einschärfte, dass sie nicht vergessen, diese oder jene Frage oder Bitte an die Heilige Jungfrau zu stellen. Erwachten die Kinder aus der Extase, so schoben sie die Perlen des Rosenkranzes bis zu der Stelle fort, wo das Volk den Rosenkranz betete, und sprachen weiter fort.

Am 21. August abends, als ich dem Vorgange zum erstenmal aus dem Zimmer des Pfarrhauses bei offenem Fenster zuschaute, knieten die Kinder nicht weit von dem Ahornbaume, wo die Erscheinung sich zeigte, auf dem Grabe zwischen zwei eisernen Kreuzen, ziemlich mehr beisammen und es wurde, sobald jene sich in der Extase verneigten, von einem Knaben mit einem Glöckchen ein Zeichen gegeben, worauf die ganze Volksmenge ebenfalls sich verneigte. Auf mein und anderer Geistlichen Ersuchen, dass wir an Herrn Pfarrer Weichsel stellten, hörte das Schellen mit der Glocke auf. In der Volksmenge befanden sich auf dem Kirchhofe an vier verschiedenen Stellen Kirchenfahnen, zwei grössere und zwei kleinere und das Vortragekreuz, welches bei kirchlichen Prozessionen gebraucht zu werden pflegt. Dieser Gebrauch dauerte bis zu meiner Abreise fort. Das gesamte Gebet, währenddessen die Extasen eintraten, wurde hauptsächlich von Schulkindern in polnischer Sprache verrichtet. Vorbeterin war ein jüngeres Mädchen, welches dem Wortlaut der Gebete, auch die ganze lauretanische Litanei im Gedächtnisse hatte. Am Morgen des nächstfolgenden Tages, den 22. August veranlasste ich eine vollständigere Trennung der Kinder, sowohl während des Rosenkranzgebetes wie während der Zeit vorher und nachher. Sobald dieselben, das eine aus Woritten, das andere aus einem Abbau von Dittrichswalde im Pfarrhause angekommen, wurden sie getrennt gehalten und getrennt auf zwei ca 100 Schritt voneinander gelegenen Plätze geführt, so dass ein Kind das andere durchaus nicht sehen konnte. Es bildeten sich dann auch zwei getrennte Volkshaufen, welche die Stellung je eines Kindes im Auge hatten. Dennoch traten die Extasen beider Kinder, soviel sich aus mehreren, Beobachtungen, welche ich in Gemeinschaft mit einigen Geistlichen nach der Uhr einstellte, erkennen liess, fast um denselben Zeitpunkt ein, etwa 1/2 Differenz, die jedoch leicht auf nicht ganz genauer Beobachtung beruhen dürfte, sich ergab. Nachdem der Rosenkranz beendet, wurden dann die Kinder getrennt zu Protokoll vernommen, und darauf, den Besitzern Gross in Woritten und Gross in Abbau Dittrichswalde übergeben.

Im allgemeinen stimmten die Aussagen der Kinder betreffs der gehabten Visionen überein. Sie sehen die Heilige Jungfrau in Lebensgrösse auf einem Sessel (oder Throne) in einem Augenblick vor sich zwischen den unteren Theilen der zwei Hauptäste des Ahornbaumes über einen dritten starken Aststumpf jedoch so, dass die ganze Erscheinung in der Luft schwebt, sitzen. Engel oder andere Wesen und Nebendinge haben die Kinder zur Zeit meiner Anwesenheit nicht erblickt. Das Haupt der Heiligen Jungfrau ist unbedeckt und ohne Krone, die blonden Haare hängen zum Theil über Schultern, zum Theil über die Brust bis zu den Knien herab. Der Hals ist bis zum hochaufsteigenden Rande des weissen, ziemlich enganschliessenden und bis zu den Füßen reichenden Kleides frei. Die Hüften umgibt ein Gürtel, die Hände sind auf den Knien gelegt; nur wenn die Erscheinung den Segen ertheilt, erhebt sich die rechte Hand das Kreuzzeichen machend, während die linke auf den Knien ruhen bleibt. Die Füße sind unbeschuht. Die ganze Gestalt ist ungemein hell, weisser wie Schnee, wie die Kinder sich ausdrücken, und wie eine helle Wolke oder Rauch, wie sie es nannten, umgeben. Die Wangen erscheinen röthlich-goldig. Die aus den Händen resp. Füßen und am Halse ausgehenden Strahlen und Lichtbüschel haben die Richtung jener Gliedmassen und sind kaum einen Fuss lang.

Die Abweichungen in den Gesichtern beider Kinder waren während der Zeit meiner Beobachtungen folgende:

1. Als ich am ersten Tage, den 22. August morgens mit Rücksicht auf den Grundsatz der Mystiker, dass bei den in Körperform erscheinenden Visionen auf die Form der freien Gliedmassen zu achten und zu erforschen sei, ob in derselben nicht etwa eine Deformität oder thierische Bildung sich vorfinde, den Kindern vorgeschrieben hatte (ich holte hier wie später bei Fragen und Bitten an die Erscheinung die Erlaubniss des Pfarrers ein), sie möchten bitten, dass ihnen die Erscheinung die Füße von den Zehen bis zur Ferse zeige, gab die Samulowska nach der Extase an, sie hätte beide Füße gesehen jedoch so, dass zuerst ein Fuss, der rechte, welchen die Kinder bis dahin allein und zur Hälfte verdeckt gesehen, von der Ferse bis zu den Zehen erschien, und darauf der andere, der linke, in gleicherweise. In den nachfolgenden Visionen hat dann die Samulowska wiederum nur den rechten Fuss allein, zur Hälfte bedeckt, wie im Anfange geschaut. Die Szafrynska gab an, sie habe von vornherein, als sie die Bitte an die Erscheinung gerichtet, beide Füße zu gleicher Zeit von der Zehe bis zur Ferse, ohne dass zuerst der eine und dann der andere Fuss hervorgezogen wurde, geschaut. Auch gab sie auf spätere Fragen an, dass sie in den folgenden Visionen stets beide Füße geschaut.

2. Die Szafrynska gab an, dass sie Lichtstrahlen an den Händen, Füßen und am Halse beobachte, die Samulowska sah Strahlen nur an den Händen, sprach jedoch auch von Lichtbüscheln an den Füßen.

3. Das eine Kind erklärte, der Gürtel des Kleides erschien ca ein Zoll breit und dünn aus demselben Stoff wie das Gewand, das andere sagte, der Gürtel erschien rund in der Dicke eines Fingers. Das eine Mädchen wollte den Gürtel vom anderen Theile ganz (von einer Hüfte bis zur anderen), das andere den Gürtel nur in den beiden Hüftengegenden geschaut haben, indem der andere Theil durch herabhängende Kleidfalten nicht zu sehen war.

4. Das eine Mädchen erklärte, als ihr die Füße der Heiligen Jungfrau zu Gesicht gekommen, hätte diese zu ihr gesprochen: Glaub, denn es ist wahr, dass ich es bin. Das andere Kind wusste von diesen Worten der Heiligen Jungfrau nichts.

5. Als ich mittags am 22. nun die Fragen vice versa stellte: a. Frage, ob die Heilige Jungfrau dem anderen Mädchen sich in anderer Form wie dir, und in welcher Weise sie sich ihm gezeigt hat, b. Hat sie zum anderen Mädchen gesprochen und was hat sie gesprochen, c. An welchem Tage und zu welcher Stunde wird sich hier die Heilige Jungfrau zum letzten Mal zeigen, antwortete nachher die Samulowska: Auf die drei Fragen hat die Heilige Jungfrau nichts geantwortet. Als ich inständiger betete, wurde sie traurig und verschwand. Die Szafrynska antwortete: Die ersten zwei Fragen habe ich vergessen, auf die dritte erhielt ich die Antwort: Ich werde zum letzten Mal hier erscheinen an meinem Geburtstage Sonnabend abends 9 Uhr. Das Kind sagte zudem aus, die Heilige Jungfrau hat freudig ausgesehen.

6. Als am Abend, den 22. die beiden ersten Fragen in etwas anderer Form wiederholt wurden, bringt das eine Kind die Antwort ungefähr mit den Worten: Man soll über die Verschiedenheit in den Erscheinungen ruhig sein, das andere sagte: Damit man besser glaube. Diese Antworten dürfen material jedoch wohl dasselbe besagen.

7. Am Morgen, den 23. August befahl ich der Samulowska, allein als sie schon auf dem Kirchhofe ca 100 Schritt von der Szafrynska entfernt kniete, und den Rosenkranz begann, zu fragen: Wann die Heilige Jungfrau hier zum letzten Mal sich zeigen werde. Sie antwortete hernach, die Erscheinung hatte gesagt: An meinem Geburtstage Sonntag abends.

Da nun ein offener Widerspruch in den Aussagen vorlag, indem die Szafrynska als Termin Sonnabend, den 8. September, die ipsa dies Nativitatis BMV nach dem römischen Kalendarium, die Samulowska Sonntag, den 9. September, an welchem das Fest Nativitatis BMV in diesem Jahre in der Diözese Ermland begangen wird, angab, zudem von der Samulowska auch die Stunde nicht genannt war, so rief ich die Kinder mittags zusammen zu mir und erklärte, dass ihre Aussagen sich ganz widersprüchen und eins oder beide lügen. Die Kinder blieben indessen ruhig. Nachdem eins der Kinder entfernt worden, gab ich dem zurückgebliebenen nochmals auf zu fragen: Wann die Erscheinung zum letzten Mal eintreten werde, weil die Aussagen beider Kinder sich widersprüchen. Nachdem dieses Kind abgetreten und andere erschienen, gab ich diesem denselben Auftrag. Nach der Vision sagte die ältere Szafrynska zuerst aus: Die Heilige Jungfrau sagt: Zum letzten Male werde ich hier erscheinen an meinem Geburtstage Sonnabend abends 9 Uhr. Ich habe, fuhr sie fort, recht gesagt, das andere Mädchen hat sich geirrt. Nach dem

Ablreten der Szafrýnska wurde die Samulowska vernommen, welche aussagte: Ich habe unrecht ausgesagt, die andere, Szafrýnska hat recht. Die Heilige Jungfrau sagte zu mir: Du hast nicht aufgepasst. Ich werde zum letzten Mal hier erscheinen an meinem Geburtstage Sonnabend abends 9 Uhr. Demnach hat die letzte Verschiedenheit in betreff des Schlusses der Erscheinungen sich vollständig ausgeglichen.

Bei einer der letzten Protokollierungen stellte ich an die Kinder noch einige ihren eigenen Seelenzustand und ihr Verhalten bei den Visionen betreffende Fragen, welche die Kinder nach meinem Urtheile zur Zufriedenheit beantworteten.

Auf die Frage, wie es ihnen zumuthe gewesen, als sie zum erstenmal die Erscheinung sahen, erwiderten beide (natürlich getrennt voneinander), es sei ihnen sehr Angst gewesen.

Auf die Frage, wie es ihnen zumuthe sei, wenn jetzt die Extase eintritt, sagte auch die Szafrýnska: Es wird alles um mich dunkel, sonst befinde ich mich wie gewöhnlich. Die Samulowska sagte: Mich durchgeht es kalt.

Auf die Frage, ob sie denn jetzt noch Angst oder Freude in ihrer Seele wegen der Visionen empfinden, erwiderten beide: Freude.

Auf die Frage, ob sie nicht einmal am Anfange der Vision sehr froh und am Ende derselben traurig gestimmt und verwirrt wären, sagten beide: Niemals.

Auf die Frage, ob sie regelmässig ihre täglichen Gebete wie gewöhnlich verrichteten und täglich die hl. Messe besuchten, sagten sie: Ja, wie gewöhnlich.

Auf die Frage, ob sie sich über die Vorgänge in Dittrichswalde freuten oder nicht manchmal vor den wieder sie umgebenden Menschen Anwandlungen von Beschämung bekümen, sagte die ältere: Ich freue mich darüber. Die jüngere sagte dasselbe und fügte naiv hinzu: Wozu soll ich mich schämen, wegen der Heiligen Jungfrau?

Auf die Frage: Wievielmahl hast du Gott gebeten, dass du diese Gesichte können sie wirken, sagten beide: Das weiss ich nicht.

Auf die Frage: Wieviel mal hast du Gott gebeten, dass du diese Gesichte erzielst, antworteten beide, sie hätten nicht darum gebetet, ja nicht einmal daran gedacht.

Auf die Frage: Freust du dich nicht, wenn so viele Leute deinetwegen hier zusammenkommen, sagten beide: Ich freue mich darum nicht. Die jüngere fügte noch hinzu: Dla mnie nic — für mich ist das gar nichts.

Auf die Frage: Hast du Gott gebeten, dass er die Gesichte von dir nehme, antworteten beide: Nein.

Auf die Frage: Kommen dir zu Hause bei der Arbeit nicht manchmal Gedanken an die stattgefundenen Visionen ein, hast du nicht darüber nachgesonnen, erwiderte die ältere: Ich habe darüber nicht nachgesonnen, die jüngere ebenso und fügte: Doch scheint es mir manchmal, ich wäre auf dem Kirchhofe und sähe die Heilige Jungfrau.

Nach den gesamten Beobachtungen gestehe ich, dass obwohl ich mit bedeutendem Misstrauen an die Sache herantreten, das Misstrauen dem Vertrauen gewichen ist, dass die Angelegenheit einen der Ehre Gottes und dem Heil der Seelen förderlichen Ausgang nehmen dürfte.

Ew. Bischöflichen Gnaden gehorsamster und ergebenster.

Kolberg, Subregens.

Nr 5

Korespondencja między ks. Kriegerem a Biskupem Warmińskim na temat objawień gietrzwałdzkich.

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erschetnungen in Dittrichswalde*, s. 597.

Neustadt a. d. Warthe, den 7. September 1878.

Euer Bischöflichen Gnaden.

Frage hiermit unterthänigst an, ob an der sogenannten Erscheinung der Offenbarung der Gottesmutter in Dittrichswalde etwas Wahres ist? Ich meinerseits hielt es bisher für Schwindel.

Da man und dass auch hier zu Lande verschiedene Bildnisse dieser vorgenannten Erscheinung zur Weihe bringt, was ich bisher stets zurückgewiesen, so möchte doch geru von Ew. Bischöflichen Gnaden direkt erfahren, was sie als rechtmässiger Nachfolger der Apostel darüber denken.

Einer geneigten Antwort, die mir als Richtschnur dienen soll, entgegensehend,
zeichne mich Ew. Bischöflichen Gnaden

unterthänigster Diener *Krieger*, Probst

An den Herrn Probst Krieger, Hochwürden Neustadt an der Warthe

Auf die Anfrage vom 7. d. M. erwidere ich Ew. Hochwürden ergebenst, dass kirchlicher Seite ein Urtheil über die Vorgänge in Dittrichswalde bislang nicht gefällt worden ist, und dass es daher einem jeden überlassen bleibt, nach reiflicher Prüfung derselben sich ein Urtheil zu bilden.

Frauenburg, den 24. September 1878.

Der Bischof von Ermland
† *Philippus*

Nr 6

Korespondencja między Eufrazją Deligne a Biskupem Warmińskim w sprawie kaplicy ku czci Matki Bożej Gietrzwałdzkiej.

ADWO, rkps *Die Erscheinungen in Dittrichswalde*, s. 783—789.

Monseigneur,

Lorsque vous connaitrez le motif qui m'anime vers votre Grandeur, vous donnerez sans doute à une inconnue la liberté qu'elle prend de vous écrire. Désirant seconder une personne dans une pieuse entreprise, je prends la confiance de m'adresser à vous, Monseigneur, pour avoir votre concours sans lequel je me trouve impuissante.

Il s'agit de bâtir en Belgique une chapelle à Notre-Dame de Gietrzwałdzie dès que l'Eglise aura confirmé les apparitions — ou peut être n'est-il pas nécessaire d'en attendre la confirmation. La personne qui fait cette offrande voudrait savoir quelle statue il conviendrait de mettre dans cette chapelle, car on veut la commander chez un fabricant. Est-ce une Immaculée Conception ou la Sainte vierge avec l'Enfant Jésus? En quel habillement faut-il la représenter? La couleur de sa robe, celle de son manteau? Les mains doivent-elles tenir un rosaire? Ne faudrait-il pas en faire d'abord un dessin et le soumettre à Votre Grandeur? Ne me seroit-il pas permis de savoir si vous espérez, Monseigneur, que l'Eglise approuvera bientôt les apparitions et pourquoi jusqu'à présent Elle ne l'a pas fait? Questions peut-être un peu indiscrettes, mais j'en suis si pressée de la Belgique que je me suis décidée à les adresser à votre Grandeur pour gloire de notre bonne Mère.

J'ai été témoin plusieurs fois des prodiges qui se sont opérés à Gietrzwałdzie et je ne doute pas des apparitions.

Je suis belge, même presque voisine le Louise Lateau, mais j'habite Varsovie avec une soeur depuis plusieurs années. Monsieur le curé Wejchsel nous connaît très bien.

Dans l'attente d'une reponse que je sollicite humblement de Votre Grandeur, veuillez, Monseigneur, croire aux sentiments le plus distingués de celle que se dit de votre Eminence.

Votre humble et respectueuse servante
Euphrasie Deligne

Varsovie, 31 Janvier 1881.

Mon adresse: M-elle Euphrasie Deligne, rue Marszałkowska 77, app. 5 Varsovie.

Mademoiselle,

Ayant reçu votre lettre honorée, je vous donne volontiers la réponse désirée. Quoique bien emu du zèle pieux de cette dame belge, je ne puis lui donner mon consens d'exécuter son projet. Notre sainte Eglise n'a pas encore approuvé les apparitions et les prodiges de Dietrichswalde et selon ses maximes il n'est pas permis de bâtir une chapelle en memoire d'apparitions, qui ne sont pas encore confirmées. En examinant des événements qui après l'opinion des fidèles ont une origine surnaturelle, notre sainte Eglise procède avec la plus grande précaution, même avec une rigueur extrême. Par là c'est explicable, que jusqu'à présent il n'y a pas encore de sentence concernant les événements de Dietrichswalde, et il ne se fait pas prédire quand ou si il y en aura. Il manque encore confirmation Suprême, par laquelle le caractère surnaturel des faits fût attesté de sorte, qu'ils pourraient être déclarés miracles de l'Eglise. Veuillez dire cela à la personne pieuse, qui

peut-être prend la résolution de remplacer cette entreprise par une autre, pas moins agréable à Dieu et à sa mère immaculée pentêtre en employant ces fonds pour l'agrandissement de l'église de Dittrichswalde, qui est très nécessaire, pendant que l'église et la commune est très pauvre, on pour la construction d'une chapelle dans cette église à l'honneur de la sainte vierge immaculée.

Veuillez, mademoiselle, encore agréer l'expression de mon estime parfaite de Votre humble serviteur.

† *Philippe évêque de Warmie*

Frauenburg in Ostpreussen
10 Fevrier 1881.

Nr 7

Sprawozdanie ks. A. Weichsła z zachowania się Elżbiety Bilitewskiej i Katarzyny Wieczorek.

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erscheinungen in Dittrichswalde*, s. 753—756.

Bericht über das Verhalten der Bilitewska und Catharina Wieczorek.

Durch das offene Geständniss der Catharina ist es nun erwiesen, dass Bilitewska fast bei jeder Vision genau die erstere ausgefragt hat, was sie gehört habe und nun gesagt habe, dass sie dieselbe Offenbarung gehabt habe, ohne dieselbe ihr mitzuteilen. Auch hat Bilitewska oft ihre eigenen Meinungen entweder unverständlich oder wissentlich als geahbte Offenbarung ausgegeben.

Infolge der Fälle hat sie auch die Catharina durch Bereden veranlasst, mit ihr zugleich falsche Aussagen zu machen:

1. Dass jener Mann, der mich in der Gartenlaube besucht hat, der hl. Johannes sei. Bilitewska hat solches nur von den Kindern Justine und Barbara gehört, welche den damaligen Volksglauben für eine Offenbarung gehalten haben. Catharina gesteht, mit grossem inneren Gewissenskampfe der Bilitewska gefolgt zu sein.

2. Catharina hat auch auf die Bitte für die Frau Kraemer aus Bischofstein die Offenbarung erhalten, dass sie sich zum Tode vorbereiten solle. Bilitewska hat Catharina zur Aussage verleitet, dass die Kraemer gesund werden würde. Die Kraemer aber starb bald darauf.

3. Bilitewska hat der Catharina oft erzählt, dass sie gehört habe, die hiesigen Offenbarungen sollen und werden bald bestätigt werden, mit dem Zusatze, Catharina müsse solche Offenbarungen auch gehabt haben. Catharina hat daher endlich auch einmal die Aussage einer baldigen Bestätigung gemacht.

Bilitewska hat dieses, obgleich nach langem Zögern, eingestanden.

Nachdem mir Catharina gestanden hatte, die gehabten Offenbarungen der Bilitewska mitgeteilt zu haben, und sie beide sehr scharf ermahnt hatte, mit dem Verbote überhaupt miteinander zu sprechen, da hat Bilitewska zur Catharina gesagt: Wir wollen uns nicht gegenseitig ausbringen und wenigstens wollen wir doch einander mittheilen, wenn der hl. Joseph uns die Anzahl der durch unsere Gebete geretteten armen Seelen offenbart. Der Catharina ist es auch aufgefallen, dass Bilitewska vor der Erscheinung am 16. September anno praeterito zu ihr gesagt hat: Wie sah doch das Fegefeuer aus, denn ich habe es ganz vergessen.

Es ist auch einigen Personen aufgefallen, dass Catharina oft etwas früher die Extase bei den Erscheinungen bekommen habe, die Bilitewska aber erst dann, wenn sie solches bemerkt habe. Schon bei dem Verhör eines die Visionärinnen untersuchenden Arztes hat die Bilitewska die Frage, ob in ihrer Familie jemand die Fallsucht gehabt habe, verneint, obgleich sie gestehen muss, dass ihr verstorbener Vater im höchsten Grade damit behaftet gewesen sei.

Wenn sie ferner beim Verhör befragt worden ist, wie ich vermüthe, ob sie bis zum Ehestande ihre Jungfräulichkeit bewahrt habe, so dürfte sie nicht gestanden haben, dass sie eine deflorata gewesen sei.

Catharina hat ferner gestanden, dass Bilitewska sich seit dem Feste Nativitatis BMV 1877 stets an sie herangedrängt habe, um sie über die Erscheinungen auszufragen, weil früher bei der scharfen Beobachtung der Geistlichen solches nicht möglich gewesen sei.

Seit jener Zeit sind daher die Aussagen der Bilitewska ohne Bedeutung. Ihre Visionen überhaupt wären nicht zu bezweifeln, jedoch dürfen die letzteren besonders dämonische gewesen sein. Ich bin hierüber im klaren. Die frühere Haltung

der Bilitewska war stets ohne Tadel, so lange ich sie kannte. In der letzten Zeit jedoch stiegen mir grosse Bedenken auf. Zwecks meiner ernstesten Ermahnungen bleibt sie bei der Behauptung, dass sie ausser einigen Worten stets die Wahrheit gesagt habe. Ich habe ihr nun alle ferneren Visionen untersagt; da sie krank ist, gedenke ich in das Marien-Hospital nach Allenstein zu geben mit der Hoffnung, dass es der Oberin und dem Herrn Erzpriester Karau gelingen wird, sie zum offenen Geständnisse zu vermögen.

Dass Catharina sich so hat beeinflussen lassen, ist sehr zu bedauern, jedoch damit zu entschuldigen, dass sie früher ganz unerfahren war, mit niemandem Umgang gehabt hat und ausser dem elterlichen Hause, der Schule und der Kirche fast kein anderes Haus betreten hat. Nun wurde ihr von hohen Personen, von Gräfinnen und Fürstinnen, die sie in ihrem Hause aufsuchten, gehuldigt, sogar trotz allen Strebens die Hand geküsst; kein Wunder, dass der böse Feind sie unvermerckt zu einigen Thorheiten verleiten konnte. Nun ist ihre Zerknirschung sehr gross, ihr ganzes Wesen ganz klar und aufrichtig, so dass ich glaube, ihre Offenbarungen dürfen nicht vom Bösen sein. Sie ergibt sich, wie auch immer über sie verfügt wird, ganz in den Willen Gottes und würde sich freuen, wenn sie, wonach sie sich von Kindheit an gesehnt hat, in ein Kloster aufgenommen würde. Vielleicht als Dienstmädchen im Kloster zu Frauenburg.

Ich meinerseits kann gewissenhaft behaupten, dass ich diese beiden Personen wie meinen Augapfel gehütet und sie stets ermahnt und beobachtet habe, und beuge mich in tiefster Demut, da ich meine Unfähigkeit bekennen muss, dem Verderben nicht vorgebeugt zu haben.

Dittrichswalde, den 8. Januar 1880.

A. Weichsel, Pfarrer

Nachträglich bekennt Catharina Wieczorek noch, dass etwa vor einem Jahr bei der Erscheinung des hl. Josephs Bilitewska zuerst des Abends vernommen worden sei, und sie selbst, weil es zu spät gewesen, den anderen Tag, da sei früh Bilitewska in ihre Wohnung gekommen und habe ihre Aussage ihr erzählt, sie bittend, doch nun ja auch so auszusagen, damit sie übereinstimmen. Sie habe dann ihr gehorcht.

Dittrichswalde, den 9. Januar 1880.

A. Weichsel, Pfarrer

Nr 8

Wypowiedź Biskupa Warmińskiego na temat objawień św. Józefa, które rzekomo otrzymała Elżbieta Bilitewska i Katarzyna Wieczorkówna.

ORYG.: ADWO, rkps *Die Erschetnungen in Dittrichswalde*, s. 765—766.

Herrn Pfarrer Weichsel, Hochwürden in Dittrichswalde!

Ew. Hochwürden Bericht vom 8. Januar d.J. und die Auslassung des Herrn Dr. J. Kornalewski über den angeblichen Krankheits- und visionären Zustand der Catharina Wieczorek habe ich erhalten. Sie werden aus diesen gemachten Erfahrungen ersehen haben, wie begründet die Mahnungen gewesen sind, welche ich fast in jedem meiner Briefe an Ew. Hochwürden gerichtet habe, vorsichtig, ja selbst misstrauisch in betreff dieser Vision zu sein und auch an und für sich denselben keinen besonderen Wert beizulegen, die subjektiven Scelenzustände in denselben hineinspielen, abgesehen davon, dass dämonische oder krankhafte, natürliche Einflüsse dieselben hervorrufen, und dass namentlich bei weiblichen Personen die Sucht, die Augen auf sich zu ziehen, um sich bemerklich zu machen, Unwahrheiten und Verstellung erzeugen könne. Ew. Hochwürden trifft der Tadel, diese anempfohlene Vorsicht nicht in dem nötigen Masse angewandt zu haben.

Ich sehe mich nunmehr veranlasst, Ihnen alles Befragen, Anhören, Protokolliren dieser Personen in betreff ihrer angeblichen Visionen zu verbieten und alle Veranstaltungen zu vermeiden und zu entfernen, bei denen letztere einzutreten pflegten. Sie wollen den Personen strenge verbieten, über dergleichen Erscheinungen zu sprechen oder irgend etwas zu thun, wodurch dieselben sich einzustellen könnten. Sie wollen dieselben dann wegen der schweren Versündigungen in so heiligen und bedeutungsvollen Dingen die Wahrheit verletzt und Art eingeführt zu haben, schwere Bussübungen auferlegen und sie von der heiligen Kommunion ausschliessen, bis ich letztere Ihnen wieder gestatten werde. Über diese Ange-

legenheit schriftlich oder mündlich befragt, wollen Sie alle Antwort mit dem Bedeuten ablehnen, dass ich Ihnen verboten hätte, sich weiter mit dieser Sache zu befassen, auch soll kein Wasser mehr oder angeblich von der Muttergottes oder dem hl. Joseph geweihte Sachen versandt oder gebraucht werden, und an den angeblichen Erscheinungstagen sollen die betreffenden beiden Personen bei den üblichen Gebeten nicht zugegen sein.

Ew. Hochwürden sollen nur bestrebt sein, in betreff der früheren angeblichen Visionen sich Aufschluss zu verschaffen, ob und inwieweit wohl auch damals Unwahrheit oder Verstellung sich eingeschlichen hat.

Auch wünsche ich Bericht darüber zu erhalten, wo die beiden visionären Kinder gegenwärtig sich befinden und wie dieselben sich führen. In betreff der Catharina bin ich ganz einverstanden, wenn dieselbe etwa durch Vermittelung des Herrn Hipler eine Stelle als Dienstmädchen bei den Barmherzigen Schwestern in Frauenburg erhalten könnte.

Im übrigen wollen wir Gott inständig anrufen, dass er diese Sache zu seiner grossen Ehre und zum Heile der Kirche wenden, und was bei derselben verabsäumt oder gefehlt worden ist, durch seine Gnade ersetzen, verzeihen und berichtigen wolle.

In der Liebe unseres gekreuzigten Herrn verbleibe ich Euer Hochwürden ergebenster.

Philip Krementz
Bischof von Ermland

Frauenburg, den 8. Februar 1880